Moia

mama złota

i TATKO, proszę

mamy ucałować

TATKA ucałuczyn

a mama

AmA zdrowa

Jaś (z Genewy do Par

1866

13.9 ?

(2) 3

bona Skłopców
do Heleny Pawl

Jaśnie Wielmożni Państwo.!

Dzieciom już zupełni dobrze Jasio co miał twarz tak czerwoną w Sobote jeszcze rano a popołudniu z naczenie pobielał a dziś już prawie nic nie znać Jadziowi to samo już nic nie znać bo Jadzio bez porównania miał mniej jak Jasio, tylko na rączkach jeszcze troszkę znać na dwór nie wychodzą dziś bo nawet brzytko wilgoć z powodu cało-nocnego deszczu Marysia że podwórz chodziła w orowaj to dziś taka opsypana temi krosta, mi aż szkaradna. Dzieciom nie dają wo,

lowego mięsa tylko naskosztowanie
bo ostry Ksiew ~~....~~ tylko więcej
jarzyny i owoce n. p. wczoraj rano to j.
na drugie śniadanie Tadzio dostał z slimecz-
ki a Jasio 8 na obiad mieli rosół z kasz-
ką drobną osobno po maleńkiem kawałecz-
ku mięsa za to po pół dużego kurczęcia
z kompotem z jabłek i marchew na ja-
rzynę na kolacię czyr i pószklance mleka
wypili było i kurczątko ale żaden nie
chciał a cherbaty żaden niechce tylko
mleczko zamiast cherbaty. Tadzio co dzień
lepiej wygląda obaj weseli i zdrowi
zupełnie apetyt mają bardzo dobry
szczególnie Tadzio ten co moment głodny
Dziś na obiad mamy rosół z porenną kasz-
ką rozsypany zając z buraczkami i szmurą
a na podwieczorek będzie kompot ze śli-
wek a na kolację kasza chnecranna z
mlekiem i kurcz kaczatam upiec mozi

przy kompociku z jedzą lub na stole
ją bo zając tak maleńki że tylko na
obiad. Pojechał Jan dziś do Krakowa z
jakimś Panem to mu kazałam przy-
wieźć mózgu i ozór bo tu nic nie
można dostać więc nie mam co dawać dzie-
ciom dla odmiany. Dzieci nie bardzo
tęsknią że na dwór nie idą bo świetne
zabawy mają wczoraj obierałiśmy śliwy
na kompota więc ich to bardzo bawiło
dziś się ma odbyć koncert, robią się przy-
gotowania, już do tego, Jaś ma grać na
gitarze a Tadzio na charmonij a Marysia
śpiewać. a my zaś reszta będziemy gośćmi
Pani ~~Kra~~ Krakowowa pojechała dziś na Kalwar-
ję. Kucharz pierwsze dwa dni nie spisał
się dobrze ale ja mu powiedziałam że napiszę
do JW P. to teraz bardzo pilnuje. i starannie
gotuje, Bernard też pierwsze dwa dni to go
ani widno było lecz teraz i nocuje i

1.

6

zaś że jest prawda że idzie do domu ale
po obiedzie jak już posprzątała. Marysia
do tąd też bardzo grzeczna.
Jutro już nie będę pisać bo już nie ma potrzeby
by aż pojutrze gdyż dzieciom już lepiej
na dwór jutro jeżeli będzie bardzo bardzo piękna
to wyjdą a jak nie to ich nie puszczę bo
najlepszy dowodzi że trza było aby w pokoju
siedzieli kiedy Marysia się wychodziła
to ją tak się zakawadziło.
P. Stępiński zapisał Tadziowi jakieś curkier
ki który ma trzy razy na dzień używać.
lecz w ten czas jeszcze nie miał przyszczyków
więc ja mu nie daję jeszcze zażywać bo P. Le..
bzan radziła by się strzymać aż mu krostki
zginą. –

Całuję rączki i nóżki J.W.P.
najprzywiązańsza sługa
Aniela

13
9

Jaśnie Wielmożni Państwo!

Powyjeździe J. W. P. dzieci poszli zaraz do pokoju, bo i Jasio niechciał na dworze pozostać mówił że już ~~nie~~ pujdzie żeby się Tadziowi nie przykrzyło i żeby mu żal nie było że on nie może być też nadworze – a tak jakoś posmutnieli i tacy byli czuli, tylko się pieścić chcieli. Tadzio niechciał kurczątka jeść mówił że mu się niechce tylko na kolację jadł kaszę z mlekiem i tak się napił szklankę mleka, i Jasio nie jadł kurczątka na kolację tylko samą kaszę z mlekiem i cherbaty żaden niechciał, tak poszli spać rozbierając się bardzo grzecznie. Nazajutrz Jasio obudził się o 6 godzinie i zaraz wstawał

a Tadzio spał do 9tej a wyszedł na dwór
o w pół do jedynasty. Na śniadanie Jasiu jadł buter,
kę z masłem a Tadzio z miodem bo tak prosili
na obiad mieliśmy rosół zasypany kaszką pieczona
mięso i z tych kurcząt co my mieli z jeść na ko,
lacją mieliśmy potrafkę na podwieczorek jedli
dzieci winogrona które Bernard przyniósł z
Krakowa, później Tadzio jadł zająca co dała
nam P. Kwa: na kolacją mieliśmy ser i Jaś
zająca a herbaty żaden niechciał, kiedy już
skończyliśmy kolacją przyszła stara Rupalska opo
wiadała swoje przygody z podróży do Krakowa
dzieci ją słuchali z największą ciekawością, na
to nadeszli P. Krakowowie, Pan K. nafiglował
się z dziećmi jak zwykle byli z pół godziny.
Tadzio poszedł spać o 8mej a Jasio czytał książecz,
kę do 9tej. potem rozebrał się grzecznie i przy,
kł sam i poszedł spać. Zresztą nic nowego nie
zaszło dzieci zdrowe i grzeczne. Wartecka prosi
tam Jasiową. Jan pojechał po P. Stępińskiego

Dziś popudzili się obaj o 7 zjedli śniadanie
i Jadzio wyszedł o 10 nadwór, i właśnie teraz
proszą o śniadanie drugie proszą o bułeczkę
z miodem, po[illegible]dali obecnem na ziemi w
jadalnem po[illegible] bo jest i Zosia i Kasia
w gościnie z [illegible]łostką.
Jasio kazał mi pisać że zupełnie zdrów i rączki
całuje mamusi i [illegible]tatkowi. A Jadzio się jeszcze
przewiązany nas[illegible] że mu dobrze ale żeby
[illegible]atko prędko przyjechali. —
Do Skawiny nie pojechałam bo nie było wózka
alem posłała Marynkę.

Całuje rączki i nóżki
Najniższa i wierna sługa J: W Państwa
Aniela

10/9 rano

15.9 ?

(4) 11

Jaśni Wielmożni Państwo.

Po wysłaniu ostatniego listu w którym Pan Krakow był łaskaw się do pisać. Wieczór to jest po kolacji Jasio zaczął się tak skrobać po całym ciele, mówił że go bardzo swędzi z tego powodu poszedł zaraz spać, w nocy budził się jakoś nie mógł spać (z powodu swędu) prawie przesiedziałam przy nim przez całą noc, ale gorączki nie miał żadnej. Lecz ja tak byłam nie spokojna bardzo, ledwie rano posłałam do P. Krakowa radząc czy by nie posłać po P. Stępińskiego. Dla własnego spokoju, ~~[illegible]~~ i Marysią czy Ona może być przy dzieciach tak okropnie osypaną, czy to nie jest coś zaraźliwego. Więc posłaliśmy Pan Stępiński przyjechał jak zwykle wieczór Znalazł że dzieciom nic nie brakuje bo jak piszę tam już i popśród że żadnej żaden gorączki nie ma apetyt mają dobre i regularnie myślą

1.

ale kazał im jeden tylko dzień obedwom w łóżkach pozostać dla wyleżenia się tylko i kazał im przez dawać pić z sokiem malinowym przez kilka dni i wodę sodową pić po troszkę potem dyjed żaden nie nakazał prócz ciasta watkowanego zresztą wszystko kazał dawać. Co kazał nam się z dziećmi wyprowadzić na górę do tego pokoju gdzie dawniej sypiali mówiąc że to pokój najzdrowszy żeby na górze spali i na górze się bawili jak jest nie pogoda, a nie na dole gdyż teraz jest najmniej zdrowszy czas że więcej te mury dalej im szkodzą niż żeby podwórze chodzili, bo nadole wilgoć i że ta wilgoć ani w środ lata nie szkodzi tyle ani w zimie o ile teraz że w lecie słońce wygrzewa a w zimie piece wysuszają. Zdziwił się i J. W. P. zdrową być nie może kiedy w sypialnym pokoju taka wilgoć że mu przez noc suknie zupełnie zwilgotniały, bo nocował u nas z powodu wielkiego deszczu i zmroku. Kazał też P. Str: jak na drugi dzień t. j. 16 będzie bardzo a bardzo

pięknie to aby nadwór poszli że to nic nieszko-
dzi że dziś w Turku a jutro na dwór pójdą a jeśli
nie będzie bardzo pięknie tylko miernie to aby
się na górze bawili w salonie gdzie sucho i słoń-
ce przez okna świeci, zaś jeśli by był deszcz i
wilgoć to i drugi dzień mają postać w Toria-
kach. Zdałam tu sprawę J.W.P. jak najsumien-
ni co do słowa, Zresztą P. Stę: obiecał że zaraz
i sam napisze. Marysi kazał być przy dzie-
ciach ponieważ Ona tylko furbie ma nienwęgarną
to z tego ją tak oszpeciło. Adaś Jasio leży w
J.W. Pana pokoju na Turku i ja przy nim a Jadzio
w Jadalnem pokoju z kanapą przeniesiony posta-
wiliśmy go w kącie gdzie stał stół podsamowar,
tak P. Stępnicki zadysponował i odjechał
już rano pokawie
Na obiad wczoraj mieli rosół z lanem ciastem mięsa
kotlety z mulgą i marmoladę z jabłek z andru-
tami. Dziś mają też rosół z kaszką osobno mię so
zając ~~z~~ i kompot ze śliwek.
Dostaliśmy od P. Kralków 2 zające
Pan Kralów odwiedza dzieci często i zabywy się

Janowe

odbywają jak to zawsze. Posyłam karteczki odwa
ru kilka ale ja nie winna że nie regularnie tylko
P. K. bo dopisując się w ostatnim liście zapomniał w tej
Jadzio wczoraj już pisał pierwszy raz a dziś nie będzie
bo bez Jasio miał lekcję choć w łóżku. —
Zresztą wszystko dobrze. —

18/9 Całuję rączki i nóżki J. W. Państwa
najwierniejsza sługa
Aniela

Kochana Helciu! Skąpiuszki przez
zbytnią troskliwość karał dzieciom
Waszym leżeć w łóżkach choć im się
wcale nie chce bo woleli by z rozbójnikiem
się bawić. Amilka nie odstępuje ich ani
na chwilę i możesz być zupełnie o swoje
skarby spokojna. U nas nie wesoło
bo Mama moja nie dobrze się ma
naszych doktorów do Krakowa przyjechało
Mamę karał i zapomne czas jakiś
zatrzyma. — Nic zresztą nowego
Dzieci moje zdrowe zupełnie, wszystko w domu
idzie po dawnemu. — Twoja Emma.

(5) 15

Jaśnie Wielmożni Państwo!

Dzięki Bogu dzieci są względnie zdrowe wesołe i grzeczne, tylko z Jadziem mamy bieę bo niechce buzi płukać ale musi. zreszą grzeczni z gadzają się jeszcze się nie pokłucili ani raz słuchają i mnie i Marysi. Leżeli jeden dzień w łóżku jak P Stępczyński kazał a drugiego dnia to jest w czwartek wstali o 10 do pierwo jak się ogrzało na świecie i w salonie a było tak ślicznie jak w lecie, byli nadworze w samo południe a potem w salonie aż do wieczora ogromne się zabawy odbywały. Dziś wstali jak zwykle i wcześnie wyszli na dwór bo tak ślicznie pogodnie bez wiatru że ani jednem listkiem nie zaruszi zabią liście z Marysią po całem ogrodzie do drugie śniadanie wołają. Pysz im jesz

16.

cze daje z sokiem malinowem com kupiła
dla nich i wodę sodową co przeznaczył
P. Stępiński by kilka dni im dawać spio
jszcze nadole dopóki P. Lebram nie wyjadą
bo Pan Stępiński koniecznie kazał zaraz,
niem się przeniosę na górę albo w piecach
palić, ale że nadworze tak pięknie że zmieniłam,
nie by w piecu palić to wyniesiemy się
na górę za nim do Medyki pojedziemy
dzieci będą spać z Marynią a ja w Salonie
na ziemi bym była blisko nich P. Stę-
piński nakazywał że chociarz i nagórze
wyprowadziemy się to jest tylko zaraz,
niem by kazać przepalać w pokojach dol-
nych by ogrzać i wysuszyć mury najszcze-
gólniej w J W Pani pokojach.
Do J.P. Hrabiny dziś będę pisać jak Pań-
stwo Lebram dziś wyjeżdżają już do Kra-
kowa Ona tak mizerna aż strasznmo pa-
trzeć na nią. — Kupałska nie szyła [illegible]
tylko 3 dni bo P. Krakow przyszedł [illegible]
by mnie się bym ją kopła nogą i [illegible]

dziła po mimo tego że ja mówiłam że
Ją J W Pani kazała zatrzymać do repewa-
kiliny aże był bardzo wielki deszcze prosi-
ła się by jeszcze m[illegible] ten dzień zostać że Ona
już cały dzień nie[illegible]dzie jadła byłle nie
mokła więc trud[illegible] było ją wypędzać wie-
czór dzieci prosiły bardzo aby Ją zawołać
bo nam bajki o [illegible] z nieszczęściach tysiące
z którymi i [illegible]chciało śmiać P Kra-
lków zabaw[illegible] temi słowy do mnie
powie[illegible] i proszę Ją zaraz wypędzę do-
syć zimną pokłuci i będzie bardzo niegrzecz-
ny, więc ja dla Świętego spokoju kazałam
Jej zaraz drugiego dnia iść. Cóż wszystko
narobiło że Ona niechciała za żadne pieniądze
robić u Pani Kralków że ja tam zaczęłam od
Pani aż do ostatni sługi za nic nie mają aże u
nas wszyscy Jej stawać szanują. Więc Pani Kra-
powiedziała że kiedy u niej niechce robić
to i tu nie śmie. Poszła z wielkim płaczem
mówiąc że P Hrabina Jej sama to mówiła
aby u nas szyła a ja Ją wypędzam

18

Wczoraj na obiad mieli dzieci rosół z m[...]
szarlotkami z pszennej kaszki mięso i bard[...] się
[illegible] Jadzio malutki kawałeczek [...] bo
pierwszy raz i b[...] z bułki. Dzieci
mają rosół z ka[...]olną w kostkę
krajaną która się [...]ta od to czwartej
kolacji – i mięso [...]ąc z buraczkami
i strudel bis[...]ny o buraczki
sami bardzo [...]a P. [...] przyjęli
kazał by kompot [...] najwięcej
jedli szczególnie [...]
podwieczorek była kawa a Jaś bę[...]
kompot ze śliwek. Jaś kazał na
pisać że tatkowi i Mamusi całuje rączki
nóżki nosek i uszki i końce włosków.
Jadzio że mu się bez mamusi bardzo przykro

Całuje rączki i nóżki Jad[...]

najniższa sługa
Ani[...]

17

19-9 ? (6) 19

Jaśnie Wielmożni Państwo!

Dzięki Bogu dzieci zupełnie zdrowe po dworze biegają cały dzień bo tak ślicznie jak w środku lata, grzeczni są całkiem uczą się też codzień, pytają się tylko kiedy Mamusia i tatko przyjedzie, mówią czy już cały rok tatko i Mamusia będą siedzieć w tych Kapieladach. Teraz właśnie odbywa się wielki połów na żaby Marysia łapie w fontannie i Magda na wielką miednicę a potem wszystkie razem mają się wpuścić do wody, taką im to uciechę sprawia że nie do opisania. Kazio i Zosia też dostali takiej wysypki jak miał Jaś i Tadzio też mają takie czerwone twarze jak ogień i świąt i Kazio podobno

1.

ziltaczki będzie miał bo takie ma białka wozach żółte i nabierze z żółtki i myśli też tak żółto zielono lecz dotąd nie posyłali P Kwa- ków po P Stępińskiego. Państwo Kwaków byli oboje wczoraj w Kwaitowicach. Pan Jan jeździł do Kwakowa po jakiegoś Pana co chce konie kupić. Do J. W. P. Hrabiny list już wy- słałam. Zresztą nie ma tu nic ciekawego u nas bym mogła donieść jak tylko że dzieci są pełnie zdrowe i wesołe i grzeczne ja myślę że najciekawsze dla J W Państwa ato że dzieci zdrowe Na gure my się ze spaniem nie przeprowadzili jesz- cze bo P Stępiński kazał tylko w tenczas jak będzie wilgoć arz jest tak śliczne że i wilgoci nie można się spodziewać czyli tylko jak dzieci wychodzą na dwór to zaraz Bernard rozpala na kominku wszystkie okna każe rostwierać i drzwi z pokoju do pokoju i tak się wypali ciepła zedwonu najdzie do pokoj więcj nie daje się zróić tewar taka wilgoć po pokojach a niech J W Państwo bez- do spokojni zupełnie oto że się pali na kominku

Nie ś mogą Natalki dostać, bo ja sama pil-
nuje tego bardzo i żaden nie wchodzi w ten
czas do pokoju aż się wyśpali okna pozamy-
kają i zmieszczą obejma się ta ceremonja już
od ~~kilku~~ dni żaden nie dostał jeszcze Natanie
Pani Krakow darowała dzieciom Marki największe
mam zmartwienie że tak trudno co dostać by
odmieniać dzieciom mięsa. ledwie dostałam w
czwartek co tylko pół kopa funta ważyć to nie
li w czwartek na obiad i dziś na drugie śniadanie
w czwartek na obiad było bardzo ciasto drobnieńko
na mleku rumianna sztuka mięsa [illegible] i ciasto
tarane na kolację kurczątko i kaszka ze studzien-
ką i herbatką . dziś na obiad rosół z kaszką
bo to najsmaczni jedzą biała sztuka mięsa i
też ~~kurczątka~~ i ~~[illegible]~~ z jabłek a na
podwieczorek prosza już o kawę ; P. Krakow
odebrali list w czwartek od J. W. P.

Całuje nogi J. W. Pańskie.

najwierniejsza i najniższa
sługa Amelia

19/9

Jaśnie Wielmożni Państwo

Dzieci najzupełniej zdrowe kizają(?) bawią się i grzeczne. Tadzio jak niechce buzi płukać to jak mu tylko powiem że zaraz musi iść do łóżka bo pewnie chory to zaraz porządnie płucze. Wczoraj nie wychodziły w cześni(?) na dwór bo był ogromny wiatr ucichł(?) dopiero około południa i była śliczna pogoda, nad wieczorem poszłam z niemi za cegielnie i wróciliśmy w sią(?). Dzieci były do późna na dworze bo nie było żadnej rosy ani wiatru. Dziś od samego rana 8go na dworze... Wczoraj na obiad mieliśmy rosół z kaszką osobno – mięso – kalarepkę – [illegible] potrawkę z ryżem – na kolację zrazy z kaszą duszoną i herbatą. Dziś na obiad rosół z łazankami(?) ~~Kk~~ mięso

24

z Kopertkowym sosem i baranina i bita śmietanka z Kaszką, to Jaś zadysponował dzisiejszy obiad. Byłam w Sobotę popołudniu w Krakowie chciałam jakich owoców kupić bo nic nie było prócz śliw i jabłek i gruszek pytałam się o Kanona to zatak małutki coby go obaj nawarzyli zjedli rzeczy samego więc nie kupiłam i byłam u P. Stępień, której pytać się czy pszczołe dawać im pysz pić ale kazał tylko sodową wodę żeby im potroszku dawać. Pan Władysław Koziorocki prosi J.W.P. o pożyczenie powozu i parę koni na 20 Września na jakiś ślub Kozie Obaj z Panem Rejem chcą tym powozem jechać ta prośba przez P. Szczepańskiego mienił P. Szczepański P. Kraków oto ale P. K: powiedział że cudzemi końmi ani powozem rządzić się niechce kazano mi tylko napisać do J.W. Państwa czy wolno będzie pozwolić. zatem będziemy oczekiwali łaskawej odpowiedzi.
Pan Koz: pojechał dziś do Krakowa sam

w Krakowie ogromnie się robią przygotowa-
nia na dzień przyjazdu Cesarza. Kaziowi na
krosty dziś już lepiej tylko jeszcze Zosia ma
dużo P. Stępiński mówił że wszędzie tak
dzieci chorują na te krosty że to jakiś ro-
dzaj febry i że Jasio i Tadzio i Marysia
gdyby im było nie wysypało to byłaby febra
aże to lepiej i zdrowo jak z środka wyrzuci
Mnie tu radzili bym nie pisała do Pani: że
dzieci mają wysypkę ale ja nie mogła prze-
konać się jak tu pisać że są zdrowi kiedy nie
prawda była. Bóg jeden świadkiem co się
namartwiłam i napłakałam jak zobaczy-
łam te dzieci tak czerwone bo to się od tego
zaczynało że zdawało się wszystka krew to tej-
ko w twarzy, ale a tam już o tem kiedy dzię-
ki najmiłosierniejszemu Bogu już zdrowi najzu-
pełniej tylko jeść wołają tak pilnują swojej
godziny na minutkę, teraz jedzą drugie
śniadanie kaszkę przygrzaną z wczorajszego
obiadu i pojedziemy zaraz do Skawiny
oddać ten list na pocztę z czego się tak

ciessą aż do gwery podskakują i całują się

wszystkoją z radością. Marysia grzeczna Kuba

i Bernard

Całuję nogi J. Z. P. najposłuszniejsza

sługa Aniela

21/9

I ja też całuję wszystki

W. T.

Całujemy Mamuni rączki i nużki,

i Tatkowi także, Tadziu się pyta czy

Tatko i Mamusia zdrowi, bo my zdrowi.

23.9 3

(8)

27

Jaśnie Wielmożni Państwo

Dzieci zupełnie zdrowe i grzeczne, Jasió tylko jak na lekcią idzie to zawsze z niechętną minką wczoraj aż musiałam Go nabrać troszkę to po popołudniu chętnie szedł bo zauważył chodzi rano i poobiedzie mówi żeby to raczej było na jeden raz dwie godziny trzymać przy lekcji. Jadzió pisze co dzień i na tabliczce lepiej mu idzie jak na papierze ze mną czyta też co dzień i rachuje. Wczoraj byliśmy na spacerze piechotą, bo im się nudzi wciąż koło domu biegać. Dziś proszą by pojechać lecz jeszcze niewiem czy będziemy mieć konie. Pań-stwo Kralkowowie wczoraj pojechali do Kralkowa obaje bo na całą noc był wysłany posłaniec że Matka bardzo chora. Pan Kra: wrócił wieczo-

28

a Ona została. Dzieciom Pani Ewa: już lepiej dziś mają już wyjść nadwór. Koło nas tu wszędzie ludzie bardzo chorują na febry na takie wysypki kto dostaje febry to już ~~nie~~ ma wysypki. Listu tak wygląda, my od J.W. Państwa niespokojni ~~czekamy~~, a może też J Pani gniewa się oco naumyślnie że może jaka złe obiady dysponuje bo o pilnowaniu dzieci tego się nie boję bo Bóg najlepszy świętym mają a i ludzie obcuni, a obiady to jedno że trudno co dostać a drugie nie jest, dzieci w tym biegną tak dalece ale się im nie daje nic surowego nic źle zrobionego i co dzień prawie proszę tego kuchara aby pilnował aby się starał jak najlepiej zrobić i rzeczywiście pilnuje kucharz bo zawsze regularnie obiad o 1 szej a kolacja o 7 mej. J Bernard też co noc ~~[illegible]~~ nocuje bo by też i strasznie było w całym domu tylko nas dwie z dziećmi rano o szóstej idzie do domu przychodzi o 11 też posprząta do obiadu ustoi pomyje i zaś idzie i przychodzi do

kolacji i już rostaje. Kazałam Jaśkowi od koni spać na górze bo Julka nie chce a ja ją nie muszę proszę. Na obiad mieli my wczoraj na rosole takie kluski z pierogów. Kasza rozmaitych sztuka mięsa marchew i kurczęta z kompotem ze śliwek na podwieczorek kawa na kolację na leśniki bose i kurczęta były z obiadu i chlebek—dziś będzie kminkowa zupa klops i kaczka pieczona i ryż z jabłkami na kolację kasza jaglanna na mleku szynka i jaja na miękko. Zgniewałam się dziś na Zięzinka że nam nigdy nie daje murgi ani sera, obiecał na jutro przynieść. Z drugiego śniadania i z podwieczorku sprawy nie zdaję bo tak rażnie jak nie mają na obiad co rosołów to na podanie, czasem rafsze to lub owo a na śniadanie to z masłem bułeczkę lub z miodem lub mięso jakie, to rażnie co jeść.

Zresztą nic nowego u nas nie słychać. Teraz właśnie JWP Koriobrocka przysłała kartkę, prosząc o pożyczenie kilka kołder materaców choć dwa i poduszek bo będzie miała wsi

ce gości podczas przybycia Monarchy ja się
tu porządzę z pośpiechem bo wiem gdyby J.W.
Pani była w domu toby mi odmówiła.
Zapowiada ogromny zjazd w Krakowie u
polewa kwarty poprzybijane już od tygodnia
i żadnego miejsca niema próżnego. —

Całuję rączki i nóżki J.W.P.

Najwierniejsza i Najniższa sługa Chmiela

23/9

Jaśnie Wielmożni Państwo

Dziś dzieci nie wychodzą z pokoju bo zim-
no i deszcz, jakoś się bardzo zachmurzyło żeby
choć nie na długo. Od J.W.P. Hrabiny otrzy-
małam wczoraj list, w którym pisze że do Ka-
dzidłowa nie przyjedzie ale, bym zatelegrafowała
na dni dwa naprzód gdzie J.W.P. Hrabina będzie
czekać w Krakowie ten dzień lub dwa gdybym
nie mogła z dziećmi jechać, aż J.W.P. Hrabina
ma interesa pilne w Krakowie dlatego musi
w Krakowie być parę dni dlaczego do Kadzidło-
wa nie może przyjechać. Wczoraj byłam z dziećmi
na Wali ... świątynie dowiadując się o kasze
bo do dziś dnia nic nie dostałam prócz na osyę
i kartofli i to nie wszystkie. Jeździliśmy wszys-
cy t.j. Jaś, Jadzio, Kazio, Zosia, BoaMostka, Ja, i Mary-
sia, podwieczorek wzięli my z sobą to nadwodze

dzieci z jadły. Na obiad wczoraj mieliśmy ro,,
sół z tartem ciastem mięso ze szczawionem sosem
kurczęta i marmoladę z jabłek z giętem ciastem
a Pani Ewa: dała im gruszeczki na podwieczorek
Na kolację były gołąbki i kasza jęczmienna i mleko
prosto od krowy. Dziś na obiad kaszka na mleku
jaja faszerowane rumianna sztuka mięsa i
figas októwen Dzieci proszą już z tydzień na kolac,
ją (będą) pierogi z mięsem i ziemniaczki. Na podwieczorek
będą mieć kawę dziś. Jasio teraz już nie idzie
skrzywiony na lekcją odkąd mu nie nagadałam
że zaraz wszystko opiszę tatkowi i mamusi.
Tadzio uczy się grzecznie czytać i rachuje ze mną co
dzień. Przed wczoraj zaczęli mi tu trochę gryma,,
sić, że im kazałam wcześni iść do pokoju bo się
mgła bardzo rozciągła, a Pan Stępiński zakazał
choć by najpiękniej było jak jest mgła żeby na dworze
nie byli. Niemogłam se rady dać z nimi po
krzyczałam ich trochę ale oni jeszcze gorzej zaczęli
się gniewać i dokuczać, aż posłałam do J. W. Pani
pokoju i kazałam Maryni aby im powiedziała
że ja poszła list pisać do J. W. Państwa że są tacy

niegrzeczni że ja piszę i płacze. Jak Tadzio przy-
szedł z płaczem przepraszać i tak prosił że On
już zawsze będzie grzeczny żeby tylko nic nie pisać
a Jasio w prawdzie nie przepraszał nie prosił
tylko gdzie ja się obróciła tylko to On już zaraz
gdziem siadła to On już przysunie tak głowę po-
kładał na mnie tak się łasił a łzy mu w oczach
stały, widocznie było jak walczył, tu by był
rad prosić a tu mu duma nie pozwalała. wreszcie
ci musiałam mu powiedzieć że ja już wiem czego On
mi się tak podchlebia, a On tyle odpowiedział) bo
widzisz Aniulkuniu my się tak dobrze bawili na dworze
a Tyś nam kazała pójść do pokoju!
Mają dzieci wielką rozrywkę a szczególnie Pan Kwaskow
z jastrzębia, jest umieszczony we framudze tej
większy kosztowało 9 Zł Pani Anna dwaj Druciarze robi
kratę cały dzień kosztuje blisko 20 f. to za krato-
wanie, ma tam dwa drzewka po których skacze
i rozkoszuje po obszernym mieszkaniu co dzień Pan
K. przynosi mu gołębia i patrzy z wielkim
upodobaniem jak Jastrząb żywego drze i zjada
On zamknięty na kłódkę a klucz od niego jest

u Pana Krallów. Zresztą nic nowego dzieci dzięki najwyższemu Bogu zupełnie zdrowe. Na drugi tydzień mamy się wybierać bo pierwszy jeżeli Bóg da pogody.

Jasio i Tadzio kazali mi napisać czy Tatko i Mamusia zdrowi i że im się bardzo bardzo smutno bez Tatka i Mamusi.

Całuję nogi J. W. Państwa

Najniższa i najprzywiązańsza
sługa Aniela

25/9

Pani Lebvar lepiej podobno się mają wybierać do Warszawy, Pani K. Dziś pojechała do Krakowa, mieli jechać oboje i z dziećmi ale że deszcz i zimno przeszkodziło dla dzieci. Pan Szczęsnicki często przychodzi do dzieci na szarą godzinę na śpiewy i figle

Jaśni Wielmożni Państwo!

List odebrałam dziś od J. W. P. za co
rączki i nuszki całuję, ucieszyliśmy się wszys-
cy nie wypowiedzianie listem tak i zmartwili[śmy się]
J. P. tak zdrowi nie stary ja to przeczu[wałam]
że J. W. Pani słabą bo mi się co noc [że pili] śniła J. W. Pani w czarnej sukni i tak każ-
demu mówiłam że J. W. Pani pewnie słabą
żeby też Bóg natem skończył już a J. W. Państwo
zdrowi nam wrócili do domu i już nigdy nie
chorowali. Dzieci najzupełniej zdrowe i wy-
glądają dnia by do Medyki pojechać. Więc
pierwszego wyjedziemy i Pan Kraków też może
z nami pojedzie chociaż i J. Pani Hrabina przy-
jedzie. Chłopcy jakoś obaj posmutnieli jak
im przeczytałam list Jasio że się nie układa,

Do nauki a Tadzio się burzy nie płucze
~~pan~~ musi się poprawić bo ich to bardzo zmartwi
to i zabawa im nie idzie tak ochoczo po
przeczytaniu listu. Zresztą grzeczne wczoraj
tylko pokłucili się przy kolacji bo nie chcieli
coś opowiadać a oba razem i jeden drugiemu
nie chciał ustąpić i omało się nie pobili
i ja natem źle wyszła bom się nic nie
dowiedziała bo potem żaden nie chciał
opowiedzieć a to było coś ważnego bo
Jastrzębiu. Wczoraj zaraz poszłam z dziećmi
[do] Kamienny potem Państwo K. przyjechali
na polowanie i tak my tam byli z dwie
godzin dzieci się nafiglowali z Marysią
nabiegali. Pan K. poszedł z Teklańskim
w las a Pani K. została na wózku a
my piechotą wrócili na podwieczorek
którem najbardziej smakował. Na obiad
wczoraj mieliśmy rosół z kaszą grubą, chrza-
nną mięso z ogurkiem kwaśnym kaszkę
~~pa~~ zapotrawną z włoskim makaronem – na
kolację kotlety z muzgu i ryż herbaty

my już nie pili za to dziś prosili chłopcy
o cherbatę na śniadanie – na drugie śniadanie
były pierogi z mięsem przysmażane na
których byli i Państwo K. obaje i Kazio
bo było ich dosyć. na obiad dziś rosół
zasypany kaszką drobną pasztециki z mięsa
w naleśnikach mięso z sosem koprowem i
baranina na [illegible]łają będzie baranina z obią
du i makaron domowy. Proszę J W Pani ja
daję teraz dzieciom surowe owoce zawsze tylko
w pośród nie dawałam bo Pan Stępiński nie
kazał surowych im dawać do kąd pysz pili
ale teraz to zawsze na przykład wczoraj do
lasu wzięłam z sobą gruszki to była tylko
przekąska na spacerze dziś zaś będą mieć jabł
ka i tak co dzień na przemiany daję kiedy
zdrowe. Teraz słówko o sobie kiedy J W Pani
tak łaskawa pamiętając też i o mnie. Od
Kwiecińskiego dostałam list ale mu jeszcze
nie odpisała bo prawdziwie nie wiem co i jak
od pisać bo niby tak jak zawsze czule jednak
dużo daje do namysłu a ja w prawdzie nie mogę

38

rozbierać myśli by odpowiedzieć na takli list.
Zaś Boczyński był tu raz w niedzielę tę przed
którą J. W. Państwo wyjechali, był ze swoją
córką j.t. Wdowiec ma dwoje dzieci Z ojca z
powierzchowności można osądzić że to człowiek porząd-
ny do rzeczy wcale jeszcze przystojny miły w
rozmowie <u>tylko flegmatyk</u>, jest Oficjałem i
pensja dwa f. dziennie a potem pensją dostanie
Lat liczy 45. Cały opis ojca za tak krótko mo-
głam zbadać Córka mi się też Jego podobała
liczy lat 11^cie a chłopczyk podobno pół trzecia
Zadpowiedź mu dałam że jak J. W. Pani wróci
ja się poradzę i On żeby w ten czas przyjechał
to się dowie czy pójdę za niego lub nie...
Wybieramy się po obiedzie jadą na spacer Pani
H. z dziećmi i my ale gdzie i w którą stronę
jeszcze nie wiemy, zapadnie decyzja zapewne
jak w siądziemy do powozu to powozem jedzie-
my bo nam się lepiej zabrać.

Całuję nogi J. W. Państwu. Najprzychylniejsza i
najwierniejsza sługa
Aniela

27/9

Jaśnie Wielmożni Państwo.

Dzieci dzięki Bogu są zdrowi apetyt mają dobrze myślę, tylko podostali po twarzy takich białych pryszczyków jak to już raz mieli najpierw Jasiu dostał to jest we Czwartek tak popołudniu P. Stę... piński widział go ale mówił że to nic Jadzio w Piątek dostał a Marysia w nocy z Piątku na Sobotę więc wszystko troje mają i mnie już zaczyna twarz świędzić bo Marysia mówi że to bardzo swędzi a i chłopcy powiadają że świędzi a nawet Jadzia to musiemy pilnować bo bardzo

Drapać chce Jasio ~~...~~ uważa sam nasiebi
tak że się aż niecierpliwi a nie drapie
Patrzyłam czy nie mają napiersiach lub na
krzyżach ale nigdzie nic tylko po twarzy
i porękach. Zresztą ani ich głowa nie
boli ani nie są smutni bawią się wesoło
jedzą zapetytem.
Wczwartek na obiad mieli rosół z lanem
ciastem mięso z sosem Jasio bavaninę a
Jadzio ptaszka co mu Pan Krakow daro„
wał i mieli ryż z jabłkami wypiekany
ale ryżu nie dałam dzieciom bo jabłka by„
ły surowe, zato mieli kaszę w cieśni
z bułeczką krakoską a później Jadzio kur„
czątka kawałek a Jasio na kolację kurczą„
tko i kasza chrzczanna z mlekiem prosto
od krowy a herbaty żaden nie chce pić
na kolację. Wpiątek na obiad była
kaszka na mleku drobna-rumianna

sztuka mięsa i ziemniaczki ale Jadzioni
ziemniaka jeszcze nie dałam, dali kurczę-
ta i pierogi ze śliwkami, — a na kolac-
ją Józio jadł wołowe mięso z obiadu
i kaszę jęczmienną też z mlekiem pros-
to od krowy obaj.

Pogoda tu u nas śliczna nawet gorąco
wczoraj tylko to jest w piątek a nie
były dzieci na dworze tylko do czwarty
po południu bo się zerwał wiatr i padał
deszcz do wieczora ale dziś ani znaku
już nie ma, lecz Pan Krakoin radził
by dziś dzieci nie wychodziły więc
bawią się w pokoju otworzono okno by
było świeże powietrze. Zresztą nic, niech
J. W. Państwo będą spokojni zupełnie bo dzieci
zdrowe i wesołe i grzeczne. Jutro też na-
piszę do J. W. Państwa żeby zaspokoić o
dzieciach względem tych krostek.

Całuję rączki i nóżki J. W. Państwa
najniższa sługa Aniela

12/9

42



Kochani Rodzice!-
Pierwszego Października
wyjechaliśmy z Radziszowa.
Gdyśmy przyjechali do
Krakowa, Pani Czaplicka
zaprowadziła nas do Babci,
i zaraz pojechaliśmy na ko,,
lej.- Babcia prosiła konduktora

44

abyśmy sami jechali; ale że
niebyło miejsca umieścił
znami jakieś dwie panie,
jedna ztych pań była żoną
znakomitego lekarza Lwowskiego,
i miała z sobą dwóch synków,
druga była Węgierka i wiozła
z sobą już dorosłą córkę.
W Dębicy zjedliśmy obiad i po,,

jechaliśmy dalej, gdyśmy przy-
byli do Medyki, zjedliśmy
kolacyą i położyliśmy się spać.
Na drugi dzień poszliśmy
do sadu zastaliśmy mnóstwo
jabłek i gruszek leżących na
ziemi. Babcia robi z jabłek
powidła i wysyła do Londynu
Paryża i Wiednia.

Całując rączki Drgim
Rodzicom zostaję posłusznym
synem.

$\frac{10}{5}$ r. 868 Jan Pawlikowski.

Tadzio tęskni za Rodzicami,
i prosi by[4] przyjechali[5] wraz[1] ze[2]
mną[3], i rączki całuje.

Przyjechawszy ze Starzany
w tey chwili zastałam list
przez Jadwinia napisany
a więc nic nie mam dodać
jak tylko że dzieci zdrowe
i grzeczne.
Bogu Was polecam
i całuję serdecznie
[illegible]

15/8 68

47

(13)

Kochana Babciu Dobr[...]

Bardzo się ucieszyłem odebra-
nym listem, w którym niespodzie-
wanie znalazłem 10 reńskich.
Takiej sumy pieniędzy
niemiałem jeszcze nigdy.—
Dziękuję więc Babci jak
mogę najlepiej za te pieniądze

48

których będę się starał nie
zmarnować. Egzamin mój
odbył się w Skawinie, po
egzaminie ksiądz kanonik
zaprosił nas na obiad który
był doskonały. Po obiedzie
wróciliśmy do Radziszowa.
Na drugi dzień zaczęliśmy
się pakować, i w kibitku już

49

dniach wszystko było gotowe,
a więc wyruszyliśmy w drogę.
Państwo Kraków odpro-
wadzili nas aż do Myślenic,
ztamtąd oni wrócili do Radzi-
szowa, a my pojechaliśmy da-
lej. Trzeciego dnia stanęliś-
my w Żegiestowie. Okoli-
ca tu jest piękna, kąpiel

50

w Popradzie bardzo miła.
Nieźle tu jest, ale w domu
lepiej, i cieszę się, że już
jutro jedziemy. Ponieważ
w tych dniach będą kocha„
nej Babci imieniny, więc
życzę Jej od nas obu zdro„
„wia, szczęścia i czego sobie
Babcia życzy. A teraz że„
gnam rączki Jej całując.

Przywiązany Wnuk

15 go Sierpnia 1868

Jan Pawlikowski

Kraków 11/9 868

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Wczoraj byłem w Radziszowie, zastałem Chłopców zdrowych zupełnie, Tadziowi zalecitem pastylki Krynickie żeby prędzej przyszedł do sił. Mówiła mi Panna Aniela że dzieci dopiero w końcu miesiąca mają jechać do Medyki. Jeżeli chodzi o zdrowie Tadzia to jest za długa zwłoka, bo on za dziesięć dni będzie tak jak był przed chorobą.

Łączę Wielmożnym Państwu Dobrodziejstwu śliczne ukłony zostaję.

z głębokim Szacunkiem

najniższy sługa

Stępniak

4/X/15/18

55

Kochani Rodzice!

Chociaż taki sam sposób życia jak dawniej prowadzę poznaję, że mi kogoś brakuje, że moje oczy nie mają miłego przedmiotu, na którembyby spocząć mogły. Tym miłym przedmiotem są Drodzy Rodzice, do których na próżno serce mi się wydziera, będący tak daleko od swoich dzieci. O jakże tęskne teraz za Najdroższemi Rodzicami! O jakże pragnę Ich widzieć, Ich

widokiem się nasycić i błogiego uczucia
rodzicielskiej miłości chociaż w
małej cząstce dostąpić!

Pocieszam się, że to wkrótce na-
stąpi; lecz obawiam się zara-
zem, aby jakie nieszczęście
powrotu Kochanym Rodzi-
com nie utrudniło.

Prosząc Boga o zdrowie i pomyśl-
ność Drogim Rodzicom – donoszę:
że jesteśmy z Tadziem zdrowi i pil-
nie się uczymy, aby dać dowód,
że przestrogi i upomnienia rodzi-
cielskie chętnie wypełniamy.

Rączki całując, zostaję

posłusznym synem

Jan Pawlikowski.

Jaśnie Wielmożni Państwo!

Za pół godziny wyjeżdżamy z Radziszowa
z Dzionu, pogoda piękna i ciepło. Biorę z sobą
Drogi Kwerąt i wina trochę pozostałego
odłożonego na drogę, drugie śniadanie się
odbędzie pe[illegible] w Kratkowie. List Jasia
mi bardzo mocno ucieszy że nie wyszła
z Jego własnego konceptu, lecz On aż płakał
i siedział co dzień prawie myśląc
jak zacząć ten list aż mu Pan Wawrzyniec
pomógł, bo chęci miał bardzo szczere
do napisania.
Kończę na ucałowaniu rączek i nóżek J.
W. Państwa bo czas woła do pośpiechu

Najniższa sługa i najwierniejsza
Aniela

1/10

W tey chwili Dzieci przyjechali
zdrowe, ale że już czas
na kolej więcey niemogę
dłużey pisać. Ściskam
Was mój serdeczniey
[illegible]

[matka Heleny Pawl.]

59

4/X/ 1868

(46)

Drodzy Rodzice!

Już dwa tygodnie jak jesteśmy w Medyce. Niedawno byliśmy w Starza„wie, tam Babcia kazała wyprowadzić źrebiątka, cielęta i barany, i pokazała nam naszych wierzchowców. W Medyce teraz zimno i deszcz pada więc nie

60

wychodzimy na dwur.

Pan Miszewski złapał mi gąsienicę bardzo wielką, trzymam ją w słoiku dopuki Najdrożsi Rodzice nie powrucą. Tadzio cieszy się że Najdrożsi Rodzice wkrutce powrucą.

Całujące rączki Drogim Rodzicom zostaję posłusznym synem

$\frac{14}{10}$ Jan Pawlikowski.

17

63

Ojczyzna.

Ptasze w pustyni strasznej zbłąkane
Szuka Ojczyzny łzami zalane,
Szuka Ojczyzny swej -
Ach szuka jej.

Choć bardzo piękna była pustynia,
Zielone krzaki się zieleniły
I wiatr powiewał miły -
- Lecz zawsze milsza ojczyzna.
Niech każdy człek to zna
Ten co ojczyznę ma,
Niech zna - niech zna
Niech zna! -

(: w lutym 1869 :) Jasio (ur. 18 marca 1860.)

Orzeł.

Wiatr wiał mocno
A orzeł biały wznosił się, wznosił
Pod nasze niebo. -
A tam - niewolnik siedział okuty
I błagał Pana, i błagał Pana...

O tutaj gwiazdy świecą - tu orzeł biały
Tu chłopek znowu - ale zuchwały -

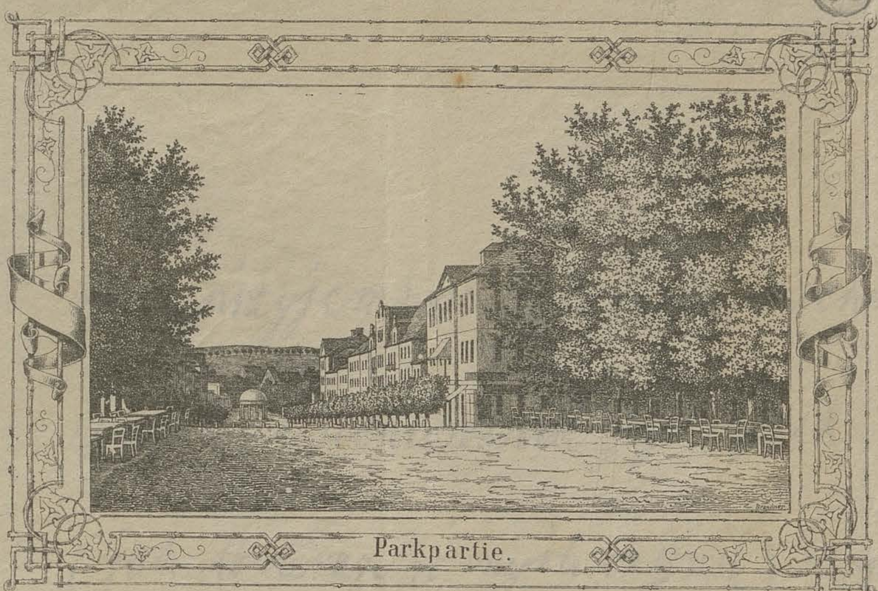
A tu

64

A tu niewolnik siedzi okuty w kajdany,
Ale on nie klnie – lecz dziękuje Bogu
Że dał mu cierpieć – za Polskę naszą –
Bo on znał Polskę i kochał ją,
Bo on znał Polskę i kochał ją.

(: w Lutym 1869. :) Tadzio (ur. 9 Listop. 1861.)

16.8.1870 16/8 (18) 65



Parkpartie.

Kochana Babciu

Dobrodziejko!

Przy zbliżającym ~~się~~ się dniu imienin kochanej Babci, ośmielam się życzyć Babci wszystkiego dobrego: zdrowia, szczęścia, długiego życia, i wszystkiego

co sobie tylko życzyć można. – Jakże zdrowie
kochanej Babci? My mamy się dobrze; a=
le przez jakiś czas zaprzestaliśmy byli
kuracji z powodu ciągłych deszczów.
Do Ostendy zapewne nie pojedziemy
z przyczyny wojny, ale będziemy

67

mieli przyjemność oglądania kochaną Babcię, i ucałowania Jej rączek (jak to teraz w myśli czynię) z uszanowaniem. Tera się bardzo cieszy szczerze przywiązany wnuk

Jan Pawlikowski.

Francensbad dnia 16 Sierpnia r 1870.

Drogi Tatku! i trudne i przyjemne razem
Na twoje Imieniny jest zadanie syna;
Trudne - bo trudno oddać jest wdzięczność wyrazem
Przyjemne jest - bo w roku to chwila jedyna,
Gdzie lada słowo tylko niesione w ofierze,
Już ojciec tak widocznie, jakby skarby bierze.....

A jednak rzeczywisty skarb ja chciałbym złożyć,
Ale zkąd ja go wezmę? – Gdyby świat był moim,
Choć bezmierny, a przecież musiałby zubożeć:
Jabym go odarł z bogactw, sługą zrobił Twoim. –
Lecz to jest niemożebne – ażebyś odrzucił –
Nawet...... taki od syna skarb, by cię zasmucił!..

Niech mi więc wolno będzie i dzisiaj powtórzyć,
Z czego Ci obietnicę co roku robiłem,
Co me lata dziecięce miały także wróżyć,
Co Ci zewszystkich bogactw jest najbardziej miłem;
„ (Przebacz jeżeli czasem przykrość sprawiam Tobie,)
„ Ja wytrwam drogi Tatku, co będę mógł — zrobię.—"

Jaś.

1. Stycznia 1871.

721

9. 1. 1871

Dzieciństwo Ojca

73

(210)

Kochana Babciu

Dobrodziejko!

Na ten rok który dopiero przed tygodniem się zaczął, życzę kochanej Babci wszystkiego dobrego, co tylko sama Babcia życzyć sobie może. Dziękuję oraz za przysłaną mi tekę. Jest ona mi bardzo potrzebną, bo właśnie niedawno zacząłem brać lekcje rysunków od niejakiego pana Saturni„ na Swarzyńskiego, byłego nauczyciela mojej Mamy. — Na trzech króli jest u nas zwyczaj że się dają przy obiedzie pączki, i w jednym z tych pączków jest migdał, a kto ten pączek weźmie i migdał w nim będący zje, ten zostaje

74

królem migdałowym, i jest nim do końca dnia tego. Tego roku był nim Tadzio. Jako król kazał sobie przyprowadzić szopkę. Przyszedł do nas także nasz znajomy Oleś Makowski i tego dnia bawiliśmy się bardzo dobrze.— Byłbym uradowanym gdybym się mógł dowiedzieć o zdrowiu kochanej Babci, i kiedy Babcia do nas przyjedzie. Myśmy wszyscy zdrowi.—

Całuję Babci rączki.

Kochający Babcię

i przywiązany wnuk

Jaś Pawlikowski.

9 Stycznia 1871 roku.—

10. 1. 1871

77

(21)

Kochana Babciu
Dobrodziejko!

I ja także dziękuję Babci za teki, z których zaraz po odebraniu, namalowa„ łem obrazek, i jak Babcia do nas przyjedzie

78

to go pokażę. – Oprócz
rysunków i nauk szkol-
nych, uczymy się gim-
nastyki od pana Tu-
szyńskiego i języka
francuzkiego od Mamy.
Życzę Babciuni zdrowia

szczęścia, rączki całuję
i zostaję kochającym
Babcię wnukiem.-

Tadzio Pawlikowski.

Dnia 10-go Stycznia 1871 roku.-

20.5.1871 (221) 81

Poniedziałek 10 Maja 1871 r. Zielone święta.

ważne

{ Niewiem czy tamte listy doszły. Pierwszy może nie doszedł, bo nie wiedzieliśmy adresu, i adresowaliśmy: w Czerniowcu, poczta Kołomyja, — dopiero nam pani Koziobrodzka powiedziała prawdziwy adres. — Drugi powinien dojść. Gdyby nie doszły, niech się Mama na nas nie gniewa bośmy pisali. }

Kochani Rodzice!

Wczoraj byliśmy na Bielanach. — O 2½ wyjechaliśmy z domu, i odwieźliśmy p. Koziobrodzką na Bracką ulicę do państwa Szczepańskich, z którymi miała jechać do Tyńca. Na placu Franciszkańskim zdybaliśmy p. Zawilskiego, znajomego pana Kazimierza, i wzięliśmy go z sobą. — Za rogatką widzieliśmy mnóstwo par i bryczek, także kilka jadących omnibusów, na tablicach których było napisane: Na Bielany 25 cn. — Zdybaliśmy Józię jadącą z Wojciechem (który u nas był kucharzem) na Bielany. Kurz był ogromny i dla tego siwi przyjechaliśmy na Bielany. Będąc już na miejscu wysiedliśmy z powozu, i poszliśmy na miejsce, z którego król Jan Kazimierz patrzał na Kraków. Żaden zakonnik nie wpuszczał nas do mieszkania, bo wszyscy byli na nabożeństwie. Potem poszliśmy do kościoła, w którym oprócz kilku ładnych obrazów można nic rzeczy[illegible] do obejrzenia, z kościoła zeszliśmy do drugiego, podziemnego. Nie mogliśmy się przypatrzyć, bo przeszliśmy tylko przez niego do grobów. [illegible] sprawia widok ten mały pokoik czysto wybielony z czarnemi napisami,

821

wyglądający tak skromnie i posępnie, prawdziwy przybytek umarłych, - obok wesołości zwiedzających, i jaskrawo ubarwionych okien. W kościele widzieliśmy kilkunastu zakonników odmawiających modlitwy. — Wychodząc z kościoła widzieliśmy mnóstwo żebraków i kalek, żebrających i śpiewających nabożne pieśni. Bardzo nieprzyjemny sprawia widok tylu ludzi, którzy mogąc zarabiać na życie, próżnują, i wyłudzają od przechodzących pieniądze. — Gdyśmy znaleźli nasz powóz, wsiedliśmy do niego i jedliśmy podwieczorek, a p. Hasiewicz z p. Zawilskim poszli na spacer. Pan Zawilski więcej nie przyszedł, a pan Hasiewicz wróciwszy, wziął mnie z sobą. Przeszedłszy się wróciliśmy do powozu, i ubraliśmy konie w wieńce z dębowych liści. Chłopi najmują konie, i bardzo się śmiałem widząc jak różni jegomoście, spadają z nich. Nikomu się jednak nic nie stało. Jeden tak ciągnął konia, że ten obracał się w kółko, i tak nasze konie przestraszył, że Jan był zmuszony dać mu batem. — Znalazłem rośnąkę na drzewie Brodawnicę pospolitą, i paproć Nerecznicę, która jednak jeszcze nie kwitnie. — Potem wróciliśmy do domu bez żadnego wypadku. —— (Dnia 20. M. Poniedziałek.) Dziś mi się nic ... szczególnego. Lubuś poszedł do Ludwikowa. Po obiedzie

pójdziemy do Makowskiego, bo był u nas, i zapraszał nas sam, we własnej osobie. Kanarzyca zniosła jajko.

<u>Rozkład na dzień 20 Maja, 1871 r.</u>

<u>Godz. 8 rano.</u> Wstaję.

<u>Od 8–9.</u> Ubieram się, Tadzio leży, aż do południa, jak p. Stępiński kazał i robi mu się okłady zimne na kolana. Jednak powiada że go już noga nie boli. Po obiedzie pójdzie ze mną do Makowskiego. P. Jaworski będzie na obiedzie u pp. Makowskich."

~~–~~ Daję kanarkom jeść.

<u>Od 9–10–11–11½.</u> Uczę się piszę zadanie, Tadzio czyta, p. Hasiewicz w mieście, przy nas panna Teresa.

<u>Od 11½–12.</u> Jest u nas Makowski.

<u>Od 12–1.</u> Piszemy listy. – Na spacer nie idziemy bo bardzo gorąco. Zresztą będziemy w ogrodzie u Makowskiego.

<u>Od 1–2.</u> Uczę się, Tadzio leży i bawi się, – bawię się.

<u>Od 2–3.</u> Obiad. Zupa rumiana, polędwica, szparagi, i takie babki z wierzchu twarde w środku miękkie, co Tatko nie lubi.

~~Od 3–4~~ Panna Teresa nie daje nam schudnąć! – Przyszła do nas pani [illegible] i wójcio. Obiad ~~[illegible]~~ dobry. Idziemy do Makowskiego. !

Wójcio kazał się kłaniać, i jedzie jutro do [illegible]

Kochający syn, J. S.

Maj. 21. Wtorek. 1872 r.

Kochana Mamo!

Tadzio jest już zdrów zupełnie. — Wczoraj byliśmy u Maxów, ślizgo i bawiliśmy się dobrze. Pan Danton dziś przyszedł. Dziś był u nas p. Stępiński, i bardzo się ucieszył że już Tadzia noga nie boli. — O kwiatkach i kanarkach nie zapominam.

Rozkład na 21 Maja. 1872 r.

god. 6½. Wstaję, uczę się. Tadzio śpi.

g. 8. Uczę się do 8mej, potem śniadanie, Tadzio ubrał się prędko.

g. 9. Do 9 daję kanarkom jeść, — potem uczę się.

g. 9¼. Siadam do lekcji, Tadzio jest w Musinym pokoju i uczy się.

g. 10¾. Kończę lekcję; Tadzio ma lekcję.

g. 11½. Śniadanie 2gie: sznycle.

g. 12. Pan Danton.

g. 1. Idziemy na spacer, na dworze duszno.

g. 2. Obiad: Rosół z tartem ciastem, sztuka mięsa biała, cielęcina, drobna kaszka z rodzenkami. Obiad dobry, ale nie chce nam się jeść bo gorąco. Sałata dzięcieliny ze śmietaną.

g. 3. Czekamy na p. Holmsena. — Jutro napiszę Musi, czyp.

86

Holman przyjechał i [illegible] mój prof. Matematyki był.
Teraz nie mam czasu.

Proszę Kochanej Mamy ucałować odemnie Tatkowi rączki. Jeżeli będę miał więcej czasu to będę i do Tatka i Wujcia pisał.

Kochający Tatka i
Mamę syn
Jan Pawlikowski.

Przyp. Posełam Mun wycięte notatki p. Dantona.

— Tadzio się spóźnił z napisaniem listu trochę, więc oznajmiam Kochanej Mamie że p. Holman był, — a z prof. Matematyki przerabialiśmy rachunki z reguły Łańcuchowej.

Mieliśmy jechać na Wolą Justowską, ale Jan powiedział że dziś nie może, bo czyści szory, i poodkręcał wszystkie śrubki, —— więc chyba jutro.

Sampadeika! —

Jaś

24.5.1872

(24) 87

Do Koniewa

24/5 1872 r. Piątek.

Kochana Mamo!

Już dziś tydzień jak Mania odjechała! — (Wczoraj, – we czwartek 23.)

Byliśmy o 5 tej. u Babci Medyckiej. Babcia mieszka na dole u Polera pod nr. 4 tym. Był tam jakiś żyd z którym Babcia rozmawiała, i zapomniała o nas; gdy żyd już odszedł, Babcia posłała p. Mizeńskiego do Rudolfiego po lody. Przez ten czas przyszła panna Łuczkiewicz i p. Oborski. — Gdy przyniesiono lody i ciasteczka zjedliśmy je i pożegnawszy się z Babcią pojechaliśmy na spacer. Prócz tego dostaliśmy po torebce cukierków. — Do Ludwinowa nie warto było jechać, bo już było błoto. Pojechaliśmy tedy ku Michałowicom. Okolica tam prześliczna, p. Hanewicz mówił że mu zupełnie przypomina Podole. — Okolica jest pagórkowato-polista; wyjechawszy na pagórek wydaje się że się jechało całkiem równo, ale spojrzawszy na dół, widzi się że się stoi na dość znacznym pagórku. Gdzie niegdzie wynurza się z doliny nagle wieś; kołyszą się około niej na pagórkach rozsiane, już dość podrośnięte zboża. Jest-to Podole, i to takie jakie sobie wyobrażałem z opisu Wincentego Pola, w „Pieśni o ziemi naszej." — Naraz ~~pojechaliśmy~~ z Kochaną Mamą w tamtą stronę

ale nigdy tak daleko. — Dojechaliśmy aż do komory austryjackiej, z kąd widać Kraków i majestatyczny kopiec Kościuszki, królujący nad całą okolicą. — Do komory jest więcej trochę jak mila. — Wróciwszy się do Krakowa, poszliśmy do swego pokoju, a pan Hasiewicz poszedł do miasta, — gdy nam zameldowano pana Paszkowskiego, (młodszego.) Zaprosiliśmy go do pokoju, ale on nie wszedł tylko się nas zapytał czy nie chcemy się widzieć z „Babcią która czeka na dole". Była to pani Paszkowska. Jest tedy nowa Babcia! — Zeszliśmy na dół, pani Paszkowska pytała się nas czy był list od Mani; — powiedzieliśmy że był; prosiła nas abyśmy gdy będzie wiadomość od Mamy przyszli do niej, i napisali że u nas była. — Wczoraj była wieczór śliczna pogoda, niebardzo gorąco, i niewielki kurz. — (27. Piątek.)

— Dziś jest gorąco; — pewnie pojedziemy do Ludwinowa. Nic się szczególnego nie stało. Jest u nas Babcia Koziebrodzka; Babcia z Medyki wczoraj odjechała. Kanarki mają cztery jajka. Lubuś był w Ludwinowie pomimo zakazu, ale tylko na kwadrans, bo się zaraz z Babcią wrócił. — Wstałem o 6½, a Tadzio o 7½. Pan Świerzyński był, pan Holman nie był. — Na obiad było: Szczawiowa zupa, — zrazy z kaszą, szparagi, i placek z pianką, taki jaki Mama nauczyła się robić w Franzensbadzie. — Panna Teresa się skarży że Jan lokaj cały dzień chodzi na spacer, tylko przychodzi usługiwać do obiadu; ale nam to nic nie szkodzi, bo nam Jana nie potrzeba tylko na obiad. Rozkładu pisać nie będę bo niewarto;

u nas tak samo jak zwykle, tylko że p. Świerzyński przyszedł o 10tej nie o 11tej, bo dziś Piątek. —

Proszę Mamy ucałować ciocię i Stalka i Wojcia i Siebrę, i ~~Basię~~ Basię. Wszyscy my zdrowi.

Kochający syn

Jan Pawlikowski

uczeń gimnazialny,

mający 12 ½ lat,

wielki nudziarz

Niech Mama powie Tatkowi że dałem p. Świerzyńskiemu od 1–6 — i potem 20 nr. „Szkoły", sądzę że Tatko nie będzie się gniewać, gdy p. Świerzyński odda wszystkie.

Chodzi mu o to bo tam jest jego prelekcyja miana w tow. pedagogicznym, p.t. „Samodzielność i nauka, doroślistwo"; i — „O Rysunku w szkołach ludowych".

./.

na drugą stronę

Przyszła do nas Węgierka z p. Stępińskim, — i kazała napisać, że oczekuje w śmiertelnej trwodze odpowiedzi na swoje telegramy!

Pan Stępiński zasyła najuniżeńsze ukłony.

Jaś.

26-5-1871 (25) 91

26/5 1871 r. Niedziela.

Kochani Rodzice!

Przepraszam że nie pisałem ale niemogłem. — Teraz opiszę wszystko po porządku. Najpierw przedwczoraj byliśmy w Ludwinowie. (24/5) O 5½ była u nas Wujenka, a gdy odjechała zabraliśmy Babcię Koziebrodzką i pojechaliśmy do Ludwinowa. Jechaliśmy drogą koło cegielni, a Lubuś dwa razy wypadł z powozu. Przyjechawszy na miejsce podlewaliśmy kwiaty, a potem woziliśmy trawę dla krów. Babcia dała nam wybornego mleka kwaśnego, i chleba z masłem. — Po podwieczorku poszliśmy oglądać gołębie. — W Ludwinowie są tak łaskawe gołębie że się dają brać do ręki; Tadzio złapał jednego z nich i przyniósł mi, a ja go głaszcząc nie widziałem że Lola wskoczyła na krzesło i chciała go mieć na podwieczorek. Szczęściem, skończyło się na wydarciu kilku piór. — Odjeżdżając z Ludwinowa zrobiłem sobie z rzodkiewki i piór gołębich coś bardzo ~~[illegible]~~ ładnego, co kochani Rodzice będziecie podziwiać za powrotem. Tym cosiem jest niby ptaszek; tylko proszę

92

się że mnie nie imiać. Zrobiony jest z bardzo dziwnego kształtu rzodkiewki, bardzo podobnej do czapli której braku- je pierza. Pierze zastąpiłem gołębiemi piórami. — Do Krakowa wróciliśmy dopiero o 9tej. —

($\frac{25}{5}$ Sobota, to jest wczoraj.) Wczoraj rano — do 2giej było gorąco, po południu ogromny deszcz i burza z grzmotami i błyskawicami. Pan Danton był, notatki mamy dobre. Pan Holman i mój profesor od Matematyki byli także. — Pana Staniewicza nie było w domu od 8 — 10 wieczór jeden z jego znajomych odjeżdżał do Lwowa, chciał więc z nim te kilka godzin przepędzić — zostaliśmy z panną Teresą. — ($\frac{26}{5}$ 1871 r. Dziś — Niedziela) Dziś rano o 6tej. obudziwszy się posłyszałem w salonie, coś niby chrapanie ogromnego psa, — później następowało silne przeciągłe wycie przerywane jak gdyby szlochaniem. Nie wiedziałem od kogo mogą te odgłosy pochodzić; chyba że stado wilków przyszło na bal do salonu. Uzbroiwszy się więc w drąg od gimnastyki, wyszedłem oglądnąć nie proszonych gości. Z początku nic nie widziałem, (o 6tej było prawie jeszcze, z powodu

pochmurnego dnia, ~~jeszcze~~ ciemno, zwłaszcza że jeszcze (6ta tile było,)
ale potem zobaczyłem w kącie dwa światełka, – wpatrzywszy
się lepiej, zdawało mi się że widzę jakiegoś dużego, biało-
go, czarno nakrapianego psa; zbliżyłem się i zacząłem po-
cichu wołać: „Fidel, Dżoe, Łapot, – a na końcu Lubuś. Na to
nazwisko jakaś czarna bryłka zwlokła się z kanapy, i łasz-
tując ~~p~~cicho polizała mię w nogę. Był to poczciwy Lubusio-
szek. – Pewno tęskniąc za Mamą a nie będąc na noc w
Ludwinowie jak to od kilku dni czyni; (bo ~~Mama~~ go Babcia pomimo
widocznej jego niechęci ze sobą przyprowadziła, a ja uwią-
załem podczas obiadu na sznurku, potem zaś z powodu burzy
~~p~~ przyjść nie mógł); w taką wpadł rozpacz. Brałem
go z początku dlatego za białego psa, bo Lubuś pewno zmarzł
w nocy, przykrył się więc moją korzulą i przeszedł do salonu.
– Dziś Lubuś był znowu w Ludwinowie. – Mieliśmy
jechać dziś na cały dzień do Krzeszowic i Tenczynka, ale
nie warto bo co chwila deszcz pokrapuje. – Miały
dziś być majówki straży ogniowej, – szkoły equitacyjnej
p. Piechockiego i jeszcze jakaś; które pewno z powodu niepo-
gody nie będą. – Pewnie pojedziemy dziś do Olesia. –
Zdaje mi się, że napisałem list do Magi ale napiszę jeszcze:

/.

Rozkład na dzień 26 Maja w niedzielę 187[illegible] r.

O 5½ – obudziłem się ale znowu zasnąłem.

8. Wstajemy.

9. Śniadanie. — 11. Przyszła pani i Koziobrodzka i wujcio Koziobrodzki. — od 11 do 12. piszę list. — 12–1.

Wiadomości.

— Był tu jakiś p. Łopatczak i zostawił bilet.

— Wujcio i Babcia Koziobrodzka kazali się kłaniać. Wujcio przyjechał z Wiednia, i zabawi do jutra, potem pojedzie i nie przyjedzie aż we Wrześniu.

Proszę się kłaniać Cioci i Wujciowi i ucałować Babcię.

O nasze zdrowie niech się kochani Rodzice nie troszczą jesteśmy wszyscy zdrowi; — i p. Stępiński jak był u nas przedwczoraj, gniewał się że pod kaftanikiem na takie gorąco jeszcze coś noszę, a gdym mu powiedział że nic nie noszę, dziwił się bardzo żem taki gruby; Tadzio trochę blady ale zdrów, u. Hanię wiem także.

Kochający ~~syn~~ i nawzajem od swoich Rodziców kochany syn
Jaś P. —

29.5.1872

95 (26)

29/5 Środa.

Kochani Rodzice!

Dziś odebrałem list od kochanych Rodziców z 25 go. — Proszę powiedzieć Basi że do niej jutro napiszę, bo dzisiaj chociażbym chciał to nie mam czasu. — Wczoraj byliśmy na mleko w strzeleckim ogrodzie, na stoła-[illegible] były poziomki. — Wczoraj był u nas Wujcio Jarosław Paszkowski, a dziś o 11 ej pojechał do Tarnowa. Pan Koziebrodzki jutro odjeżdża i nie wraca aż we Wrześniu. —

Nic się dziś nie stało szczególnego. Lubci wczoraj wieczór poszedł do Ludwinowa i dziś o 2 giej z p. Koziebrodzką powrócił poranny od innych prow. — Pan Świerzyński był, pan Holman także, i właśnie teraz gdy to piszę, gra z Tadziem na fortepianie. — Kanarki młode dziś pierwszy raz latały, i tak ~~się~~ wysoko że się aż stare dziwiły. Wczoraj odbyły się na Błoniach Wielkie ognie sztuczne. My nie byliśmy na nich, ale Józia i pan furman i lokaj opowiadali że urządzili na błoniach fajerwerkarze siedzenia jak w teatrze. Pierwsze miejsce kosztowało 50 a drugie 15 centów. Osób jednakże było mało. — W tych dniach odbędą się wyścigi konne na których Ojciec będzie. — Dziś jest ciepło ale nie gorąco.

96

Najnowsze Wiadomości.

1. ~~[illegible]~~

Przyksiężna Zofia umarła. Nabożeństwa jednakże żadnego nie było. —

2. Słowiki pospadały z gniazda i pozabijały się w ogrodzie p. Rzewuskiego. Było ich 5, prawie jeszcze bez piórek. —

Rozkład na dzień 29 Maja; Środa. 1872 r.

7 1/4. Wstaję. Dziś jest piękny dzień.

7 3/4. Tadzio wstaje.

8 1/2. Śniadanie.

Do 9. Daję kanarkom jeść.

9-10-11. Moja lekcyja.

11-12. P. Świerzyński.

11-1. Tadzia lekcyja.

1-2. Spacer. Przyszła p. Koziobrodzka.

~~2~~ 2-3. Obiad. (Kminkowa zupa, sztuka mięsa zmiana, baranina, legumina z czekoladowym sosem.

3-4. p. Holman.

4-5. p. Świerzyński. i t. d.

Wszyscy jesteśmy zdrowi. Mało piszę bo nie mam czasu.

Kochający syn

Jaś. —

Alfred de Vigni
Cinq Mars

29.6.1872 99 27

dnia 29/6 – 1872 r.

Kochani Rodzice!

Jestem już po egzaminie. – jutro dostanę świadectwo, ale stosując się do woli kochanych Rodziców dziś jeszcze napiszę coby powinno być w zawiadomieniu. —

Poszedłem dziś do gimnazium z p. Hasiewiczem o godzinie 9tej. – Dyrektor zaprowadził nas do kancelarii, gdzie przyszedł ksiądz katecheta i zadawał mi pytania o Jonaszu, i o Roboamie i Jeroboamie. – Potem dyrektor zaprowadził nas do 7mej klasy, i przyszedł prof. ~~do~~ polskiego języka, (ale nie ten co przeszłego roku) dał mi kawałek do rozbierania i pytał szczególnie o nazwach zdania, (np. celowe, względne i t. d.) Potem był pan Maj, i pytał mnie się Matematyki. — Te wszystkie trzy przedmioty, t.j. religia, polskie i matematyka udały mi się dobrze. Profesor pochwalił moje zadanie polskie, ale matematycznego musiał nie widzieć, bo nic nie mówił.

Teraz przyszedł p. Stodolak, i rozbierałem z nim zdania łacińskie, a później niemieckie. Te dwa przedmioty nie umiałem tak jak poprzednie, ale to może więcej wina pana Stodolaka niż moja, bo jest bardzo ostry. Niemieckie było lepiej niż łacina. — Po panu Stodolaku przyszedł prof. do botaniki, który tak się pytał że nawet p. Kepman by mu nie odpowiedział; np. co to jest kwiat? — Pytał mi się także z atlasu, a nazwiska roślin które nigdy nie widziałem, i o nich nie słyszałem. Z tego powodu nie zdałem tak botaniki, jakbym był zdał przy panu Pryjaku. Po co to było zabierać pana Pryjaka, a dać nam takiego jegomościa!? — Po tem nastąpiła historia, z tym samym profesorem co przeszłego roku. Umiałem ją dobrze, tylko nie wiedziałem kilka dat. — W każdym razie dwójki nie dostanę! — Napiszę jutro jakie ~~było~~ mam świadectwo.

Kochający syn

Jaś.

Wszyscyśmy zdrowi.
Proszę ucałować odemnie
Babę, - ucałować rączki Wujence i Wujciowi.

Przynieśli od rybaków hamak, jest dobry, nas utrzymał, ale Mamę albo Tatka nie wiem czy utrzyma.

--- Przyszła dziś karta korespondencyjna ze Lwowa, że bumerangów, które Tatko zamówił nie mają, ale można ich dostać „w handlu sąsiednim Niemirowskiego wdowy." —

1872 r.; 30 Czerwca w Niedzielę.

Kochani Rodzice!

Dzisiaj wstaliśmy o 8 mej; i Tadzio chodził po wodzie do 9tej. Dzisiaj jest ciepło, i zanosi się na deszcz. — Byliśmy na wystawie obrazów, jest jeden nowy obraz Sztraita. Przedstawia on podróżnego w butach, w czarnym surducie, z torbą przewieszoną przez ramię i laską w ręce. W drugiej ręce trzyma czapkę; twarz opalona, włosy nie zupełnie siwe, łysy, — podobny do Kosińskiego który był w Szwajcarji, u nas, — i w Radziżowie. Nad nim lecą ptaki, zdaje się że bociany lub żórawie, a on zdaje się powiewać czapką i mówić: „pozdrówcie tam moją ojczyznę! taki jest też podpis pod obrazem. Okolica: step, środkiem ~~idzie~~ się ścieżka, (po której idzie podróżny;) ~~[illegible]~~ po obu stronach ścieżki, krzaki, — w dali rzeka, a za nią góry. — Ten obraz jest bardzo ładny. — Są tam także akwarele (widoki Drezna), przez jednego z malarzy Drezdeńskich. — W drugiej ~~[illegible]~~ sali wisi portret dość ładny jakiegoś chłopca. Znajdują się tam rysunki, przedstawiające zdarzenia z życia królów polskich, — i niektórych świętych. Między tymi rysunkami jest także Maciej. Zdaje się

104

że te rysunki są jednego malarza. Nic się dziś więcej nie stało godnego uwagi. — Wszyscy żyjemy, i nikt nas nie zjadł.

— przyp. Tadzia: ani wrona, ani kaczka, ani żaba. Ale jak Mania i Tatko nie będą pisać to nas zje jedna z tych uwagi godnych osób. —

— **Przypadek:** Dwie panie spadły z balkonu, bo opierały się o słabą poręcz która się urwała. Jedna z tych pań nazywa się Chwalibogowa, druga nie wiem. Pani Chwalibogowa połamała obydwie nogi, druga bardzo się potłukła. Pan Bryk powiedział że p. Chwalibogowa amputowania obydwóch nóg nie wytrzyma, — a gdyby nie amputować, to by się rzuciła gangrena. Druga zapewne z potłuczenia umrze. — Opowiadała nam to Babcia Kozińska.

Kochający syn

Jaś.

Kochani Rodzice!

Nic nie wydarzyło się u nas nowego. Jesteśmy zdrowi. Babcia chciała dziś jechać do pani Homolaczowej, ale nie pojechała bo był deszcz. Teraz t.j. o 5½ jest pogoda i ciepło. = Mam już świadectwo. Religia i polski język: chwalebnie; Matematyka: zadowalniająco; Niemiecki język, Łacina, botanika i historyja: dostatecznie; — ~~razem~~: uczeń pierwszego stopnia. — Nic więcej nie mam do pisania. — P.P. Holman i Świerzyńscy byli. Proszę ucałować od nas obydwóch rączki Wujence i Wujciowi, i uściskać Banę. Tadzio nie pisze bo ma mało czasu z powodu bliskiego examinu.

Kochający syn

Jaś Pawlikowski.

1 Lipca 1872 roku. Poniedziałek.

Przyp: 1. Muzyka teraz zaczęła grać na plantach. (o 5 ¾.) = 2. Panna Teresa drelyje porzeczki.

2 VII 1872

(30) 109

3/7 1872

2 Lipca — 1872 r. Wtorek.

Kochani Rodzice!

Dziś jest bardzo piękna pogoda. — Żółw zrobił się bardzo wielkim żarłokiem. — Kanarki są smutne i dopiero dzisiaj się trochę pocieszyły, jak dostały poziomek, malin, cukru, soli, sałaty, siemienia, kanaru, świeżej wody i piasku. Samica zniosła już dwa jajka, i jest chuda, bo z nich nie chce zejść, a to co samiec jej do jedzenia przynosi, nie wystarcza jej. — Mój zasiew, (t. j. prosa i kanaru które sobie w wazoniku zasiałem) jest już dość duży, a źdźbła kanaru są więcej niż pół stopy długie. Siemię już kiełkuje. —

Robię sobie od wczoraj porządek w szafie. — Wczoraj, będąc na spacerze, zdybaliśmy panią Steskę z synem. — ~~Wczoraj~~ Przynieśli z Radziszowa dwa półmiski borówek. Najadłem się niemi doskonale, a reszta będzie zasmażona na zimę. — Biletów dla pani Śmiekało (jak ją pan Danton nazywa) sprzedałem dwa, więcej nie mogłem. — Wczoraj były fajerwerki na Błoniach. — Lubuś jest zawsze kulawy. — Pisywałbym bardzo długie listy, bo mam dużo czasu, ale nie mam o czem pisać. —

Babcia Koziobrodzka przychodzi do nas codzień, a p. dr. Stępiński był dziś u nas, i powiedział że jakbyśmy byli w Zakopanem żebyśmy najmowali na przewodnika Jana Gąsienicę, który mieszka nad Jaszczurówką. — P. Danton był dzisiaj, ale p. Hollman nie był. — Przysłała do panny Teresy pani Szwajcowa. — Jesteśmy zdrowi. —

Nie mam nic więcej do pisania, gdybym miał to bym pisał.

Kochający was syn

Jan-Gwalbert Pawlikowski.

Tadzio przeprasza że wczoraj i przedwczoraj nie pisał, ale ma mało czasu, bo we czwartek examin.

J. P.

Babcia Koziobrodzka kazała napisać, że wujcio Koziobrodzki pisał, że zawiązało się towarzystwo mające zakładać cukrownie w Galicyi; i że wujcio do niego należy.

4.7.1872

4/7 1872 113

do Krakowa

37

4. Lipca, Czwartek.
1872 r.

Kochani Rodzice!

Wczoraj nie pisałem bo nie miałem o czem. Jesteśmy zdrowi, i my obydwa i p. Kazimierz, także wszyscy służący oprócz Jana furmana, który ma febrę. Dziś od rana deszcz lał ogromny, dopiero teraz, t.j. od 4tej, wypogodziło się. Boję się ażeby Wisła nie wezbrała. Tadzio dziś o 5tej pójdzie na examin, o jego powodzeniu napiszę jutro. — Dotychczas nie odebraliśmy żadnego listu, i bardzo się boję czy się co złego nie stało. — Kiedyś zdybaliśmy Sieczkę, gospodarza z Zakopanego, który mówił że owies bardzo podrożał, i kosztuje 1 korzec 5 złr. — Jan lokaj kupił sobie flet, i gra na nim z takim zapałem że trzeba uszy watą zatykać. — Pan Hollman i pan Danton byli, ale Tadzio nie miał lekcyi, bo się przygotowywał do examinu. Od pana Holmana dostałem dwa pudełka pigułek, podobne do tych jakie Tadzio dał panu Sokołowskiemu. Jedno pudełko nazywa się: Heiraths Pillen; a drugie: Pillen für Lumpen, a konsyliarz T. Pawlikowski powiedział mi że ostatnie

jest mi szczególniej potrzebne. — Robię porządek w szafie, i z tego powodu, teraz jest wielki nieporządek. — Był dziś u nas p. Sokołowski, między godziną 11 tą, i 12 tą i przez ten czas przerysował Tadziów wzorek rysunkowy. — Kanarki zdrowe, i tak o nich jak i o żółwiu i kwiatkach pamiętam. Żółw zaczyna mnie jeszcze bardziej lubić jak jego poprzednik; daje o tem znać pukaniem, w którem tylko ja rozeznać umiem gniew, lub wdzięczność za sałatę. — Lubi się kazać karmić. Babcia Kozibrodzka bywa u nas codziennie.

Prosimy i ja i Tadzio o list bo się zaniepokoimy. Gdybym miał co więcej do pisania to bym pisał i cztery listy na dzień, ale moja więc wina że moje listy są tak krótkie; donoszę jednak dla zaspokojenia kochanych Rodziców że się tu nic złego nie dzieje, i że codzień, chyba wtedy jak jest deszcz, wychodzimy lub wyjeżdżamy dwa razy na przechadzkę.

Najprzywiązańszy syn

Jaś — Gwalbert Pawlikowski

5.7.1872

117

(32)

5/8 72

Dn. 5 Lipca — 1872 r. Piątek.

Kochani Rodzice!

Nie mam dziś co pisać. Jesteśmy zdrowi, ale świat niezdrów bo ma wielki katar, co ludzie zwykli nazywać deszczem. — Znalazłem między mojemi mapami mapę Galicyi, o której zapomniałem, a na której jest dużo nawet małych miasteczek jak Skawina; jest tam także Zakopane, i jest naznaczona droga do niego aż z Krakowa. Podług niej pojedziemy z Krakowa przez Skawinę, i Myślenice, poczem przeprawiwszy się przez Rabę, pod Mszaną dolną, pojedziemy przez Nowy Targ pomijając na lewo górę Lubień, mającą 3.800 stóp wysokości, (bo moja mapa ma i tę zaletę że przy każdej górze jest podana jej wysokość;) przez same wsie i bardzo małe miasteczka, pojedziemy aż do Zakopanego; w przeciwnym razie mielibyśmy dwa razy dłuższą drogę, t. j. przez Gdów i Sącz, wzdłuż rzeki Białki, mając na lewo Szczawnicę, jechalibyśmy do Zakopanego.

(A ja się cieszę, że mam synia który tak umie listy pisać)

Bardzo się cieszę żem znalazł tę mapę, bo przy małej objętości jest bardzo dokładna. Pan Świerzyński był dzisiaj, a od pana Hollmana dostałem parę cukrowych butów. — Kochający syn

Prosimy o listy!

Jaś.

118

<u>Wiadomość:</u> Moja rezeda którą obciąłem tak wyrosła, że niedługo przemieni się w drzewo z liśćmi jak palma kokosowa, — a z kanaru można będzie kręcić powrozy. —

6.7.1872

(33) 121

Dn. 6 Lipca, 1872 r. — Sobota.

Kochani Rodzice!

Wiwat! wiwat!!! Tadzio po examinie; wiwat! wiwat! jest list; wiwat! wiwat! wiwat! wiwat! wiwat! wiwat! wiwat! etc. etc. Musia i Tatko wracają!!!!!!!!!!!!!!!!!!……………… etc. etc. Hurra!!! Wujcio zdrów będzie!!!!!! — !!!!!!!!!………………

Do Cioczki napisałem, podług rozkazu kochanej Mamy. Napisałem także do pana Bogdaniego, aby powiedział Błażejowi, że w Niedzielę jedziemy do Zakopanego, i list poszlę przez Janową, która jest w Krakowie. Prawda że ze mnie będzie dobry pisarz?! — Tadzio zdał egzamin dziś między 10tą a 1szą. — Oto zaświadczenie:

Religia: (nie wiem dlaczego-tylko) dostateczny.

Język polski: } bardzo dobry.

Język niemiecki: } czytanie: bardzo dobry, reszta: dobry.

Pisanie, polskie i niemieckie, także rachunki: dobry.

Rysunki: bardzo dobry. ((Odemnie) Śpiew: barani; gimnastyka: wołowa)

Odpowiednio tym postępom otrzymał uczeń stopień 1szy celujący.

122

— Lubcio był wczoraj w Ludwinowie.

Jesteśmy zdrowi. Babcia nie była w Żytomiu.

Więcej nie mam co pisać.

10 razy Kochający syn

Jan-Gwalbert Pawlikowski.

Ten list jest już na ten raz ostatni!

Proszę uściskać Basię, i ucałować rączki Wujance i Wujciowi.

Koniec.

18.8.1872

(34) 125

Droga Mamo!

Ileż to razy przyobiecywałem ci poprawę; a przecież, choć tyle lat minęło, nie stałem się lepszym.

Teraz gdy wstępuję do szkoły, zachodzi ważna odmiana w mem życiu. – Nie przyrzekam ci, lecz mój nadzieję droga Mamo, że nie zawiodę położonego we mnie zaufania.

A teraz życzę ci dobrego zdrowia, i długiego życia, ażebyś kiedyś mogła być dumną z twego syna.

Jaś.

18 Sierpnia, 1872 r.

w Medyce. —

Drogi Tatku!

Zdrowiem Mamy ciesz się Tata,
Zadowolnion ze swych synów,
Z ich nauki i z ich czynów
Żyj szczęśliwy długie lata.

Dzisiaj w Twego dzień imienia
Syn ten wierszyk składa Tobie,
Krótkie wprawdzie w nim życzenia,
Lecz cóż więcej życzysz sobie?

Jan.

Kraków dnia 1. stycznia – 1873 r. –

Piątek. 28.6.1873

131

36

Dziś są im. wujcia W. T. K. — Tadzio był wczoraj w Ludwinowie, z Frydziem. — Deszcz pada, zimno — wiatr. Zdrowi jesteśmy zupełnie. Babcia bywa u nas codziennie, a Wujanka zwykle także chor na parę minut nas odwiedza. Szkoła skończy się w Poniedziałek, a klasyfikacya we Wtorek. Teraz się ciągle prawie uczę, i tylko po kolacyi lub po 7mej wyjdę na planty z panem H. Tadzio codziennie Frydzia odwiedza, lub jeździ z nim na spacer gdy pogoda. Oczekujemy listu. Myśmy już postali 5 kartek koresp. i 1 list. — Lub. są Kłania.

Ko. sy. — F. Eu. B. — i J. G. A. J. Pawlikowscy. —

132

Correspondenz-Karte.

Карта кореспонденційная.

KRAKAU BAHNHOF
27
6
WIECZÓR
ABENDS
73
KRAKOW DWORZEC

WIEN
28
6
8 F
73

Adresse
Адресса } Madame Hélène Pawlikowska

in
въ Wien.

Hôtel „zum römischen Kaiser." Freyung.





Najdroższy Ojcze!

W dniu dzisiejszym, dla nas wszystkich podwójnie uroczys„tym, ośmielam się Drogi Ojcze złożyć Ci moje synowskie życzenia i wznowić obietnice tylekroć powtarzane.— Życzeń moich nie potrzebuję Ci wyliczać; znasz mię i wiesz Drogi Ojcze, jakie one być muszą dla Ciebie, któremu tyle winienem wdzięczności; lecz przyrzeczenia

134

nie będzie zbytecznem ponowić, abyś nie myślał że pozo„
stają bez skutku. – Powoli wprawdzie, ale tem
pewniej zmierzam do celu, i bądź przekonanym
Najdroższy mój Ojcze, że nie ustanę, póki go nie
osiągnę. – A wtedy, nie będę Ci już miał nic do

życzenia, prócz najdłuższego życia, abyś mógł jak naj„
dłużej patrzeć na nasze czyny i powtarzać z dumą:–
– Oto moje dzieci!–
Wierz mi Drogi Ojcze, nie czcze to słowa, ale z głębi
serca płynące wyrazy, o czém, daj nam Boże prze„
konać Cię jak najprędzej.—

W Krakowie – 1 Stycznia. 1879 r.

Najprzywiązańszy syn –

Jan

136

7. X. 1874

18/8 79 137

(38)

Najdroższa Mamo!

Tyle już razy zgroma-
dziliśmy się w dniu Twoich
imienin, aby Ci złożyć serdeczne
nasze życzenia i zapewnić, że
stosując się do Twoich rad i
napomnień, chcemy zawsze po-
stępować po prawej drodze.—

138

A jednak nigdy nam nie dosyć powtarzać tyle razy wypowiadane słowa; nigdy za wiele życzyć Ci szczęścia, nim Ci go powinszować będziemy mogli, i wznawiać przyrzeczenia, nim dorośniemy czynów. — A że ich dorosnę bądź pewną Najdroższa Mamo; — cel mój widzę jasno przed sobą, choć doń długa i przepaścista prowadzi droga; — nas dobrej nie zbywa mi woli; —

więc czego mi nie dały nie-
łaskawe nieba, to sobie wolą
wywalczę! — i śmiało wyruszę
w długą i niebezpieczną podróż. —
Tylko czy niedoświadczony nie zbłądzę
wśród licznych manowców?...
Czy znajdę przewodnika coby mię
po prawej prowadził drodze?.....
Ty mi więc bądź przewodni-
kiem Matko moja Najdroższa, —
Ty hamuj przestrogą młodzieńcze
zapędy, i po jasnym prowadź mię

140

szlaku, – a żyjąc jak najdłużej
szczęśliwie, u celu Ty pierwsza powi„
taj mię oklaskiem, i błogosławień„
stwem wynagródź! . . . –

Kochający i posłuszny
Syn
Jan Pawlikowski. –

18 sierpnia. 1874 r.

— 1 Stycznia
1895 r.

Drogi Ojcze!

Gdy Ci wśród trudów i trosk, które
dla nas ponosisz,– szronem, młode jeszcze, okry„
wa się czoło;– a my z troskliwości o nas,–
-miłości Twojej ojcowskiej bierzemy miarę:
czemże – choć Cię prawdziwie kochamy i sza„
nujemy, uczucia Ci nasze mamy wysłowić?–
Bo i jakżeż czczy wyraz z czynem równo
ważyć może?... Ty nam czynami okazujesz

–/–

serce kochające nas po ojcowsku,- my -
na przeciwnej szali - kładziemy w sło„
wach tylko, synowskiej wdzięczności zapew„
nienie. —— Lecz poczekaj Drogi
Ojcze,- przyjdzie czas, kiedy i my czynami
będziemy mogli wywdzięczyć się Tobie.-
- Dla Ciebie wprawdzie samego- coś
uczynić - nie w mocy naszej,- ale tę mi„
łość, którą nas otaczasz, złożymy na Oj„
czyzny ołtarzu,- i Ojczyzna nie pożali się
na synów,- a Ty nie będziesz się rumienił,
gdy powiedzą wskazując na Twoje dzieci:

-/-

„Oto syn Mieczysława!"—

Nic Ci więcej, mój Ojcze, syn Twój niema do życzenia; oby Bóg tylko zdrowia Ci użyczył, i pozwolił doczekać spełnienia przyrzeczeń

Twego kochającego Cię

syna.—

Jan.—

144

1.X.1875

31.12.1875 145

(40)

Piątek. — 31/12 1875. —

Najdroższy Ojcze!

Znowu rok mija, i znowu nadchodzą, szesnasty już raz za mojej pamięci, Twoje imieniny. — Jak tam kiedy i w winszowałem, nie pamiętam, — i dopiero rozjaśnia mi się w pamięci, tak może ~~[illegible]~~ od r. 67 czy 68", — czas owych biletów pisanych przez Anielę, ze złą lub dobrą klasą, za które otrzymywałem wedle zasługi

naresznie Wanke, p. Krawczyka,

nagrodę, — potem przypominam sobie p. Krasuskiego, — potem owe dyktanda „Cieśni w ziemi naszej," które jeszcze gdzieś chowam, — i chorobę Mamy, — a naresznie wyjazd do Krakowa, — pan Hłasko, wicz, nostalgia, i.t.d. — wszystko odtąd bardzo pamiętne i wyraźne. — Otóż przez wszystkie te lata, pamiętam, było zadaniem ~~które~~ nauczyciela lub zresztą kogoś innego, — raz nawet zdaje mi się pana J. Szyjskiego, pisać powinszowania od nas dla Ciebie drogi Ojcze. — Naturalnie piszący starał się wmyśleć w nasze potrzeby, powinszowania zawierały obietnice poprawy, — przepraszania, i.t.p., i być może że wtedy nawet odpowiadało to nam, — i było zupełnie stosowne. —

146

Wreszcie nadszedł czas, ~~niektóryma~~ kiedy ja przynajmniej sam za siebie mówić mogłem. – Wtedy już świtało mi coś w głowie, – ale się temu na język wcale iść nie chciało. – Przebacz; bo też to może za wcześnie świtać zaczęło. – Dzisiaj – ja już czuję się silny w przekonaniach, – wiem jasno gdzie idę, i jaki jestem, – więc się nie wstydzę wyznać, – i nabrałem śmiałości więcej, a za tem więcej zaufania do Ciebie Drogi Ojcze, – i kocham Cię więcej, i rozumiem, i szanuję. – Winszować więc było by co, – otwarcie, i szczerze. – I Tyś pewnie dziś ciekawszy powinszowania, niż kiedykolwiek, – chciałbyś mnie rozwią-zać, jak zagadkę, bo nigdy nie było ze mnie takie x, jak teraz. – Prawda? że wiem, czego Ty pragniesz, Najdroższy Mój Ojcze, Opiekunie i Przyjacielu, – bo teraz rozumiem już że takim jesteś dla mnie. – A jednak – niewiem co Ci powiedzieć. – Chyba życzyć Ci będę zdrowia na najdłuższe lata, – abyś mnie widział samym sobą: teraz jestem tylko na pół sobą: jedno ja z drugiem ja się bije, – sam sobie największym jestem wrogiem, muszę pokonywać sam siebie, i jedną część moją zabić, aby mi nic więcej zabić ani przeszkodzić nie mogło. – Jestto niby pasowanie

przez samego siebie

na wyperzać: uderzam się mieczem, na znak, że już to ma być ostatnie uderzenie, że odtąd więcej poniżonym być nie mogę bezkarnie! — Wiem, że muszę się, - tu jest [illegible] siebie, zwyciężyć, - bo chcę: pobłogosław mi Boże na tę najtrudniejszą walkę, - tem trudniejszą, że - (mówiem trochę dumny), mało takich może mieć przeciwników, jak ja. —

— Długo myślałem, czyby nie wypadało posłać jakiego wierszyka, - ale w tece nie mam, - do pisania zaś ~~najmniejszego~~ wcale nie miałem usposobienia. — Chyba by jaki obojętny dla tej chwili, który z imieninami nic nie ma wspólnego. — Do takiego natchnęła mnie była Me„dyka, ale jest to więcej improwizacya niż rzecz obmyślana; może mało warty. — Wogóle marzyłem nieraz o tem, jakby to było dobrze, żebym miał kogoś, coby był ~~[illegible]~~ niemy, jak maszyna, - a najlepiej żeby to była rzeczywiście maszyna, - coby spisywała to, co jabym mówił, - bo strasznie tamuje się myśl, kiedy trzeba siąść samemu do pisania, tak wolnego, gdy myśl orłem leci! — N.p. była chwila, kiedym na koniu w galopie przemyślał wierszyk, - ~~jadąc~~ jadąc na owe polowanie. — Gdybym był jechał sam na sam, z [illegible], niebym

142

był zaczął improwizować. (!) Cichowa myśl, a jednak prawda. — Wróciwszy do domu chwiałem ponotować myśl na papierze, a wiem, że z czego pięknej, zrobiło mierność. — W każdym razie ucznie zostało, i zrozumieć można com chciał, zwłaszcza jeśli kto wie historyę tego utworu. —

Orłem! orłem! o — bez konia,
Jabym leciał w dziki step!
Byle więcej wichru, słońca —
Byle więcej ziemi — nieb! —
Nuta wichrów — o! stepowa
Świszczy stepem w dzikim chórze..
— Stepów ziemia wolna — nuta:
— Jedna tylko pieśń wichrowa,
Jedno tylko niebo w górze,
I na stepie ta mogiła!
— Orłem. orłem! o! sokołem!
Wzlecę z wichrem w dziki tan;
Wzlecę chmurom ponad czołem —
Ptakom — chmurom — wichrom pan!

31.12.1875

149

31/12 75 ad (10)

Wielkości, wielkości! - anielica,
Hej! posępny grom Twój głos!
A z piorunów Twa prawica,
- Wieńcem gromów zdobi włos! -
— Hej! wysokie pod obłoki -
Barki Twoje, Tatr opoki, -
Ze skalistych piersi Twa gór: -
- Nawałnica Twoje kroki,
Jak wezbrane Tatr potoki,
Jak szumiący w wichrach bór!
Oj przeszumiał wieczne stepem
Nieścigniony - hej! Twój lot! -
Oj po wichrach - tak - okleped,
Jak huczący górą grzmot. - (*
— W stepy, w stepy - o bezkońca,
W dal poza ten ludzki tłum.
- Gdzie ta przestrzeń dumająca,
Urywany wichrów szum. -
- Jasny księżyc ten stepowy,
I klucz szary żórawiony. -
I burzanów wiał uzdęty,

---

*) Jeżeli trudno się dopatrzyć związku myśli, - w tej strofie jest objaśnienie: uczucie w piersi się budzące, niby dumy, [illegible] wielkości. -

I po stepie te tętenty!...
— Tam na stepie, pod mogiłą,
I na niebie i na ziemi;
To co żyje i co żyło
Ramionami matczynemi
Rozpalone moje czoło
Do matczynej piersi tuli: —
Piersi — szeroki świat w około,
A z piorunów wzrok matuli: —
W stepy! w stepy! o bez końca —
Odemnie niebie w własnej sile; —
Gdzież równego znajdę gońca? —
— Tak samotno — na mogile
Chyba duchy dumające, —
I te wichry po kurhanach,
— Omszanami w dal szumiące, —
I na niebie — jedno słońce!...
— I duch jeden, jeden świat..
— Światem każda ziemi piędź! —
— — W wiekuistą wieczność lat —
Stepem koniu pędź — a pędź!! —

J. [illegible]

Ps./ Napiszę kiedy jeszcze, coś o sprawach potocznych, szkolnych.– Są dość ciekawe,– śmieszne i wesołe.– A proszę napisać co nowego.– Jeszcze wiadomość że z wielkiego niezwykłego zimna napuchły mi trochę uszy.– Żeby nie ten ośli ożonek byłbym nie zmarznięty, jak drewno.–

Kochający syn
J.K.–

1521

le. d.

75 3 153

41

Kochana Mamo!

Dzisiaj odebrałem kartkę korespondencyjną po powrocie ze szkoły, — i to mię tak skonfundowało, że postanowiłem napisać choć krótki liścik. — Bardzo teraz nie mam czasu: prawdopodobnie potrwa tak najdalej do 10 tego; później już mniej będzie roboty. — Oprócz roboty zwyczajnej przyczyniło się wiele botaniki i historyi, które na gwałt robimy aby dokończyć. — Wieczorem nawet gdy skończę co zadane do szkoły, nie mogę odetchnąć spokojnie, gdyż przygotowuję się do zdawania z Liwiusza, co właściwie jest nadobowiązkowe. — Ciechowski już wyzdrowiał, i we Środę miałem pierwszą lekcyę. — Koni jest tylko sześć, tak że i arystokrata Kasparek musi na rejtszuli chodzić! — Coś nie dobrze z interesami pana Ciechowskiego. — Domyślam się tego nie tylko ze zmniejszonej ogólnej liczby koni, ale też gdym się pytał pana Ciechowskiego co mu było powiedział, że spotkało go wielkie zmartwienie, tak że zapadł w chorobę mózgową, jak mówił — niebezpieczną. —

Zresztą co się nas tyczy, nowego nic, — chyba że Antek trochę stanął na nogę, która mu spuchła od buta, tak że chodzić nie może. — Andzia zdrowa, — wychodzi; — jutro nawet pozwolił jej pan Stępiński iść do szkoły, — ale Tatko mówi, że lepiej żeby zaczekała do Poniedziałku. — Wszyscy zresztą

Dotąd zdrowi byli; — dziś trochę Tatko nie czuje się dobrze,
ale tak trochę, jak to często Tatko.—

Co się tyczy zdarzeń poza domem, to zdarzyły
się dwa ważne, ale i smutne zarazem.— Umarł
biskup Wojtarowicz, i dziś był bardzo świetny
pogrzeb, na którym byli biskupi: krakowski, tar-
nowski i przemyski.— Mnóstwo księży, zakonnych i świec-
kich, 24 powozy, t.j. nasz powóz z rozkazu Tatka, mnóstwo
fijakrów i bryczek ze wsi widać.— Pan Matusiński był
w kościele św. Floryana, zkąd wyprowadzano zmarłego,
i gdzie Golian miał kazanie, — (podobno wcale nieszczególne,
gdyż nie mówił o zmarłym, ale o żyjących biskupach, przytem
wziął i księdzu Chełmickiemu). —

To jedno.— Drugi podobnie smutny obchód odbędzie
się jutro: umarł prof. Józef Kremer.—
Dziś z powodu pogrzebu Ks. Wojtarowicza, i z powodu
konika Zwierzynieckiego, po południu szkoły nie było;
jutro nie wiem czy będzie.— —

— Zresztą.. cóż jeszcze... Przyjechał pan Tetmajer,
i przywiózł Włodziowi i Kaziowi jakiś kała-
marz, nowy wynalazek, do którego nie nalewa się atra-
mentu, ale wody, — a ta zamienia się w atrament.—
Kałamarz służy w ten sposób 6 lat.—

— Pan Świerzyński musiał stawać przed sądem
jako świadek w sprawie księcia Jabłonowskiego
i Gołowskiego o — dzierżawkę!— Kłótnia między
księciem, a Gołowskim i magistratem ciągnie się
już od dawna.— Chodzi o ściek wody z rejterady i od
Kapucynów na grunta księcia.— Gdy zaś postawił
książę groblę, woda zalała sutereny w domu Gołowskiego,
tak że ludzie po kolana we wodzie po pokojach cho-
dzili:— Tam mieszka pan Świerzyński; i z tąd jego stycz-
ność z tą sprawą.— Bardzo komiczna ta kłótnia, szczególnie
gdy ją pan Świerzyński sam opowiada.— —

— Teraz to już chyba wszystko, co do tego co się na świeżo dzieje. — Ucieszyłem się z długiej zapełnionej połowy kartki od Mamusi. — Alem jeszcze dłuższej za drugą: — Ta – ucieszyła mię, że Mamusia pamiętała o swoim starym aż do takich drobnostek, ale zarazem trochę zastanowiła, a potem — zasmuciła odrobinkę: — mówi o tem słowie szczególnie – marzyć. — Łatwiej napisać – niż powiedzieć, – więc ja też korzystam z sposobności; chciałbym napisać coś względem tego, co by mi powiedzieć trudniej przyszło. — Proszę tylko się nie śmiać, ani zastanawiać, ani smucić nad tem co napiszę, bo jeżeli Mamusia znajdzie coś, coby się Mamusi nie podobało, to proszę sobie pomyśleć nie żeby to rzeczywiście jest złe, ale że Mamusia nie rozumie ~~tego~~ dobrze jeszcze z tego, co powiedziałem: — bo uprzedzam, że powiem trochę tylko, – bardzo mało. — —

Nadto – zastrzegam sobie – proszę mię o nic więcej nie pytać. —

—— Otóż to co robię siedząc z założonemi rękami, nie nazwałbym – marzeniem. — — W mojem rozumieniu marzyć – jest to szukać gruszek na wierzbie. — A co do mnie to się rzecz ma zupełnie inaczej. — Gdybym marzył, to by się wtedy może stosował do mnie przydomek dany mi raz od Gia: — Byronista, — a on dowodzi tylko raz jeszcze tego, o czem się codzień i coraz ~~mie~~ bardziej z zadziwieniem przekonuję, — że nikt nie zna mię dobrze, nawet Wy Rodzice. — Zaczynałem już wierzyć, że jestem sfinxem, ale chciałem się jeszcze lepiej o tem przekonać. — Przeczytałem tedy coś – Damskiemu, który zdawał mi się być zawsze najpodobniejszym do mnie. — W tem co czytałem byłem cały, i choć wyraźnie narysowany. — I cóż powiedział? — „Brawo Jasiu! — Ale zdaje mi się, że charakter nie naturalny, – przesadzasz trochę." — Uśmiechnąłem się, ale nie odpowiedziałem nic. — Już zgadzę co Mamusia powie na to, – a ~~[illegible]~~ przynajmniej pomyśli: „Wszyscy marzyciele skarżą się, że są niezrozumiani." — Ale ~~ta~~ mimo to, ja wiem i jestem głęboko przekonany, że co do drugiego, prawda, – nie rozumieją mnie; – a co do pierwszego – marzycielem, – przynajmniej w zwyczajnem rozumieniu nie jestem. — Gdy myślę, gdy się wzrokiem zagłębiam w przeszłości i przyszłości, – nie marzę o niebywałkach, – ale przypominam sobie to co było,

i zastanawiam się co będzie, szukając wszędzie gruntu pod nogami; nie latając po niebie; – lubo grunt na którym stoję, często w taką górę wyrasta, że tonie w niebie. – Ale to jest niebo – rzeczywiste, nie gonienie za niebem. – Wprawdzie za chwilę takie przebywania wśród duchów szczęśliwych, za godzinę taką jedną, – wpadam potem w głęboką otchłań smutku, i wtedy myślę o tem jak to było tam w górze, i pełen żądzą wrócenia znowu tam, – przeżycia znowu jednej takiej chwili; chwili kosztem połowy życia! – Bo i cóż warte ślimacze życie?.. Wolę błysnąć jak piorun i zginąć, niż tlić się sto lat, sto wieków palić się zwolna, tak że nikt nie dostrzeże ognia. –

– Teraz – cóż to za chwile szczęścia tak nadziemskiego?...

O tem – kiedyindziej, a może nigdy. – Powiem tylko tyle, (i proszę mi wierzyć), że stałem bardzo blisko nad niezmierną przepaścią, i chwila taka podniosła mnie, i upaść mi nie pozwoliła. – Przepaść niezgłębiona była, – teraz gdy pomyślę że mógłbym w nią wpaść, wolałbym sobie w łeb strzelić. – Bo przecież przyzna Mamusia, że lepiej umrzeć niż żyć podle. –
Przyzna także i Mamusia, że to, co mnie od śmierci moralnej ocaliło nie mogę nie kochać. – Kocham też, całą duszą!.. Co? kto? – nie powiem.
– Nie tylko nie chcę ale nie mogę. –

Więcej już nie napiszę, bo już 3 kwadranse na 8. – idę do szkoły. –

Kochający syn

Piątek

Jaś. –

8.1.1876 157 (42)

8 Styczeń 1876 – Kraków. –

Otrzymałem dzisiaj list od Ciebie – Drogi Ojcze, a że mam czasu dosyć, zaraz zabieram się do odpisania, – dziękując za „Piotra" a bardziej jeszcze za list, w którym przeczytałem bardzo wiele, a nawet więcej niż tam było napisane, i niż miałeś powiedzieć. – Schowałem go obok listu Damskiego, który mi napisał do Zakopanego, i to – wierszem, – a który chowam osobno, więcej go ważąc niż inne, bo mi podpowiedział coś. – W takiem podpowiadaniu niema ztego, jak w studenckiem, o które się prosi niejeden, jako o koleżeńską usługę. – owszem, w tem jest węzeł ściślejszy, i starszy, który przyjaźń naszą utrwalił: gdy kto zaprzeczy słuszności tej przyjaźni, pokażę mu list. – – A propos tego listu, to był on odpowiedzią na jakieś warjactwo, – które sobą zaraz zniszczył. – Zaczyna się od słów: „Orle mój!.." Mój Ojcze! Kochaj Damskiego, bo on mi wiele dobrego zrobił tym tylko prostym nazwaniem; zdawało mi się jak gdyby rozwarto tak jakoś tonu, jakiem odczuwał inaczej, jakiem się poznałem, – czułem się przed chwilą jakimś takim maleńkim i nędznym, żem się aż bał prawie że się rozpłynę w nic. – Dlaczego – ot! dziwię lepiej cicho o tem, – bo nawet nie miałem zamiaru pisać tego, lecz poprostu o Twoim liście, który niemniej, a nawet więcej mi dobrego zrobił: tamten wyleczył bardzo szybko, błyskawicą, – i wyleczył z chwilowego może szaleństwa, któreby minęło może samo: ten będzie zawsze – jak owe kartki z pisma u Żydów, których się dotykają wchodząc do izby, – gdzie będę szedł, – dotknę się, i przypomnę

158

co napisano: i więcej nawet pomyślę. to jest to, co mi po przeczytaniu tego listu teraz do głowy przyszło.—

Ale ja napisawszy przeszłym razem tyle poważnych rzeczy, obiecałem na drugi raz wspomnieć coś o tem, co się dzieje w około nas, nie w nas, — przynajmniej we mnie.— Wesoły jestem ~~jak~~ dzisiaj, ~~nie~~ to jest wesołość okazuję przez rozmaite głupstwa. — bo zwykle nie jestem smutny i wtedy kiedy nic nie mówię.— Może to dlatego, że mnie skrytykowano strasznie, za owe wiersze co się tak obojgu wam Rodzicom podobały: „a to sensu nie ma," — „a to takie, a to siakie, że już chyba szewc lepiej epopeję napisze, niż ja kilka rymów; — rozumie się wyjmując Hansa Sachsa, choć też szewca.— Zato St. Dun. spotkał zaszczyt podobania się.— Makowski nawet, gdym mu dał teraz jakiś sonet, radził mi, abym go odebrał, bo są miejsca „które tacy profani nie zrozumieją lub wyśmieją."— Domyślny, prawda?— A tak się bić - tak się kłaść.— Odebrałem, a dałem coś J. Słowackiego, czego niema nigdzie, ale tylko znalazłem kiedyś w dzienniku Literackim, cośmy to przynieśli byli od Wujenki, — i wypisałem: — „Skarga Litwina konfederackiego."— Co do owego ~~sot~~ sonetu zaś, bardzo śmieszyło redaktora, wyrażenie: „wyjąwszy siebie z odwróconą twarzą," co się stosowało do nieznajomych, którym ten wiersz poświęcony: on w tem widział, ~~że~~ to jest [illegible], ale utrzymywał że „profani" zobaczą, — iż to znaczy, że mamy się odwracać spotkawszy kogoś na ulicy.— Jeszcze śmieszniejsze: „Odzież, lecz barwne na wschód puścić struny;" to jest allusya do szaty, wedle „profanów," a przecież zaznaczyłem, że mowa wyrażenie to

postawić przy podobnem Mickiewiczowskiem:
„Aż cała drużyna
„Rozpierzchła się, unosząc zadziwione strachy." —
Usłuchałem kochanego Ani trochę naiwnego „nie poj-
Jana: o proszę, proszę! — Zato wypaliłem dzisiaj spory
kawałek mojej „Bitwy pod Delphi," 10cio zgłoskową
oktawą, — i Bronisławowi przysłużyłem się „Panem
Chylińskim," coś miły na wzór Soplicy, tylko że
trochę starsze jeszcze; — co zaś do okresów — to daleko
Soplica przed Chylińskim: przez zdanie po dwa razy
dwukropek, a jeszcze coś, a jeszcze coś, tak że zdanie
jedno — pół strofy, albo więcej. — Mama się przestraszy-
ła kiedym się pochwalił tem, ale gdym przeczy-
tał nie bardzo była zgorszona. —
Niewiem czy Tatko wie o tem, że dostałem od Mamy
Listy Odyńca z podróży, które mi bardzo zaj-
mują, — i zgodziłbym się ze zdaniem p. Lenartowicza,
co do nich (nie co do Słowackiego), który nie może się
nachwalić wdzięku słów, które wydawca w przedmowie
zamierza. — Bardzo mi ucieszyło że Mickiewicz po-
dobno strasznie bazgrał, — a i to, co się dowiedziałem
o Walter Skocie, który gdy dał do czytania swym przy-
jaciołom „Waverleya." prosząc, aby każdy celny
wiersz naznaczyli krzyżykiem, — po odebraniu, znalazł
wszystkie wiersze pokrzyżykowane; — z czego wyciąga
Odyniec sentencyą, — słuchaj drugich, ale miej i swój rozum; —
to też mnie krytyki wcale nie martwią; — owszem. —
— Odyńca już drugi tom kończę czytać; — zresztą czytam
z p. Matuszyńskim Joannę d'Arc — Szyllera, — a i Wertera
czytałem, jak podobno pisała Mama. — Jak ten to
napisał, przeczytałem; bardzo piękne, i żałowałem że nie
tłumaczone; ale potem mówiono mi że jest tłu-
maczenie Ks. Brodzińskiego. — Ciekawym jak też przechrzcił
Lottę, — i przyszła mi myśl arcyzabawna, że Polak nie mógł

160

by był Werterem, mając kochankę Karolinę:—
to także nie tragiczne imię.—
Coś napiszę jeszcze.— Nowy Rok był smutny,
— niby to Trzech Króli miało być weselsze,
ale nie było.— Zosia została królową migdałową,
a królem obrała p. Jawornickiego, który
w gronostajach i sobolowej czapce bardzo
przypominał J. Sobieskiego.— Byli i Stetange-
rowie, a Włodzio pomieszał mi rozmowę gdy się"
Mario i Adaś z Tadziem w salonie bawili.—
Nie zmówiłem się z nim; dobry chłopak, będą
z niego ludzie,— jak mi się zdaje przynajmniej.—
— Domski był dwa razy.— Makowski mnie też
odwiedza, a w wilią Trzech Króli siedział cały
wieczór.— nic zresztą.—
Od Śrędleina przysłali dziś zawiniętą książkę—
„Dla Wgo Pawlikowskiego," coś Naturwissenschaftli-
ches, i to bardzo nie estetycznego, bo o rozmaitych
zwierzęcych pasożytach (Schmarotzer).—
— Tyle tedy.—

Kochający syn

J. Pawlikowski.—

P.S. Proszę Babci rączki ucałować.—
Tadzio także ~~[illegible]~~ całuje rączki Tatkuniciowi i Babci,
bo sam nie ma czasu na list osobny.—

12.1.1876

(43) 161

Kraków. – 12 stycz. – Środa. – 1876. –

Dziś jeszcze mogę pisać – mam czas, nic nie robię, – od jutra nie będę tak skorym może. – Zaraz też po otrzymaniu listu – piszę. – Przedewszystkiem co do mojej oktawy. – Na średniowiecze się nie znam, – i „Nowego powstańczego" nie czytałem, – ale przystępuję sam do siebie, – bez oglądania się na co i kogo innego. – Więc co do użycia oktawy w poemacie osnutym na tle świata klasycznego, – nie widzę takiego niepodobieństwa. – Najpierw, utwór ten odnosi się do czasów mijania klasycyzmu, czy też zepsucia, – bo do niedługiego czasu przed upadkiem Grecyi. – Potem, zapatrywanie opowiadającego nie jest właściwie z greckiego stanowiska, – ja się nie robię Grekiem, – ale jestem mniej więcej dzisiejszy, choć znowu nie całkiem. – Niby jak to w owem „Na tanie losu." – Do tego jednak, to jest do stanowiska mojego, jako opo„wiadacza przychodzi i ta trudność, że trzeba czasem i gallickich bogów wezwać przez czyje usta, n. p. Brennusa, –

162

w stylu patrząc po grecku, byłoby trudno.— Ale zresztą nie zdaje mi się aby nieodpowiednia oktawa treści.— Co do formy, daję przykład jak wygląda: — oto zwrotka pierwsza poematu;— (poza wstępem:)—

Powstał Helios z wilgotnej pościeli,
I uśmiechem nocne spędził mroki.—
Świat się cały zbudzony weseli—
Gdy na niebo pędzi szczyt wysoki
Apoll czwórkę promienistej bieli—
Światła lejąc ogniste potoki:
—I uśmiecha się matce słetyckiej,
Co po fali jego śladem idzie!—

Nie cały mój jednak poemat będzie taką formą,— trzeba będzie zażyć 11 zgł. oktawy.—
— Nowa trudność: w klasycznej rzeczy—duchy.—
— A jednak te wolicą wedle podania w bitwie pod Delfi; więc i u mnie duch Leonidy, Mitrydata etc. etc. nie mało grają roli.—
— Zeus w obłoku,—noc,— Brennus przebijający się własnym mieczem,— piorun,— koniec poemat.—
— A zawsze pisząc nowy błąd się widzi, nowa trudność.— Wolę ja moją prostą powiastkę

163

góralska, – tylko się jej teraz pisać nie może:
czekam Zakopanego, i na 1^szej pieśni całej, a
drugiej ~~[illegible]~~ bez początku stoję. –
Piszę jeszcze jedną rzecz, trudniejszą i większą
od wszystkich Włochów i Greków etc. etc. –
ale o tem potem. –
— Co do mojego czytania, – to znowu wziąłem
od Olesia tłumaczenia Odyńca, i przeczytałem
Dziewicę z Abydos, – która mnie nie zachwyciła,
i to ze strony Byrona, – bo tłumaczenie dobre,
naturalnie lepsze niż ks. Ostrowskiego, które
mamy. – Wolę od tego Moora „Czciciele Ognia",
i nawet b. mi się podoba ten poemat. –
Zajmująca bardzo Pieśń ostatniego Minstrela,
Waltera Skotta, nie jest poematem, – a Dziewica
z Jeziora (Pani Jeziora,) przez tego, – nie wiem jaka,
bo dopiero zacząłem czytać. –
Robię katalog książek, kartkowy, – ale ani
alfabetyczny, ani o porządkowych numerach, – bo
~~ten~~ w tym się nie można doszukać; – lecz działami
wedle treści; – dział zaś oznaczam literą, a ~~książka~~ numerem
liczbą. – Tak mi najdogodniej. – Gdybym kiedy chciał
zmienić, łatwo; bo liczby i litery pisane ołówkiem. –

— Ale byłbym zapomniał (wspomnieć) że Małkowski
naznosił mi tu sonety ks. Kajsiewicza, — nota„
ostatnie nim został księdzem pisane, — w których
zdaje mi się że jest niepospolity talent, lubo
ręka b. niewprawna, — i dziwaczy. — Jakieś b. mierne
„Dzieła Alex. Dobrowskiego," — i jeszcze mierniejsze tłuma„
czenia Manfreda i Mazepy, przez Michała Chodźkę. —
— Ale w Manfredzie podpatrzyłem Zmorskiego z Lestorem. —
— Bardzo dziękuję za list, i proszę o więcej, —
~~[illegible]~~ chociaż odpisać nie obiecuję; bo mię czeka
robota okropna w szkole. —

Kochający syn
J. Pawlikowski

Nad ruczajem kalineńka
Zwiesza sznur korali
I wokoło samiuteńka
Się żali...

Po jednemu sznur korali
W toń rzuca —
I płacząca gdy się żali
Kropeleczki w krąg po fali
Rozrzuca...

I co żalu koralkami
W toń wpadnie, —
Rozchodzi się krążeczkami
Tak ładnie...

Jaś.

8/3 1876.

Ludwik Figuier. Ziemia i morza	„	[illegible]	„	„		„	[illegible]
Coignet. Moralność niezależna..............	„	1,	„	„	—	„	20
Miscelanea. O źródłach sił żywotnych.......	„	1,	„	„	—	„	20
Edgeworth. Pierwsze nauki	„	2,	„	„	—	„	30

Ogółem Tomów 50.

Jeśli Ci Mój Ojcze, wśród życzeń-
dobrych Ciebie, i ja moje mam złożyć, jakże
je wyróżnię od innych, jeśli nie tem, czem ja sam
się przed Tobą między innymi różnię – synowstwem.–
Kiedyś spotkają życzenia od braci po duchu, i
tych, których wspomogłeś kiedyś i od przyjaciół
Twoich, było Cię godnie jako wiernego Ojczyzny i
idei syna, potrzebujących dobrodzieja, przyjaciela szcze-
rego – według zasług obdarzył, jać życzę – niech Ci
się stanie, jakoś Ty chciał dla mnie, i mnie
coś dobrego wyświadczył.–
Więc jakoś przy narodzeniu syna o przyszłości
jego powziął modlitwę, z jakiem stawałeś nad
kolebką marzeniem, jakieś mu uczucia chciał wpoić,
kładąc rękę na pacholęcą głowę, – jakie w budzą-
cego się ducha rzucałeś nasiona? Ani mu dałeś
Mój Ojcze – z rówieśnikami uciech nawet zażyć

zwycięzkich,– słowo,– czy myśl Twoja, czy owa modlitwa pierwsza, kamieniem mu legły na duszy, i z tem piętnem palącem miał już tak zostać... A kiedy ulgi szukał w ciszy i zadumaniu, i tegoś mu okrutnie zabronił, i obudziłeś na bój Prometeuszowy, Tytanomachię oną niewyśpiewaną z jakiemiś dusznemi potęgi; wołaniem: „Górą serce, słońce wstaje." – Niech Ci się stanie – jakiem Ty mi sercem życzyłeś. I godnej obyś się nagrody doczekał: – Dziś już domacujesz się jej, śledząc myśli na mojem czole, które nie są jak przelotne obłoki fantazyi dziecinnej, ale szeroką na sercu zostawiają bruzdę po sobie. Lecz to – to tylko przeczuwać możesz, jego siewu owoce. Zato obaczysz je później; a kiedy mnie męczeństwa trzeba będzie za sprawę, to znajdziesz godną onej pracy, i tego czegoś mi życzył nagrodę, we łzie, co Ci po mnie oko zaprószy... i powiesz: „Oto moje ziarno!"

J. Pawlikowski.

170

Kraków.

Niedziela — 22.
877 4

W nocy spadł śnieg. – Biało na świecie, – powietrze wiosenne,
z pod śniegu wyjrzała trawa zielona, taka świeża, jakby
przez noc ~~z pod~~ na śniegu wyrosła. –
(8–9) Nabożeństwo gymnazyalne. Nie spóźniliśmy się. –
(9–10, 10–11) P. Czapski. –
(11–12.) Odniosłem książki p. Izydorowi. Byłem na wystawie.
(12–1½) Gymnastyka. –
(2–3) Objad.
U mnie koledzy. – Tadzio poszedł do Tetmajerów.
Przyszedł telegram ze Lwowa, donoszący o śmierci
pana Maurycego Dzied. –
Zdrowi jesteśmy. – czekamy wiadomości. –
P. Matusiński zasyła pozdrowienie. – Kochający
syn — Jan. —

172

CORRESPONDENZ-KARTE.

KARTA KORESPONDENCYJNA.

Wielmożny Pan

Mieczysław Pawlikowski

in
we

Ul. Majerowska – dom Pawlikowskiej. Lwowie.

(Poln.)

Nasi najdrożsi!

Kraków, Dnia 23 kwietnia – 1877 r.
(Dzień nieparzysty Tadzia)

Wszystko w porządku, ale tęskno i pusto nam tu bez was ojcze i matulu. Zdrowi pod wszech-względem oczekujemy niespokojni wiadomości o naszych. Wczoraj wieczór przyfatygował się do Jasia Makowski – grali w szachy. – Janik nie przychodzi. Za to Prostak jest od 5½ – 8; najprzód bowiem się z nim uczę a potem czytamy (nie głupstwa). – Wpadłem wczoraj na chwilkę do Kasi i Kosi, bo coś ciągnęło samego do samych. – Zdrowe. Ludzie zresztą dla nas poczciwi – cieszą jak mogą. – Pan Izydor wpadł wczoraj na chwilę i bardzo za to przepraszał. Pani Tetmayer zaprasza nas dziś na kawę po szkole, lecz nie wiem czy pójdziemy, bo nam i nasze kąty za szerokie. – Stanisław jak maszyna, Józef także. Lubuś melancholik. – Pitrujemy ~~się~~ tu nawzajem z Jasiem i wciąż się burczymy o sprawie jedzenie, smutek, marudzenie i. t. d. – Pan Maturzak ~~się~~ utrzymuje równowagę. – Lubuś uszlachcił się dziś w sali; miał dostać, ale Stanisław go obronił. – Bella o nas nie chce wiedzieć; Anielka to jej idea. – Pozdrowienia i zapytania od nas i od wszystkich. Błagamy o kilka słówek. – Całowania!! Czekamy kartek, lub państwa Bobusiów, naszych rodz. Synowie wasi: Jaś i Tadzio

174

~~CORRESPONDENZ-KARTE~~

KARTA KORESPONDENCYJNA.

Wielmożny P.

Mieczysław Pawlikowski

~~in~~
we

Ulica Majer[illegible]owska – dom Wielm. P. Henryki Pawlikowskiej.– Lwowie.

(Poln.)

24 Wt. 877.

(48) 26/4 77 175

Wczoraj odebraliśmy telegram, – dziś kartkę od Mamy. – Co do nas, zdrowi jesteśmy, wszystko idzie zwykłym trybem, Stanisław wybornie dba o wszystko. – P. Izydor nas odwiedza codziennie mimo błota i niepogody. – Listy dwa przyszły do Tatkunia dotąd, i zwykłe gazety. – Janik wczoraj był już u Tadzia. – Do szkoły się nie spóźniamy. Nic nowego niema, – tak że nawet chcąc coś donieść – nie mogę – i nie wiem nic. – Prócz p. Izydora nikogo nie widzieliśmy ze znajomych, nawet z kolegów nikt nie był u mnie podten czas, tylko Makowski w Niedzielę z którym całe po południe grałem i grałem w szachy przegrywając, – podczas gdy Tadzio poszedł do p. Tetmayer. – Piszę w południe, i przerywa mi p. Siedlecki, a ostatecznie nie przerywa, bo bez tego nie wiem już coby donieść. – Babci rączki całujemy i nóżki, które biedaczki chore są, i aby jak najprędzej wyzdrowiały.

Kochający syn i wnuk L. Pawlikowski

176

~~CORRESPONDENZ-KARTE.~~

KARTA KORESPONDENCYJNA.

KRAKÓW ... WIECZÓR ABENDS KRAKÓW DWORZEC

Wielmożny Pan

Mieczysław Pawlikowski

~~in~~

we

Lwowie.

Ul. Majerowska, dom p. Hen. Pawlikowskiej"

(Poln.)

26.4.1877

177

49

26/4 Czwartek.
877.

Drogi Józe!

Onegdaj odebrałem list od p. Sroczyńskiego – Lucia, – który tu załączam, aby sam za siebie mówił. Nic za nim się wstawiać nie będę, – do czego mnie wzywa, – bo jeśli możesz, a zda ci się to dobrem, to wiem mój Józe że to zrobisz, – jeśli nie, moje słowo nie pomoże. — Mama przyjechała wczoraj zdrowa, ale mizerna, zmęczona. – Zastała i w domu [illegible], bo Anielka we Wtorek rano dostała jakiejś febry, a wczoraj oglądnąwszy ją p. Stępowski bał się aż nie przyjdzie choroba serca. — Myśmy zdrowi, – Łodzio w energicznem usposobieniu – bo stał się wielkim człowiekiem – zyskawszy laury za spełnienie zaszczytne

178

urzędu kwestora. Z zapałem opowiadał jak prowadził swoją klasę do Szuberta, jak utrzymywał porządek, i jakiemuś państwu chcącemu go wyprzedzić, przedstawiał – że lepiej żeby dwoje, niż czterdzieści czekało. — W tej chwili – gdy piszę właśnie, jakiś żebrak lepszego gatunku oddał Mamie prośbę, którą mi Mama dała przeczytać. – Opisuje położenie swoje stylem podniosłym, nazywa się zapoznanym poetą, który na całym wieku pracy, żebrać musi u kresu. – Zakończone wierszami. Podpis Borejko. – Z 31^go^ma dnie rany w piersi, odebrane pod Dwernikiem. –

– Jeżeli to nie sprytny wydrwigrosz, – to smutna jest historya tego człowieka, – dziwna tragi-komedya. –

Nic zresztą nowego pod naszem słońcem zachmurzonem. Wczoraj wieczór – a było zimno, i padał, padywał pół deszcz pół śnieg – grad. –

Kochający syn J. Pawlikowski

Obie rączki całujemy.— P. Maduriń-
ski – ukłony zasyła.—

14. 5. 1877

Rozgrywka Messiady Schillera

181

50

{ P. Matusiński – wkrótce
Proszono mię o dowiedzenie
się o jakiej dobrej książce
o wynalazkach 19 wieku,
po polsku lub niemiecku.
Proszę mi co o tem donieść! – Mam jeszcze
interes jeden co do Damskiego, ale nie ma
miejsca. – Najgrzeczniej. –

14. Poniedziałek. –
5 877

Drogi Mój Ojcze!

Naprzód – chwytając za urwany koniec naszej korespondencyi, donoszę, że z Zosią sprawa stało się – jak się miało stać; – list wysłałem o właściwej porze, i oczywiście odpowiedzi. O następstwach nie wiem jeszcze. – Co do nas – w porządku wszystko, – i nic nie ma nadto co Mama donosi, prócz drobnostek szkolnych. – Wczoraj Tadzio miał gości, wśród nich bardzo mądry i uczony szkolny Rozner, a z usposobienia do Kazia podobny. – Do mnie chodzą koledzy w dobrej [illegible]. W teatrze byłem na P. Jowialskim z Edziem, Tadzio z Dettmayerami na Iwanie Groźnym. – Imieniny ks. Mroczkowskiego odbyły się u mnie uroczyście nic [illegible], bo w południe już uciekł z domu, a ja go na schodach wychodzącego właśnie zastałem. – Co do mnie i moich zajęć – czytam Szekspira, i wyuczyłem całą Dziewicę Orleańską Szyllera, i to po dwa razy, (i po polsku nadto w tłum. Odyńca), jako „Przedstawicielka". — W szkole znów bawię się Messiadą na niemieckiem, i nie wiem co lepsze. — Dziewicę czytając dawniej, przestałem na połowie 1szego aktu, więc teraz dopiero ją poznałem w zupełności. —

Rozmaitości – co u mnie słychać? – Temu [illegible] trudności mam, [illegible] z górnikami, [illegible] niemieckiej; – z wyjazdem jeszcze przy kuchni [illegible] – [illegible] wyruszam [illegible] i [illegible]; to jest [illegible] które [illegible], a z Tej [illegible] [illegible] [illegible] a i wiem [illegible] nic. –

Rozkochany syn Stanisław

182

Zgrabna w każdym razie tragedya.—
Przecielnie jest tak się nauczyć pisać gładko — żeby rzeczy podobnej do tego utworu — potem trudno było zkąd zaczepić nawet komuś, kto się na niej zemścić pragnie za to że jest takiem nic, i taki niesmak zostawia.— Wszakże mówię; żebym nie był podobnym Tarnowskiemu, a gdybym publicznie zdanie moje miał wyrzec, byłbym grzeczniejszym.— Na to napis tragedyi romantycznej, i tem się broni jakoby całości — przed krytyką, ale przed sądem ludzkim myślącym — nie piszącym — nie obroni się tem.— Znowu widzę wypadł tem na jeden z punktów spornych, bo co do ~~[illegible]~~ możności i sposobu odpowiadania myśli — zwłaszcza w krytyce — pewno się nie zgadzamy — Żadnym krytykiem tej romantycznej tragedyi nie napisał naczelnie; ale ją ocenić umiem w sobie, — tamto jest moją niezdarnością (której winną po części i świat, który nadto się porządku trzyma, i nie umie się wysłowić przez tem z zakresu sztuki), — to — moją wiadomością.— Romantyczna tragedya — ta przynajmniej — dlatego jest romantyczną, że jest filigranowo spojona, drobna jak koronka brabancka, a nie ma ziemi pod sobą.— Co się ma już ziemi nie czepić, — niechże będzie tęczą, albo błękitem nieba, nie taką sztuczką kuglarską czy krawiecką.— Nie czuć nieba ponad tem, — tak to wygląda w porównaniu na przykład z czemś Słowackiego, jakby to było rzucone na papier poprostu wolą natchnienia, a tam to czuć atramentem. Niezawodnie Szyller siedział pisząc przy piecu, i pił czarną kawę — na nerwy.— czyli na natchnienie swojej mody.—

mnie nie zachęcają, bo mam powody, że nie lubię z tem gadać, — i w tej sprawie nie mam z kim. — Trzebaby mi książek takiego Kamieńskiego Epikura jak ten u mnie, a książek na [illegible] wszystkich, — o pomniejszych, niektórych [illegible] w pieśni, jak dziś [illegible] — [illegible] najlepszego nawet w wszystkiem i [illegible]; — od [illegible] tej która

Żeby jednak coś innego od Słowackiego powiedzieć, stawić, niechże to będzie Szekspir. — Szekspir — to natura, a tamto przy nim — śmiecie budzi! — Obrzydliwe już na koniec jest to ciągłe zaciąganie Joanny do zamęścia, ale może powie kto, że umyślnie społeczeństwo francuskie tak jest wystawione, aby ona sama występowała. — Ale pożal się Boże! To nie bohaterka, nie święta, nie natchniona, ale kuglarka i komedyantka. Nie przyszła z pod strzechy chłopskiej, ale z garderoby gdzieś. — Cóż zostaje po przeczytaniu tej sztuki — broń Boże poezyi? — Nic. — Kto czyta bez natchnienia pewnego, ale na to aby ocenić, bardzo jest kontent, że tak wszystko jak po maśle jechało i przejechało. — Kilka tedy monologów pomaga jeszcze złudzeniu. Ale żadnego pokarmu. — Nie zadumasz się — nigdzie, jak nad Anhellim, choć mi tu wstyd o tem wspominać przy tamtem, — nie ocknie się w tobie nic świętszego, jeżeliś upadł na chwilę, — nie przejdzie przez cię mrowie zapału — fantazya nie podniesie się. Nie pomyślisz jak nad Szekspirem, i nie wstaniesz jak od niego — spokojniejszy, silniejszy. — A nawet co do utworzenia artystycznego — nie ma charakterów — tylko marjonetkowe. — Jedyny dramatyczny — ojca dziewicy. — W mojej marzonej bibliotece — pod szafę rzucam Joannę, z W. Tellem. — Żeby być "mowni" poetą, trzeba być nie gębą ani piórem wyłącznie, ale duchem, — tych w szafę przyjmuję, i kocham. —

Dałbym za to wszystkie dawne przyjemności, gdybym mógł zawsze na wszystko orlo patrzeć; wszystko piękne widzieć, to jest — wszędzie piękna znaleźć. — Był taki czas, — i powinien wrócić, jak w to przynajmniej chcę wierzyć. — Wiele i bardzo w tymże piśmie mógłbym nagadać, — i ty będziesz niekontent że nie gadam, — ale do tego

Słowackiego Szekspir mordyje w mej głowie. Wielki jest Szekspir, – i poeta. – Czytałem już Hamleta, Makbeta, Ryszarda III, Cezara (t.j. Brutusa,) i Lira. – Najlepiej znam Makbeta, z tamtemi poznam się jeszcze. – Wszystko prześliczne, do Ryszarda najmniej dotąd mam sympatyi. – Z Romeo i Julią znam przelotnie z czytania w klasie. – W Szekspirze trzeba zamieszkać, podobnie jak w naszych starych autorach, – ale potem coraz piękniejszy. – Jest tu teraz u mnie Epikur (przypuszczalny) do rysowania, a Wenus się wyniosła. – Bardzo go lubię. Wenus zakochawszy się straciła łaski; on nie traci. – Dziwnie mi jest miło z nim, jakby był żywy, – jakiś spokój rozlewa i siłę swą twarzą. – Przy Szekspirze dobrze wygląda, – z Joanny widziałem jakiś śmiał. – I istotnie gdybym miał takiemi jak ta pani się zajmować, stłukłbym naprzód tego Epikura, i moje upodobienie stłukłbym, a pokój i siebie wewnątrz obstawiłbym pudełkami ze stearyny, i szafką porcelaną z podobnemi obrazkami z Szyllera, jak te medyckie talerzyki z Napoleonem, (które – nawiasem – bardzo lubię jako talerzyki.) – Messiadę wolę już, ale przeczytać bym jej nie mógł, bardzo nudna, – i dziwna rzecz, taka rzecz daje nad sobą dumać zwykle, będąc jak szeroko płynący spokojny strumień, z wodą zdrową, z rzeźwiącym chłodem od fal: Messiada nie. Owszem jest nudna. – Zdaje mi się, że będę wolał Goetego od Szyllera, przynajmniej poważniejszy. Herman i Dorota nie przypadło mi do smaku, ale wolę to daleko od Joanny. Czuć Herm. i Dor. jakąś „literackością,” co przyjęć przesz-

— Wanda bardzo lubię, i Kleinego jeszcze bardziej w niektórych rzeczach. Tu jest duch poetycki. – Ale nie wiem dlaczego rozpoczynę się o poetach najprzeźmaitszych, – żadnej nie mam przyczyny, ale jakoś się chcę zrehabilitować po zdaniu o Szyllerze, które by się może [illegible] nie zda. – Co do prozy – to mam jej dużo w szkole, ale szukam w niej zawsze poezyi; – tak że dla mnie niema prozy na świecie nigdzie nic, – choć tracę wiele coś ze śmiałości myśli teraz, i bywa się. —

16.8.1877

wycieczka na Krywań z Asnykiem etc

Zakopane. Czwartek 16/8 877

185

51

Kochana Babciu

Dobrodziejko!

---Nic ciekawego od czasu ostatniego widzenia się, – kiedy to poszliśmy – ja, p. Asnyk i Domski na Krywań! – Wycieczka to zupełnie by nas była zadowoliła, gdyby nie szanowni towarzysze podróży, ksiądz Janota, ze swoim uczniem, najnieznośniejszym na świecie niemczykiem. – Pędzili obaj jak po tabak, a nieszczęśliwy p. prof. Śwież, który im nie mógł nadążyć, klął ostatniemi słowami. Góra sama, mimo wejścia monotonnego, odznacza się bardzo pięknym widokiem, i roślinnością celuje między innemi. – Trzeciego dnia, miałem się zejść z moimi w Roztoce. Tymczasem ledwie że sam zaszedłem,

– teraz zaczął lać, i musieliśmy cze-
kać cały dzień na wózek, by wró-
cić do domu. – Jednak i tego dnia
bawiliśmy się dobrze, bo szczęśliwym
trafem znalazł się tu i Dr. Chałubiń-
ski, chodzący całą bandą z muzyką.
Więc były tańce – i dobry humor. –
— Zamiar poprzedni – wycieczki do
Szmeksu z Tatkiem, Mamą i Tadziem,
przyszedł do skutku później. Nie dosta-
wało już tylko Damskiego, który już
odjechał. – Ta wycieczka powiodła
się. Droga przez Polski Grzebień, zachwy-
ciła Mamę, pogoda sprzyjała. – W Szme-
ksie zastaliśmy znaczne zmiany.
O kilkaset kroków od starego, pobu-
dował się Nowy Szmeks, złożony z 7-miu
pięknych domów. – Mimo to – tak jest
dużo ludzi, że jakąś dziurę dostaliśmy
zaledwie na mieszkanie. Deszcz też
spadł, i dopiero dnia trzeciego, zdawało
się nam, że można ruszyć na wycieczkę.

Ja z Tatkiem i p. Asnyk, z jakimś panem Wosińskim z Warszawy, któregośmy tu poznali, ruszyliśmy na Łomnicę. Ale zawiodła nadzieja. Przyszły mgły, śnieg zaczął sypać, - ledwieśmy zeszli - i wróciliśmy nocą do Kiesmarku. Odmroziłem dwa palce. Mimo to - tak to jest piękna góra, żeśmy zupełnie nie żałowali trudu. Wróciliśmy przy koniu do Zakopanego, doczekawszy wprzód (6go sierpnia), zjazdu towarzystwa tatrzańskiego - węgierskiego. - Odtąd - mało pogody, bo ledwie dwa dni, - ciągle deszcz pada. - Na pociechę odkryliśmy wyborne miejsce do kąpieli w Dunajcu, a choć czasami deszcz nas wypłoszy, korzystamy z niego co się da. -

- Tyle o naszych zakopańskich przygodach. -

Ale cel najważniejszy mego pisania, to złożenie życzeń Najdroższej Babci, w dzień jej imienin. Końca kłopotów, spokojnej myśli, zdrowia, i - wszystkiego dobrego życzy kochający wnuk Janek

188

Pl. Dołączam pozdrowienie dla Józia, tudzież ukłony od Stodyszki. — Jan.

Droga Babciu Dobrodziejko!

Przylepiam się i ja do Jasiowego bazgrania i życzę mojej drogiej Babci, — Matusi mojej Matusi, byśmy niedługo już znaleźli Ją w gronie naszem wesołem, wolną od wszelkich trosk i niepowodzeń i opowiadającą nam bajki, naprzykład o zaklętej Królewnej. — Najweselszemi zdają być wakacye na wsi, a szczególnie na takiej wsi jak „Zakopane"; a jednak Tatry nawet, w takich okolicznościach, w jakich jesteśmy są nieznośnie nudne, deszcz bowiem, błoto, mgła, wilgoć, zimno i t. d. Z tego wynika, że śpiemy do 10 godziny, czytamy z ponuremi minami i złościmy się na jakiegoś tam Płanetnika, króla chmur, o którym bają górale. — Ja czytam bardzo zabawny „Klub Pikwika,"- Dikensa, gram a raczej skrzypię i zbieram minerały. — Ukłony Józiowi. — Przywiązany wnuk — skrzypiciel — Tadeusz.

b. d.

Piątek. Zakopane.

Najdroższa Babciu Dobrodziejko!

Odpisuję na list drogiej Babci doznawszy wielkiej przyjemności z powodu daru Jej, przyjemności — w której miało udział całe Zakopane. Ognie sztuczne odłożone aż do wczoraj wieczór, do chwili dość pogodnej, choć krótkiej, bo wciąż deszcz pada, — udały się wybornie. Puszczone na pagórku pod lasem, zwabiły mnóstwo górali do nas, a i z pewnością ze wsi patrzyli, bo miejsce było widoczne i otwarte. — Za przyjemność tę stokrotnie wszyscy dziękujemy. — Rozrywka to była bardzo pożądana w tych nudach i jednostajności, bo tu bardzo jednostajnie, i nie wiadomo co robić — gdy deszcz. Mama też za,,

190

katarzona i zakaszlana leżała przez trzy dni w łóżku, teraz wstała, i jest zdrowa. Tadzio ma tu kolegę Adasia Langie, i z nim wciąż uczy się i bawi. Roboty koło przygotowywania ogni bardzo go zajęły, i on był właściwym ogniomistrzem. Tatko zdrów i wesół, ja jak zwykle — t.j. jak ciągle od przeszłych wakacyj, zdrowa zupełnie. — Podróż pomaturyczna bardzo mi miłych kilka zostawiła wspomnień — dni miłych i poczciwych ludzi. Szkoda tylko Konstantego nie zastaliśmy w Brzezianach. — Brakowało tylko Babci Kochanej, której odwiedzić nie mogliśmy, dla spóźnionego czasu — z powodu interesów Tatkowych. — Żeby to można już kiedy do tego Miłka, wózka zajechać! które się Tatkowi tak podobało, — a przynajmniej żeby można — tu Babciunię Mateczkę zobaczyć na 18go sierp., nia, czego się spodziewamy! —
Jest tu pani Tetmayer, która przyjechała

na dni kilka z Ludkimiczką u której się zobaczą,
p. Kwiatkiewska. — Tak — ma Mama towarzystwo.
— P. Tetm. zawsze Babciuni jak najserdeczniej
wspomina. Interesa ich dobrze się pokiero-
wały, stąd i humor i fantazya dobra.
— Gdy odjedzie, a ciągle będzie niepogoda,
będzie smutno. My tu będziemy zdaje się
do końca sierpnia, — potem Tadzio na szkołę,
a ja nie wiem co pocznę, bo mnie i tu, i tam
zapraszają, a wszystko to nie w mojej mocy.
W każdym razie na dni kilka będziemy
w Medyce, na poświęceniu kaplicy. Cóż
kiedy Medyka teraz smutna. Cicho w niej,
samotno, — w tak miłym, wesołym i ser-
decznym uprzednio domu stoi tylko p. Dąbrow-
ski w pokoiku Cioci Honorci, a w dawnym
naszym — dogorywający Ciołkowski: —
Kaplica wygląda bardzo ładnie, a obok niej
grób starego Kasperskiego. — Teraz zresztą bawiliśmy
tu tylko dzień, i nie byli nigdzie. Trudno by, i nie
ma przyjemności być w gościnie u obcego. — Wyobraź
sobie — że tak cicho i samotnie ja tam kiedyś siedzieć będę,

– i czekam niecierpliwie tej chwili. Ja tutaj
bywam, z pracą i myślą o niej. O zawsze
mówi Tekla przy mnie; gadaliśmy o tem często
i marzyło się tu w Samborze, gdzieśmy we czworo
skupili w Brzeżanach, czekali mnie i
większe jeszcze dnia na prawdę. – Może to
i owo przeciw temu, jak nareszcie doczekałem
się; – ale zdaje się, że na nadzieję, że ja
się rozmyślę. Z tego pono nic nie bę-
dzie. „Ludzie mi tej rady, i za ludzi Bóg,
i sam mi w niebie Bóg!" – śpiewam sobie, i
na swojem postawię. Przedtem jednak, wiele,
bardzo wiele, o czem nie myślicie nawet
Wy, mnie najbliżsi, mam do przetrwania
i przezwyciężenia, i w sobie, i poza sobą.
Co się wszystko przejdzie z pomocą
Bożą, i błogosławieństwem Waszem, a
bardziej dobrem zdrowiem, bo to mi Bóg
dał, że mi będzie dość sprzyjało, – chciałbym.
I Ty droga Babuniu módl się za mną,
i za Teklą, a co nam sprzyja, Bóg da, spełni
się. Bardzo Cię kochający wnuk Jan.

Dołączam fotografię moją; tak wyglądam na fotografii na którąśmy się wszyscy koledzy fotografowali – rozjeżdżając się po maturze na różne strony świata. –

C. d.

o życiu i o Matce (53) 193

Do Matki ~~II~~ 2 1870 ?

W niewielu latach, które przeżyłem,
różne wewnętrzne przebyłem koleje.
Z marzeń szczytnych, które dziś się
nieledwie śmiesznemi wydają, zeszedłem
zwolna do żądz skromniejszych i cichszych,
a nie bez żalu rzuciwszy tamte, com je
ukochał, jak nic już kochać nie będę.
Z najpierwszych onych chwil przebudzenia,
myśl zatrzymała przypomnień trochę, nie
szczęścia szczególniejszego, ale odczuć
wonnych dziwnie-majowo, wyobrażeń
prostych i świeżych, jak ranne powietrze.
Z późniejszych dni, i wspomnienia i karty
zostały. — Dni to walki anielskiego
jeszcze uczucia, z ziemską rzeczywistością,
i pierwszy, niezmierny ból, owo — „którędy”

za otwarciem oczu, które niebo we śnie widziały. —

Odtąd – zżywszy się już z tem, coraz to dąży duch za prawdą, wiele się z siebie zaparłszy, owszem tłumiąc czucia wrodzone, niby w zawstydzeniu, a spokoju i głębi myśli żądny, ku odrzuciu piękna w prawdzie. — Aleć ledwie zaczął rozumieć ten nowy swój świat, i odkrywając w zachwyceniu nowe, nieznane piękna, poczuł się na prawej drodze, wiodącej ku najwyższym ideałom, – zewsząd napiętrzyły się przeszkody nieprzewidziane. — Częścią – wynikła z zetknięcia z ludźmi przeżytymi, lub powierzchownymi, o czczych zapałach, zewnętrzne brudy i piany, oto przeszkody zatruwające ducha, tem gorzej; że na nie nie zbrojnego. Gotował się w bój z oszczerstwem i nienawiścią, ze zbrodnią i kłamstwem, a znalazł szumiące-nic, – i – zląkł się. — Cóż dalej?… Przyszłość ma być zdobyta.

Ale co w tych walkach i zawieruchach
Ty Drogo Matko poznasz swojego?
— Twojego porodu jest trochę z mego
ducha, to co najlepsze, i lepszego nima
w nim. — I jeszcze na tle ciemnem,
smutnem, lub groźnem — pochmurnem, jest
obraz Twój... Z każdej pory życia Ciebie
pamiętam, — nie w ludzkiej postaci,
ale ulotnioną w jakieś ogólne uczucie,
utonioną w chaos myśli i czuć, ~~zam~~-
~~[illegible] świetlanemi rysy~~ a
wyłaniającą się z chaosu, zamglonemi
jakiemiś, świetlanemi rysy...
Wyobrażenia i czucia przelotne, szczegól-
niejsze, bardziej ukochane, w Twoją twarz się
wcielają, i jakimś ~~się~~ dziwnym [illegible] w
mej duszy — najpiękniejszym aniołem, anio-
łem stróżem moim. — Każde nowe czucie,
zrazu ogólne, odlatując i smucąc duszę ~~po~~
~~sobie~~ przeminięciem, — wspomnienie po sobie
jak nowy promień do Twej onej anielskiej
postaci przyczynia, i Ty rośniesz piękna, za-

196

myślona, jakaś uśmiechnięta, smętna,
i bardzo dobra. —
Ponoś nie będzie nad Ciebie innych, które
niegdyś marzyłem aniołów, boś mi już
na arcy-anielicę, po promiennie piękniejszej
-urosła. — Kiedyś, odchodząc stąd, zo-
baczysz anioła najpiękniejszego, a powie
Ci głos jakiś, że to jest ten anioł, prze-
ziemnie myślą stworzony, z którym się Ty
-odrzedłszy zlejesz. — Anioł ten, w prze-
trzeni zamknięty, schodzić będzie ku
smutnym i zwątpiałym, a położywszy
im rękę na sercu, będzie je leczyć. —
— A dziś — módl się Ty dla mnie o jaki wielki
czyn, i o zwycięstwo dla nas obu, — abyśmy
byli godni Ciebie. — Tego — wiem, mo-
głoby Ci jeno braknąć do nagrody, i
przeto jeno tego Ci życzę. —

Jan.

28.9.1877

„Sgraunin"? z rekomendacją na pierwszą strona

197

(59)

Kraków 28/9 877

Drogi Mój Józe!

Odebrałem dziś list – i czytałem go zaraz [po] objadu dopiero. – Wyobraziłem Cię sobie przytem tak wyraźnie drogi Józe, żem popatrzał mimo-wolnie na Twoje miejsce przy stole. – Szczególniej przypisek na końcu Zosia to wrażenie wywołał. – Wiem, że sobie wyobrażasz jakem się srodze zachmurzył i zafrasował, śmiejesz się i zacie-rasz ręce. – Ale tak nie było. – Lepiej się poznałem na zamiarze, i ja się z mojej strony uśmiechnąłem, a teraz powtarzam, że Cię zato bardzo też kocham. – Może bym nie był zrozumiał tak tej rzeczy z Twych własnych ust, a to, że zawsze jakoś się boję trochę Ciebie w takich spra-wach, a bojąc ulegać nie chcę, i stoję jakiem – po polsku. – Toby może było powiedziane z poważn

troszeczkę kwaskowatą minę, umyślnie dla
zaakcentowania wagi tej sprawy — Wpółmnie
jesteś od przypadkowości wolny, i od razu
bie przyniosłem w własnej myśli! —
Chciałeś mnie zażyć z mańki,
postawić w kolizyi... i zażyłeś
— szczerze przyznam. — Nadto koledzy
przyszli do mnie, bawili do piątej,
— może przyjdzie potem i pan Czapski;
szczęściem nie przyszedł, ale zato pan
Bogdani sen mi swój wcale długo
opowiadał. — Więc bazgrzę list jak
najprędzej; a że już nie będzie czasu
dać go za recepisem, bo do siódmej
przyjmują, musi się obejść bez niego,
— ale toć i tak dojdzie; wrzucę go na ko-
lei. — Oto żądany list załączam,
co do tytułowania — zostawiam niezdecy-
dowane, zresztą proszę, zmienić podług

potrzeby—

Kochający syn

[illegible]—

II — — — — — — — — — !

Proszę wybaczyć, że chociaż mało znany, z inte-
resem śmiem się do Niego udać!—

Z powodu mianowicie wakującej posady inżyniera
przy Wydziale powiatowym w Stryju, proszono
mię o poparcie przed.. Panem.., p. Zygm. Ma-
prob. Rzewuskiego, jako zdolnego inżyniera i
człowieka godnego.— Polecający (p. Władysław
Łoś), znany mi jako człowiek nieposzlakowanej
zacności,— przeto bez obawy prośbę jego
z mej strony przed.. Panem.. ponawiam.— Co do
kandydata wiadome mi są z tegoż źródła szczegó-
ły, że w 63cim dowodził własnym oddziałem,
znany jako „Rzywda", a utraciwszy majątek

200

za sprawę Ojczystą, kształcił się w Belgii na inżyniera, którego dyplom otrzymał. — Wreszcie uzdolnienie fachowe dyplomem poświadczy, a pełniwszy obowiązki przez lat 8 przy budowie kolei Stryjskiej, i z tej strony wykazać się potrafi. — Zresztą, gdy to Panu — lepiej wiadomem być może ze świadectw naocznych, dobrej to Tylkowoli Pańskiej oddając, z innych względów opartszy się na świadectwie pomienionego, a mnie wielce miłego i szanownego p. Łosia, — kandydata polecić ośmielam się, — a ufający Pańskiej dla mnie przychylności, piszę się

z uszanowaniem — — II

Ale jeszcze. — Zakładam towarzystwa przeciw tytułowaniu listów na adresie. Naturalnie gdy jest komu i za co pisać Wielmożny.. etc. to dobrze, ale cóż jest za zwyczaj nie mądry n.p. do kolegi. — Jeżeli przeciwko temu nic nie masz Stój Ojcze, proszę adresować: Jan Pawlikowski etc.

1. I. 1878

O zadaniach życia, życzenia dla Ojca

201

1878. I/I

(55)

Doszedłem do wieku Mój Ojcze, w którym myśl moja już i serce wybiły się na niezależność zupełną, i zaczynam być człowiekiem samodzielnym. Wiele z marzeń rozwiało się, duch przecież tem jaśniej wstępuje w świat szczytny, że tylko zostawiając z lubych snów przy sobie, które z gwiazd rękoma ku ziemi się chylące, ciągną ją ku sobie, ku gwiazdom, ku górze...

Duch bowiem szczery, z formą zmysłową się złączywszy, czym zrazu jako niespokojny chemiczny pierwiastek: — wre i burzy się i pieni... Ale przychodzi czas, że ten szczątek do spokoju się układa, i rodzi twór dojrzały, szczęsny. — Z dojrzałością tą — przychodzi zwykle rozczarowanie: — z owego burzliwego chaosu — nadzieja wschodu ideałów wygląda, — tem bardziej, tem pewniej i szczęśliwiej, im większa była siła burzenia, szum i wir. — To daremno! — bowiem tak musi być.

202

Popatrz więc po ojcowsku w ten tygiel gierski, ale
spokojnie... Ja dość już mam niepokoju, abyście
Wy jeszcze mieli patrzeć z gorączkowem drżeniem.
– Cokolwiek będzie, – jedno zostanie: serce kocha-
jące Ojczyznę, rozumiejące coś z ideału, i piersi go-
towe na pociski ironii, głupstwa, przewrotności
ludzkiej, a obrócona zawsze w stronę – którędy jest
droga naprzód, na wschód – Bożego Królestwa. –
Jeśli ze mnie nie uczynił świetnego daru Ojczyź-
nie, dałeś jej zawsze kawałek szczerego żelaza
– do rzeczy, którą sprawia się Boża wola. –
Bowiem w wojsku żołnierzy – Sprawy – stanę... jakim-
kolwiek będę żołnierzem: stanę – i stać będę do koń-
ca. – Przeto powitaj w swym synu przyjaciela i
Towarzysza w jedynym z Tobą zastępie. A jeśli ja le-
bie w walce mam przetrwać, to nie zostanie po Tobie
luki w szeregu.... – Bądź spokojny – i szczęśliwy! –

Twój syn Jan.

201

11.6.1878

(156) Wtorek 205

Kraków 11/6 1878

do Medyki (odesł. do Lwowa)

Piszę list, nie mogąc dostać kartki:

Jesteśmy zdrowi – i wszystko w porządku. P. Izydor nas odwiedza codziennie, Żochowski chodzi na objazdy, a jutro pewnie na maturę. Dziś się już zaczęła w tamtem gymnazyum – i poszła pomyślnie. Z nowin z miasta tutejszych nie ma nic szczególniejszego do doniesienia. – Tadzio w dobrem usposobieniu, uczy się, – wstaje porządnie, a co do tego jak chodzi spać, to o [illegible] nie wiem, bo będąc zmęczony położyłem się o 10tej i zostawiłem go przy robocie. Bolek nastawiony na jedynastą nie zbudził mnie, – więc się domyślam, że musiał wolnie uczyć po swojemu, – ale się nie chce przyznać. Kończę – bo już późno – boję się że list nie odejdzie. Za kartkę bardzo dziękuję: topole i gawrony zdały mi się bardzo na ochłodę w tem zamknięciu [illegible], od którego

205

Trochę się tępieje. — Co do moich [illegible] wiem już – że są dobre.

Wasz kochający syn

Jan.

3/X 878.

Lwów.

Najdroższa Mamusiu!

Z powodu tytułu który i do mnie miał się stosować, w poprzednim liście, a w którym wyrażony atak na moją brodę, po pierwsze odpisuję; co i bez tego byłoby nastąpiło, gdybym miał więcej czasu, bo gdy Tatko list pisze ja idę do Marie'ego, – a po drugie brodę golę, a właściwie już nie golę bo nie byłoby co, skoro mnie ogolono, a to natychmiast po odebraniu listu, dziś rano. – Bardzo z tego jestem zadowolony tylko trochę smętki; ale to nic nie szkodzi. – Wczoraj wieczorem byłem na odczycie Wojciecha Dzieduszyckiego, o

pojęciu, a właściwie o ideałach cnoty
w różnych wiekach. Mówi płynnie, i
w sensie jasno, ale w wymowie nie
wyraźnie. Jednak po jego oryginal-
ności, spodziewałem się czegoś oryginalnie-
szego. – Wieczór – to jest potem, byliśmy
u Wolskich, a na herbacie jak zwykle
– u Kosteckiego, gdzie zawsze są znajomi,
z którymi Tatko aż do 11tej rozma-
wia. Porobiłem znajomości z jakiem
trzeciem mądrych ludzi. – Zresztą cóż
mam pisać; kiedy Tatko o wszyst-
kiem donosi, – chodzę do Maciejo, za-
rzym, do teatru, do biblioteki; na wy-
stawę obrazów, widzieliśmy skarb, na
którym p. Władimirsz siedzi jak
kokosz na jajach, i mruczy kiedy mu
mówią excelencyo. Lisiński Wasze

odbieramy regularnie, z których przedostatni
zaczyna się od słów: „Ha liścik…", a os-
tatni nie słusznie nas buczy; — z nowości
będzie może w piątek; bo ktoś wybiera
się jakiś obywatel balonem, a Tatko
właśnie prosił go [illegible], żeby nas nie
wziął ze sobą. Tak więc może znajdziemy
się w Krakowie — jeśli wiatr zechce.
— Wacka i Tatkę i Teodora i wszyst-
kich pozdrawiam, a i Tatko mógłby
napisać, jeżeli balonem tam nie
przyjedziemy. Do Teodora pisałem
właśnie; a upominające go, aby i on
co donośnie o sobie. Bez binokli [illegible]
się obchodzę, bo ich — darmo — przyznam
z [illegible]. Przez 4 ty numer [illegible]
ani myśleć abym mógł czytać. Całuję
rączki, i proszę nas kochać, i nie

nazywać kudłatemi Mommsenami; bo co do mnie, jestem obrzydliwy i mizerny.
— Aha, byłbym zapomniał, — brody nie ogoliłem a balonem nie jeździmy. —

Wasz kochający syn
Jan.

P.S. Przypominam łaskawej pamięci budzika będącego w niewoli Australczyka, i nosa Wilczka nie kanonika krakowskiego, który zapewne nie został naprawiony szczotką, albo miseczką jedwabną. —

Jakże się ma p. Jacek? Jak się ma Jawornicki? Jak się ma p. Józef Badeni? Poślij się dowiedzieć. — My zdrowi i o zdrowie nasze dbali: ani przez myśl mi nie przeszło wzlatać balonem z jakimś nieznanym aeronautą, na którego rozsądku i znajomości rzeczy polegać niepodobna. Ogłasza on że przyjmuje czterech towarzyszy za 100 guldenów od osoby, — ale o ile wiem nikt się dotąd nie zgłosił. — Chodziłem dziś za memi interesami i głowę mam trochę skłopotaną, — dżdżysto na świecie a jam nie mocny. — Jaś w tej chwili wrócił od Marie'go, bije szóstą. — Wieczorem będziemy znowu w teatrze: Faust Gounoda i debiut jakiejś panny Rożanowskiej. — Jest tu Skibniewski, podobno oboje. Widziałem Jadkuna Dziedz., Wojciecha Dz. — i zdaje mi się że i Wojciechowę, witałem się ale niewiem z kim; widziałem się z Kejem ale z Koziebrodzkim spotkać się nie mogę. Jest tu Staś Gwoździecki, alem się z nim nie spotkał. — Widziałem się przed chwilą z Tadeuszem Wasilewskim: pani Felicja była w Marjenbadzie i mocno się tam rozchorowała na jakiś reumatyzm; straciła była władzę w ręku — ale już jej prawie dobrze. — No, bądź zdrowa Bobciu moja. Oczat mi twoich daj, i buzi i czółka daj. Główkę Twą do piersi tulę i włoski głaskam .. i do serca mego całą Cię przyciskam. Da, zabciu, po Bobciu kudłata, paaaa! Kochaj Mieczka, kochaj mieczka, kochaj — kochaj — kochaj Mieczka

Jadzikę mi ucałuj serdecznie.

14. 10 1878

158 213

14/ Octbr. 878 r. Kraków.

Drogi Ojcze!

Mama poczęstowała mnie takim papierem, więc tak muszę pisać. Piszę zaś szczególnie, aby donieść o moich wpisach. Wziąłem czasu dwadzieścia kilka godzin tygodniowo, wybrawszy z wielką biedą, bo jedna godzina na drugą zachodzi, zwłaszcza prawne na filozoficzne. Wreszcie poszedłem poradzić się Ziemby, jako obznajomionego w tych sprawach, i który wiem że mi dobrze życzy, a ja go – mimo że trochę go uważam za nudziarza i trochę za zarozumiałego, jednak go lubię. Otóż najprzód, powiedział mi, abym nie wybierał żadnego ze seminaryjów historycznych, bo te są przeznaczone dla uczniów lat następnych. Potem powiedział, że wybrałem godzin za dużo, jak na filozoficzny wydział, na którym trzeba wiele, i więcej niż w salach uniwersyteckich, pracować w domu: co innego medycyna i prawo. Obowiązujących godzin na wydziale tym jest dziesięć, więc dosyć będzie dwa razy tyle. –

Następnie, chodziło o to, czy wziąć hist. austr. Smolki, czy powszechną Łaszczewskiego. Wolałbym Smolkę, bo lepiej wykłada. Na godz. Łaszczewskiego zachodzą prawo polityczne (3 god.) i prawo narodów (3 godz.). Na Smolkę prawo polskie (5 godz.). — Doradził mi Ziemba wziąć prawo polskie, skończył mówić, że ja, jako nie prawnik, mało będę mógł korzystać; — przebaczysz, zapewniwszy, że Dobrzyńskiego wykład będzie właśnie dla historyków raczej niż prawników, których to nawet nie obowiązuje, bo jest to przedmiot nadzwyczajny t. j. nadobowiązkowy. — Otóż wziąłem prawo polskie i Łaszczewskiego, zważywszy, że pr. pol., na przyszły rok chodzić zapewne gdzie indziej, a prawdopodobnie nie w Krak., — słuchać nie mógłbym już sposobności. — Co do filozofii prawa, to wykładów jej nie ma w tym półroczu. — Chodziło o to, które godziny wypełnić, aby było mniej; zostawały geografia fiz. i matematyczna, i ekonomia polityczna, w jednych godzinach. Gdybym chciał wziąć pierwotną lekcję

godzin, wszakbym chronił się, ale tymczasem na nic się nie wpi-
sałem. Wolno mi – nie wpisanemu, słuchać kilku wykładów
próbując. Jednak, gdyby mi się wykład Bochenka(?) wydał za
ciężki, dam spokój, a wezmę przedmiot(?) na przyszły kurs,
t.j. po W.nocy, zwłaszcza, że zapewne dotąd po pol. się uczy-
ły. Wiele godzin brać nie chcę, bo w tym poście chciałbym
spisywać moją robotę na te główne i wrodzone(?) wstręt(?), a
ćwiczyć się w językach niem. i franc.–
Godziny tedy, na które się wybrałem, u Altka(?) naszego Ale-
kana, – są: 5 godz. Szujski: „Hist. pol." i „Hist. Univers. Krakow.
na tle dziejów oświaty w Polsce." 5 godz. Tarnowski: „Literatura
pol. XVIII wieku", – „Poezja pol. po r. 1850" (co będzie ciekawe, 1 godz.),
i „Poezja ludu polskiego", co będzie blaga (1 godz.). – 5 godz. Za-
krzewski: „Hist. Europy po pok. Westf." – 5 godz. Bobrzyński: „Prawo
polskie prywatne, ze wstępem o źródłach polskiego prawa." —
Z Wawrzykiem(?) umówiłem się też; zaczniemy od 1 szego. Umówił mi

nauczyciel nauk fizycznych i matematycznych, którzy to niby wszystkich powszechnych uczy. Zawsze studiowałem to bardzo, a na teraz wziąłem powtórzenie i rozszerzenie matematyki, i zasady kosmografii i geogr. fiz. i mat. – Mnie tego uczy chodzący rok na astronomię, studiujący technikę, a pozostało jeszcze zakończonym matematyki i nauk przyrod. na wydz. filozof., wreszcie jako aplikant szkół realnych, gdzie to wykładają. Co zaś do sposobu uczenia jego, uznałem go jako dobry. – Także będziemy brać ćwiczenia z geometrii wykreślnej i perspektywy (mianowicie gdy zaczną rysowanie widoków) i etc. na ostatnim czasie. – A propos widoków, jest bardzo piękny rysunek Romana Kochanowskiego na Wyst. Obr., – jakiś widok. Widoku tak rysowanego, węglem z kredką, nie widziałem. – Tyle jest nów..... Byłem na Wystawie Muzeum Czartoryskich. – Bardzo piękne! Ale się nie znam na tem, a objaśnień nie ma.

Kończę wyrazy uścisku. – Fotografów, uczę się wyjście na jego metodzie, o której Mama pisała, to uważam ją za bardzo dobrą. – Kochający syn Jan

14. 1. 1879 217

Wiedeń 14/1 1879 (59)

obserwacje o wiedeńczykach

Droga Mamusiu Moja!

Właśnie kiedy zabrałem się
do listu do Was – odebrałem
Wasz: rano we środę: dziękuję za rady
i ten kochający niepokój – ale nie ma
się czem niepokoić. Wiem że śmieszne
było pisać takie rzeczy, – ale nie
myślałem co piszę. – Donoszę więc
kilka rzeczy co się zewnętrznego życia
tyczy; w Niedzielę byłem u p.
Gilewskiej; trzy razy latałem
do niej, aż zastałem; nie umiała;
rozmowa naturalnie niemiecka –
wyrozumiana; prosiła mnie o adres
aby mogła mnie zaprosić kiedy
na wieczór; namordowałem się
tym językiem, ale nie pomogło.

Tego dnia łaziłem po
Kärntner Ringu — gdzie także
w Mieście jak po [illegible] sprawę
swoją. Wypatrzyłem jakąś
nieszczęsną panienkę — chodzącą
pomaleńku z mamą... a wczoraj
spotkałem ją na Kärntner
Strasse z nutami, i poznaliśmy
się i może być w kapeluszu
na szpice od Mieścili; a ja
w cylindrze — i usłyszałem
wyszeptane do koleżanki:
— „derselbe". — Myśli sobie
że ja dla niej po Ringu
chodziłem tam i nazad: w
ogóle [illegible] że mało
do Niemek podobna. — Skromnie
mało tu jest na co patrzeć.
W poniedziałek byłem w
Tanzschuli — przez kontredans;

taka i matce i mówcy mają te
Niemki chociażkolwiek miły i
ładna - i tak całkowała tu
panicza - że mnie nudności mdłą
i wyniosłem się zaraz - smutny
Andrzejowi Krzyszkowerem.
Jednak przez ten czas miałem ~~sposobność~~
sposobność dwóch grzeczności:
jakiś zaczęła mię uczyć w walcu:
poskakowałem jej przy pierwszym
kręcie ;- druga będzie zaczęła
„powiedz ein Augenblick", - ale
że jej się z bliska przypatrzyłem
i odkryłem w niej złego nie;
bezpieczne wdzięki, - ukłoniwszy
się - wyniosłem. - Wieczór w Wielkiej
byłem u Wolskich: była tam jej
matka i medyk - Kupelwieski:
Gadaliśmy w trójkę, gadali - etc.
Byłam się czy Trójka oddaje
ich listy? - Wieczorem chodzę
po Praterstrasse - zobaczę jeszcze

najbardziej lubię — i z tradycyi jest
najbliższe. —
Cóż więcej mam pisać?! Co o resztę
kiedyś: dotąd jestem zdrów; —
— miałem tylko — jakieś szumy
wytworne — i dlatego zaczekam się
parę, — bo wczoraj wieczór po
jednej szklance — których wyrzekłem
się przejść — tak mi się zrobiło
gorąco i mroczno — że wróciłem
do domu — niepewny czy to burza
nie to. Ale gdy nie będę pił to
i tego nie będzie; więc to nic. —
— Szkoda się do mnie wybierać — może
się wydarzy, — bo mnie z pracą dzieło
tak tego to nie będzie! Przez dwa
tygodnie (1–12) bez wyjątku,
trzeba to było [illegible] [illegible]
[illegible] na [illegible] [illegible] — [illegible]
[illegible] na deklamacyę Siegla. — [illegible]
[illegible] serdeczne pozdrowienia, [illegible]
[illegible] całuję. — Jest on w [illegible] [illegible]
[illegible] za Panie [illegible]. jeśli [illegible]
[illegible] to go muszę [illegible]. [illegible]

11. 7. 1879

(60) 221

11/Lip. 879.

Kraków.

Najdroższa Mamuniu Moja!

Wykłady zakończono dzisiaj, z testacyami przez jutro się może załatwię. W Poniedziałek pewnie mogę wyjechać, a we Wtorek już pewnie; więc termin teraz już tylko od Tatka zależy. Czy czego nie będzie trzeba przywieźć?? O lornetce pamiętam. Czy mam wziąć z sobą ciepły paltot? bo chyba że tam zima „francuska". U nas deszcz od kilku dni, ale na jutro jest nadzieja pogody. Muszę także profesorów pożegnać, może będę w teatrze, gdzie jutro „Stary mąż" Korzeniowskiego. W Niedzielę wielkie widowisko na Błoniach. Zapowiadają je olbrzymie afisze. Jakiś

wenecki dzbanek będzie przez gorącą
szkło w stronie drzewa, oblanym naftą
i wodą i zapalonym. Nie jest to jednak blaga,
bo wynalazek jego zastosowano już po-
dobno przez osobną komisyą i nagrodzono
medalem. Na afiszach wybija się strona
cesarza, który może nawet zdumiewa
tem widowiskiem.—

Pani Kleyngier wyjechała, i kazała
przesłać pozdrowienia. Wujenka jest
jeszcze, bo teraz pada.— Dawniejszym przed
latem zabrał książkę nut dla siebie
i Mielnikowskiego, zdaje się z pod sprzątków.
Ton, i wszyscy prawie moi bliżsi znajomi
i przyjaciele rozjadą się koło 15go; z koń-
cem kwietnia rozpoczynają się przygotowania
moje przed examinem. Za [illegible]
[illegible] i [illegible] tem [illegible]

mówi do widzenia, a kollegom: „jeżeli?...
to na katedrze." Tymczasem przemyślam
swój prawnik o bezprawiu, mianowicie
o wydostaniu drogą postępowania extra-
ordynaryjnego kilku dzieł prawnych
z Biblioteki na wakacye. – Odbyły się
tu wczoraj jedna, dziś druga – habilitacye na
docenturę prawa cywilnego austr. które
teraz wykłada Kasparek. Na dzisiejszej
byłem: odczytał ją jakiś p. ...[illegible] illa-
dejski; dotąd urzędnik a obecnie urzędnikiem
przy sądzie pod krakowskim [illegible] - synem ...
manda. Dobrze mówi, choć z odczytu kateder
dotyczącego jeszcze nie wyrzekłbym o wartości
przyszłych wykładów przekonanym być
można. Co innego przekonany utrzymał, a
wiedza systematyczna, wszechstronna nauka
i wedle tego takiż stały wykład uniwersytecki.

Jednak go skreślą, a tak on i ten drugi pono także – obaj docentami zostaną.
Temat odczytu: „Zastosowanie prawa przyrodzonego do interpretacyi kodeksu cywilnego." — Bobrzyńskiemu otwiera się katedra pr. niem. we Lwowie, gdzie dotąd wykładał jakiś Niemiec, – lecz tu wakuje katedra pr. polskiego, więc myślę że tu zostanie. Zresztą to wszystko jedno, ale lepiej żeby pr. polskie wykładał.
Zdrową wiedzę wkłada w głowy, przesyconą, jeno uważać wszystko co polskie za blagę stworzoną do deklamacyi – a wykluczoną od wartości i znaczenia praktycznej wiedzy.
Cokolwiek kto myśli o jego „Historyi" musi przyznać – że stoi na gruncie poważnej nauki.
Przyszedł do mnie teraz Małecki

Rączki matki – całuję na płask. Polskie ściskam.
Kochający syn
[signature]

22.8.1879 225

(61)

Jestem w Pradze. Lekcye trwają

od 8½ – 1½. Z powodu

burzy przeciągnął się spóźniłem

się zatem idziemy do Krakowa

(o 6:50). Bummelzugiem o 1½ stanę

jutro 9½ w Krakowie. Jestem

zdrów, wszystko dobrze. Jan

226

CORRESPONDENZ-KARTE.

KOREŠPONDENČNÍ LÍSTEK.

PRAG BAHNHOF

Wielmożny

Pawlikowski

(Paradies)

in
v

Franzensbad

(Böhm.)

24 sierp. 879. (62) Kraków.

Drodzy Rodzice!

O drodze mojej wiecie z kartki pisanej z Pragi; skończyła się w porządku. Omnibus stawał często po półgodziny, zkąd dnia tego żyłem trochę po pańsku — z nudów. — Gdzieś na dworcu przypomniałem się Skorupińskiemu. Jechał z państwem Brzezińskiemi; panna — jeszcze ta sama która jechała z nami jednym pociągiem z Krakowa — i przypominała Dziadkowi Wasze z Nowakowską. W Krakowie znalazłem delikatny dziennik, ale teraz ma się już ku wypogodzeniu, — przyjął mnie stary Andrzej — Stanisław słaby od kilku dni. Porządki pozapominane, Łabuś i Bella gdzieś wędrują czy coś — to jeszcze ich nie widziałem. — Skarżono mi się na brak pieniędzy, — Stanisławowi dałem co było do niego. — Dziś podobno przyjechał p. Janowski. — Lorenty nic nie wiem; — napiszę już szybko

znowu aż z Zakopanego, więc za dwa dni.
Jestem zdrów. — Już ich było, co zostawiło
i przyjechało. Dużo mi brakuje, jakoś
to spodni, kamizelki, woreczek do kieszeni
— ale się jakoś obejdę. Walizka wyspako-
wana też zamknięta, — wyszukałem jakiś
kuferek który się rozciąga jak kasz-
nika, i w nim się pomieszczę. —
Jutro wszystko co będę mógł do-
stać — zrobię, i spenetrowawszy wszystko
szczęśliwie, napiszę w tydzień z Zakopa-
nego. Teraz wyjdę przejść się, a potem
pójdę spać. — Może będę u p. Simonowickiego
jutro, i jeżeli gdzie się trafi, — bo tu prawie
także nawet nikogo znajomego w mieście
nie widziałem. Obiad jest drogi, przejedzony.
— List spodziewający się zastać w Zako-
panem, sam z tym kupiłem książkę dla brata
...
Wasz przywiązany syn
Jan.

Dla Tadka.

o Tadeuszu i obcowaniu świętych ze sobą

P. S.

Raz jeden śmiertelnik chciał poprosić
Jowisza o coś i udał się do Junony żeby
go wprowadziła jako orędowniczka.
Zastali nepelegeretę jak polowała z
klapką na muchy. Więc powiedziała
do interesanta Junona, „obłap pana i
gadaj czego chcesz." Ale ten stał jak
kłoda i skrobał się w głowę. „Cóż to
czy chcesz żebym ja za ciebie mówiła?
Nie bój się, mój nie taki zły jak się zdaje,
i chociaż nie wystraszał – ze schadzów
coś nie słyszy." „Nie chcę zupełnie
JW. Pani przeszkadzać, tylko czekam
aż JW. Pan zajdzie." „A to na co?"
„Bo przecie mu do żadnego gadać nie będę."
„Zacznij – to się obaczy." „Kiedy nie wiem
jak zacząć. Chyba od porównania jakiegoś
z tem co JW. Pan robi, z biciem much, –
a także mu do głowy nie przychodzi. Że..
proszę na boty, tak tylko tyle, ale kiedy mi
ta dobrze pogadać przyjdzie." „Jesteś szubraw,
i sam sobie psujesz interesa." „Dobrze Pani
dobrodziejce gadać. Ja już wolę wrócić na ziemię
i paść dalej gęsi, (ale co się tam nakrzyczę
do nieba, to się nakrzyczę)." – Na szczęście
Jowisz przygotowany przez Junonę
był sobie widocznie muchy od ... tak tylko

na ręce, tylko – z przepraszaniem – „nie chcę" (
którzy synom

czekając na pedanta, a można na myśli
swoją dostrzec literatury, której
[illegible] zawsze. Żeby mu się skończyło,
odwrócił się i: zapytał: czegóż chcesz?
A któremu się trzeba dopiero rozmyślać.
— Co to znaczy domyśleć się [illegible],
a za ton nie poważny w poważnej
mowy przepraszam, — ale dalibóg chciałbym
żeby to jakoś było już raz porozumienie
z Tobą, a [illegible] żeby wejść na
drogę porozumienia się wzajemnego.
[illegible] mowy trudniejsze niż się na pozór
zdaje, choć tam trzeba [illegible]
potrzeba — a stanę się [illegible]: —
Takiemu [illegible] brakuje odwagi, tylko
tupetu. Racz mi powiedz na początku,
n.p. zapytawszy się co myśli o sobie
— w ogóle początku roku szkolnego,
lub t.p. [illegible] nie będzie [illegible].
Dobrze by było na świecie, gdyby ludzie
gadali do siebie po ludzku, — co kto myśli,
czego chce, — bez namiętności, spokojnie,
— porozumiewali się, mówili sobie wszystko.
Byłoby wtedy dobrze. — Ale przeszkody, lub z
drugiej strony [illegible] [illegible], sprawiają,
że o [illegible] logice który nie jest do
przekonany, żeby się z drugim porozumieć.
Trzeci [illegible] logicznego myślenia

i kłonię się inklinacyj, zachcianka, chód się i z tem nie odzywa, gniewa się, gdy się ktoś wyśmiewa z tego. — W tym razie — jest przesąd wzajemny, najpospolitszy, — niech on pęknie! Przepraszam, i bardzo za wyrażenie się, i w ten sposób, ale gniewającego się i na mnie — i

30 sierp. 879.

Nowy Targ.

Wyjechałem z Krakowa we czwartek, przy średniej pogodzie, do Rabki. Trafiłem na reunion w tymże domu gdzie stoją pp. Dzied-[illegible] którzy mię serdecznie przyjęli! Dunajewski wciągnął mnie gwałtem. Zostałem więc i na[illegible]. – Dziś rozjechaliśmy się, ja do Zakop., pp. Szydłowscy do domu. P. Szyd. cierpi znów na ściatykę. Kazano państwa pozdrowić; p. Kopernicki [illegible] [illegible]. – Listy przyszłe przez Jana do Krakowa. Śliczna pogoda. Jestem zdrów. Jaś.

232

~~CORRESPONDENZ-KARTE.~~

KARTA KORESPONDENCYJNA.

Wielmożni Państwo

Mieczysławowie Pawlikowscy

19.000

("Paradies")

~~in~~ w Franzensbad

(in Böhmen)

(Poln.)

NEUMARKT IN GALIZIEN NOWYTARG 30 8 79

1879 233 (64)

Niedziela 12 Paźdź. – Insbruck.

Miasto – dobrze wygląda. Kłopoczą mnie sprawy uniwersyteckie. Primo: czy mię wypuszczą ~~bez~~ okazania świadectwa odejścia, św. dziękczynień i indeksu? Leżą one zaś w kwesturze w Krakowie i mają być odebrane przez Damskiego w Bonifraterskiej. Jeśli tego nie zrobił natychmiast, mu przypomnij i żeby je wysłał zaraz (zwizowane przez dziekana i rektora): adres Innsbruck: Goldener Adler. – Secundo: jak się zabiorą sprawa kolidzy tych godzin, których nie wysłuchałem na tym kursie. Wreszcie to wszystko zobaczymy. Jutro będę z dziekanem. Boję się tego secundo; – mogą mi odmówić [illegible] examin lub coś podobnego. Wreszcie list napiszę.

Mamie i Ojcu i wszystkim całuję.
Wszystkim pozdrowienie. Stasiowi i Jan[illegible]

234

CORRESPONDENZ-KARTE.

An Wny. Pan Tadeusz Pawlikowski

Kleparz Nr. 89

in Krakau (Galizien)

via Wien: [Oesterreich.]

Niedz. 19/Paźdz. 1879 Wiedeń. 235 (65)

Kochana Mamusiu Moja!

Nie pisałem dotąd, bo chciałbym zawsze od czego dobrego. Biedę mam ciągłą z temi kolidującemi godzinami. Groza straty roku, lub przygotowywania się do drugiego państwowego examinu przez jeden rok, odłożenia 3 i 4 rok naraz – wisi ciągle nademną. Ostatni środek podał mi Pałoyn, praktyk pracujący w Kancelaryi Wolskiego, żeby wziąć godziny chociaż kolidujące, udając to losowi – że to władze uniwersyteckie przecierpią. Zrobiłem tak, wymazałem sekretarz przyjacielski nadzwyczaj przekreślił mi jako kolidujące – prawo

na jego wykonalny nigdy nie trudził się. Niech ta sprawa zostanie między nami i Bogiem!!! Czekam listów Waszych na nowem mieszkaniu jako dobrego omenu. – Przeszło 3 dni tu, ... – Kochający syn Jan

236

kościelne, koniecznie obowiązujące.
Jest przytem rzadki i nie można
z nim gadać. Któryż wszystko na
sposób i wszelakimi inny wykład
[illegible]. i urzędowy prawa [illegible].
— z którym pr. kościelne kolidowało,
i pokazało się, że sekretarz
stołowie o punktach tego
wykładu nie wiedział na
pamięci, a ~~[illegible]~~takie wszelkie uwagi.
Ustaw. austryacka przemyślała
się podobnież nieporozumienie.
Ale kto ominie Scyllę wpadnie
na Charybdę. U nas jest tylko
dziekan i kwestor, — tu sekretarz,
dziekan, i jeszcze kwestor [illegible],
do którego wyłącznie należy
sprawdzanie i kontrolowanie
zapisanych wykładów, nareszcie
kopiów z[illegible] kwestor, którem

[illegible]

[illegible]

się pocznie? Jutro będę u dziekana, i u obu kwestorów, jeśli kwestor nr. 1 prześlepi, dobra nasza. Patryn utrzymuje że w niego wmówi. Jutro więc – zobaczymy. Z profesorami – to już jakoś będzie: mówią że przy takiej jak tu liczbie słuchaczy, można ani razu nie być na wykładzie – a nie spostrzegą. –

Mieszkanie już mam, i proszę do mnie już adresować:

Matthäus Gasse (Bezirk III), nr. 5. parterre.

(trzeba by jeszcze nr. drzwi, ale nie pamiętam, później napiszę)

albo: Universität, med. Facultät.

Mieszkanie dobrze się prezentuje, gospodyni przyjemna, – mieszka sama z córką w Kabinet-Zimmer, a dwa pokoje odnajmuje, – drugi mieszkanie jakiemuś pensyonowanemu rotmistrzowi, który ma być „ein sehr anständiger Herr", ale którego nie widziałem. Wiem tylko tyle, że mu nie dają śniadanek bo je zawsze

Uniżenie przeproś Mańkę żem jej nie pożegnał; ściskam mówiąc – zapomniałem, – i bardzo się wstydzę.
Proszę Baśkowie wiele i wszystkie nie, o mojej epopei.

dymem gdzie zakopci. Jak się
zakwateruję, doniosę więcej o
mieszkaniu. Kosztuje 15 zł. —
Przy szukaniu mieszkań podobnież
jak przy wypadkach — choć już nie tak
krwawe i przerażające jak w tym drugim
razie — Odysseje. — Losy wypadków i
osiedlenie się skrobolanego(?) tylko burzami
żeglarza — następna pieśń opowie.
Dziś dlatego piszę — bo Tatka
wyciągnął Wolski. — Tatko
telegrafował dziś do Was nie
otrzymawszy listu przez dwa dni.
Byliśmy wczoraj na obiadku(?)
na dziesiątek Kapitana Grand...(?)
w Joseph-Städter, w czem wszystko
przyjęło Zulusi (5 [illegible]). Myślę że się
[illegible]: Dziś też mamy iść
do teatru. — Piszę na papierze pani
Wolskiej a w kopercie pana Wolskiego,
bo gdy mnie Tatko od nich wyprowadził
chciałem zaraz pisać list, a sam przeszedł
[illegible] W. przez po restauracji

względem papieru. Nie chce mi się Kufra(?) wypakowywać,
jestem wygodny. — Ściskam(?) Tatkę serdecznie i Wacława
najserdeczniej pozdrowić. Wnet do nich napiszę. Tatko niech

26/10 879 Wiedeń.

(66)

o swem życiu we Wiedniu, usposobieniu, potrzebie ruchu

239

Najdroższa Matusiu Moja!

Macie tam teraz Tadka, to Wam opowie o mojem mieszkaniu – i koloru obicia i mebli opisywać nie będę. Wczoraj kazałem trochę zapalić – ale kiedy przyszedłem do domu tak było gorąco żem musiał okno otworzyć. – Czyście odebrali moją kartkę z Piątku? Razem z nią wysłałem i inne. Wczoraj pisałem do Cioci. Pisanie listów zastępuje mi lekką literaturę albo rozmowę z ludźmi – bo obojga mi zbywa. Ale to mię nie martwi, bo tem lepiej się uczę. Jednak jedną czuję konieczną potrzebę, t. j. ruchu. Spacer po mieście – który zawsze robię po obiedzie i wieczór – nie wystarcza. Jestem trochę moralnie przyzwyczajony w Krakowie czy to towarzystwo wcale

kolegów, czy wszelkie inne względy
dla których sobie dawałem ostrogę
a które ze stronie mojéj ~~dano~~ obwiązały
za to — jakieś tam nazywa (pamlec
czy jak) — czego Kanonicy używa
w mieście — to mi nawet ruch
zastępywało, i równoważyło moje
wrodzone usposobienie do pewnego
rodzaju mizantropii — i do tego — jak
mówił pan Hawełski — siedzenia
w szlafroku. — Zato prawda pomno-
żyło się trochę. — Otóż tu muszę
znaleźć jakiś równoważący czynnik;
— gimnastykę albo fechtunek.
O lekcyę francuskiego — kiedy
Tatko tak chce, postaram się po
tym — ale częstych mieć nie mogę,
bo nie mam czasu; dwa lata — w tym
roku muszę nagrodzić — i trochę dalibóg
przestrasza mnie ~~ilość~~ objętość
przedmiotu. Czytać po prawie. nie zanie-
cham. po całym pół dnia czytaniu
pandektów i dyabelską bandurę
pisanych praw staroniemieckich,
wieczór potrzebuję odmiany lżej-
szego; — z czasem jednak przed ½ do

10tej wiele pracować nie mogę.—
Wstaję o 7mej, idę na kawę i gazety naprze-
ciwko, stąd na wykłady. Do profesorów
o których w karcie — i o których Ptaszkowi
opowiadałem przybył jeszcze mniej dotąd
historyi pr. rzym. baron v. Schey. Wykłady,
wracając do Abdankiewicza podobny,
— tak wykłada — że znać że sam niedawno
się uczył, opiera się wciąż — ze skromnością na pewne
gach, a robi to wcale nie źle ciekawie — że je
jest czytać.— Do 1mej trwają wykłady,
stąd idę na obiad — na Schaumergasse,
zaznajomiłem się tam z dwie dobrymi i
dwie panie.— Potem przechodzę się, wracam
do domu — koło 3ciej, — i dopiero wieczór
wieczór na chwilę wychodzę na spacer
i kolacyę.— Dziś zaszedł mię Gabryel
i zabrał z sobą do Römer Bad. Świetne
urządzenie; sale ogromne — w basenach
woda czysta — ciemno zielona, tusze,
parowe, wzierdalnie etc. Zapłaciwszy
po 60 kr. dostaliśmy gabinety do rozbie-
rania na 4tem piętrze, i schodzi stojąc
Adamowych szedł do wspólnych basen
na dole. Za tę cenę chodzić można dowolnie
po całym zakładzie, jest się tam zupełnie
w cudów tamyjdlonym, wykładanym,
wyszorowanym, ogolonym, strzyżonym

drugie [illegible] najmłodszej [illegible]
w [illegible] potrzebuje. — Można niekiedy
latać dzień. Jan wykąpawszy się w zimnej
wodzie i pod [illegible]; wyniósłem się
zostawiwszy [illegible] który sam
[illegible] i korzysta ze wszystkich
dobrodziejstw za zapłatą 60 kr.
Dziś się [illegible] tam w tej kąpieli-
skiej powiedział wydatek, ale raz
warto być koniecznie — bo widok świetny.
— Jest drugi ~~ta~~ odkład dla pani! —
— Obecnie — koło 4ej — kończę list, i idę go
wrzucić do skrzynki. — [illegible] tymczasem
uściskać proszę, Tatka ręce całuję; — Wacła-
wowi i znajomym — w szczególności p.
[illegible] i [illegible] pozdrowienia; domowym
także. — Przyszła kartka do Tatka z
[illegible] — ale zapomniałem w niej
list dla mnie — nie jeszcze. —

Kochający syn
Jan.

P.S. Tatkowi proszę przypomnieć o dalszych
zeszytach atlasu Sprunera; — myślę że jak
przyjadę do Krak. będą wszystkie — a będę je mógł
dać oprawić i zabrać z sobą. —
— Jeżeli myślicie o kołnierzach dla mnie przypadkiem,
to nie z takiemi kołnierzami jak te kolorowe
— bo mi się nie wiążą. Ale przy kolorowych — to nie mniej

30/10 879 Wiedeń.

243 (67) 30/10 79

Od czasu listu Waszego – nie odebrałem żadnego z Krakowa. Z Waszym razem przyszedł od Mańka, otworzenie mieli. Łaskaw zatem podziękujcie i powiedzcie mu że niedługo mu będę odpowiadał z odpowiedzią. – Czy przez [illegible] Jadzia nie odebrała Waszego mojego listu? – Coś tam dzieje u Was, – czy M. zdrowa? Spodziewam się jutro wiadomości; – za moje dwa listy i kartkę... Jutro lub pojutrze do Jadzi pisać będę, przy święcie. – Nowego nic nie mam do donoszenia, szczegółów z gazet nie wiem – bo ja czytam tylko z gazet, czytając same wiadomości mowy parlamentarne. Jestem zdrów całkowicie; nic mi się złego nie dzieje, dobrego także, – ale nie prawda; dzieje mi się dobrze – bo mówią tu dobre rzeczy, – może to wymyślę, chwaląc o studiach że myślał, myślał – i na temat skończyło – jak się wszystko kończy: zdechło – i nie ma go – nic nie wymyślił. Zresztą nie mogę się skarżyć na nic – bo dobrego mi się dość dzieje – tylko – jest teraz – w stanie zawieszenia; tylko nie przemieniajcie tego stanu z Waszej strony – w stan stały, ale przerywajcie go czasem choćby kartką

Jan

Kamiełka jest. Adres ten:

244

CORRESPONDENZ-KARTE.

An Hochwohlgeborne Frau

Helene Pawlikowska

in Krakau

Klepar. 89.

3/11 879. Wiedeń!

Mamusiu Moja Najdroższa!

Odebrałem dziś list taki długi, i taki ładny.. że wszystko się mojej wczorajszej kartki, zaraz odpiszę. Tem bardziej, że dziś przy „Allerseelen” nie ma wykładów. – Idąc na objad do miasta wstąpię do księgarni, i wyszlę żądaną książkę, tudzież książkę dla Tatka, i może co odemnie dla Tadzia, to mu dacie w dzień urodzin. Może wszystko przez Lenartowicza – wyszlę „nachnahme”, – jeśli tak, to podam Wam zwrócić, a winien jestem jeszcze 10 złt. – Co do Tadzia.. trzebaby żeby raniej wstawał, a szczególniej – żeby o jednej godzinie. Co do jego przyszłości, – któż to może wiedzieć, – ale jakkolwiek „bądź – chciałby jeszcze stabszą byłby nadzieję nie jest teraz (bo teraz – ja mam nadzieję) – to i tak – zdaje – inaczej zrobić z nim, byłoby zrobić gorzej! –

to – ulgra.“ – Jest 12 ta. Biorę w rękę plan Wiednia, żeby odszukać jak mi iść na Währinger Strasse nr. 11, do Lehrkanzlei. Stamtąd na objad, – i wyszlę książki. – Rączki Mamie całując – Kochający syn Jan.

246

Mam odrębne co do tego moje zapatrywa-nia, i o tem — dlaczego byłem za tym właśnie jego zawodem, sposobem mu [illegible] w przeszłym liście. Nie wiem dlaczego listu mojego nie pokazał, — ja się nie zastrze-gałem, — ale nie nalegając na niego, — musi mieć przyczyny. — Jeśli sam listy moje czytać będzie, będzie je miał za coś ciekawniejszego, — zwykle tajemnice — które się w portmonetce (jak on myśli) nosi, noszą się nie tylko w lewej kieszeni — od serca, — ale są to zwykle właśnie rzeczy, które istotne są bliskiemi serca. — Jeśli zaś tylko to zyskam, że je będzie czytał uważnie, sumiennie, — tyczy na moje słowo mowa. —

Piszecie Mamusiu że się Tadko nim cieszy, — nie trapcie się i Wy, tylko niechby regu-larnie wstawał. — O to że go Tadko psuje, — Mój Boże! — nie można Mam tego mówić; ale można go tak psuć, bo on się nie zepsuje tem wcale. Tylko, — to tylko tak nawiasem, — o wszystkiem tylko mówię, bo to tylko moje dziwactwo, — jak ja także prezentów nie lubię! — jak cygarniczki, porte-cygary, — etc. graty, (dobre cygara — to co innego!): — mnie się zdaje — że mi to wszystko w gruncie w mózg wchodzi, i robi w nim nieporządek.

— Już tylko 6 tygodni! Tak sobie trzeba pomyśleć. Najkrótsze będą, jeśli się tak będzie rachować: mniejsza, — i już [illegible]! — Trzeci, mniejsza, to nie tak wiele; — 4 niedziele; a potem, no to już tylko 2 tygodnie; to się już na dni liczy, — na dni —

247

Kiedy już o sobie mówię; to i to powiem:
– żebyście się o mnie nie troskowali. Mnie
tu nie brakuje ani powietrza, ani żadnego
niedostatku nie cierpię, – tylko mi Was
brakuje. I to na prawdę. Że się wydaję
tak – jakbym nic bardzo kochać nie
mógł, to jakoś w wielu razach, – nawet
trochę jest prawdą. Ale zato – ja kocham
– co już kocham – po mojemu, – jakąś przy
miłością, wiernie; przywiązuję się. I – prawdę
mówię, i Wy to wiecie, – Wyście to Mamusin
tem – co kocham najbardziej, i nawet ina-
czej niż wszystko inne. Wszystko inne,
coby się do mnie zbliżało – albo oddalać
mogło, albo jest, albo mam to aż nadto jakby
było – młodsze; a Wy – jakbym Was znał
i kochał już tak od wieków, w przeszłych
nawet jeszcze jakichś życiach; może takie
porównanie rozkaż uczucia wytłumaczy: jak
Król Duch – przez wszystkie swe jego życia
święci obraz jego „zbroję! świętej pani", który
wyrzekł przy lechickiej wodzie, – a inne, nawet
całe uczucia – do jednego tylko życia należą.
Przebaczcie – gadulstwo. – Co do mojej przyszłości,
– jakoś to będzie, – będzie jak będzie mogło być,
– może się co wykuje. Kochajcie mnie spokojnie,
nie troszczcie się, i trzymajcie błogosławiącą
rękę na mojej głowie, która – cokolwiek bądź

uściskam, Władzia Brzoz. (niech o mnie ona nie zapomina) – zasyłam
ukłony pp. Telm. Olszyn. Wszystk. Śnieżko. etc. w Kraju, Bronowiczom wspomnienia

248

— nie zginę się — i nie zachoruję. — Zawsze tylko jedno, jedno — co jest poza mną, — a nadewszystko ja już nie zupełnie mam wolne, — t. j. zdrowie, — zupełne zdrowie całej istoty; żeby to było ze mną! — — Ale nie myślcie żebym był chory. Owszem całkiem zdrów jestem, — trochę mam katarku, — ale to już nawet od dziesięciu dni, i pewnie niedługo przejdzie przy takiej pogodzie. — Nic tu nowego. Dowie-działem się tylko — że moja gospodyni — jest — żydówka! Nikt by się tego nie domyślił. Nie uważacie Wujence, żeby na mnie dawno się nie expensowało. — Zawsze sam — będę teraz pisał w domu, 1·60 będzie tem oszczędzone miesięcznie, — a gazety i tak dopiero wieczór czytam.

Na koncercie onym — miały być chóry. Czy ich nie było? Pewnie na wieczorku Mickie-wiczowskim wystąpią; tu już w Ogniskach wybrany komitet. — Podobnie jak Mickiewicz z Zelkiem — śpiewa tu codziennie prof. Siegel z katedry. Niemcy się zachwycają: ja, ja, Siegel, der spricht recht gut; er hat so einen Pathos!.. — Tatkowi bilanu przysłać jeszcze dokładnego nie mogę; gospodyni za mieszkanie, usługę, opał i śniadanie — będzie brać około 21, — życie dzienne — przeciętnie kosztuje mnie (oprócz gdy kawę jeszcze piłem raz za domem), 1 zł., (choć kiedy excesów nie robię to nawet znacznie mniej.) — Branka ∓ 2 złł. — a inne

jakieś wydatki, — no — to znowu nie ja do nich, lecz one do mojej kieszeni się wpraszają, — od wuja. Dziś drugie skrzypce, — a których nawet te, na które wychodzę nie chodzę, bo naprzyjmuję nie!, które z tych na które chodzę — mój stenografowane. — Tatka ręce całuję, Fatka

7.11.1879

7/11 879 Wiedeń.

Kochana Mamunciu Moja!

Tak dawno nie miałem listu z domu. Czyście zdrowi, co robi[illegible] ale — nic nie wiem. Dziś odebrałem list od [illegible], — i z [illegible] jakoś to [illegible] — w kopercie posłałem. Między innemi [illegible] — pisał mi, że ma prośbę do Tatka, — a „której mu ciężko przychodzi wyrazić", — [illegible] — jeśli to możebne, aby Tatko poparł wystosowaną swoją petycyę jego o stypendyum we Lwowie. Nie [illegible] mnie — żem Mam o tem pisał, ale [illegible] mu „wyrażenie" jakimś sposobem.

— Dziś zapisałem się do tańca[illegible] p. Marszina: drogo: 3 miesiące, 3 razy w tydzień, (opuszczony czas nie liczy się), 16 zł. Przyślę wam lub przywiozę jego „program",

w przystani brzozowy(?). Towarzystwo nas było: Doktorowa, Sandlerowie u. Kauf-lerka(?), - więc wcale dobre. -
Franciszka chciałem odwiedzić ze Sprzecz-niki(?); - ale wedle adresu jej wskazanego, pokazało się - że jest dom nr. 7 na dworcu(?) - ale nie ma drzwi do niego. Wszystkie(?) rzeczy, nawet(?) ... nie ma drzwi, - tylko do sklepu! - Obejrzę jutro inne adresy, a dziś inseraty. - Nie lubię nieporządku(?), i gniewa mnie to - że przyjąłem(?) ... dzisiaj - nie udało się!
- Zrzekłem się nowego; - wczoraj tego widać ogromny(?) dziś co ... ogrodem. - Mam rzeczy do Smolki: spotykam go często, a to w rozmaitych miejscach: na ulicy, na ... -
Dziś umówiłem się: na ulicy(?) Marek(?) stał wóz(?) z ... , któremu podobno na stole(?) deseczkę w formie deska do rysunku(?). Szczęśliwie(?) podniosłem się(?),

mimo że zaledwo na jeden [illegible] wyrobu,
szafa, — z tamtąd ku [illegible], pomocny
mowy. —

Włóczył do Tatka potrzebem ostrzeżenie
wystawy z „Mikołajów." Czy przyszły?
Jutro 1sza lekcya w Tanzschule,
— i piszę do Tatków. —

Wasz Syn

Jan

Czy do Kasi imieniny na Św.
Katarzynę w dniu Listopada?
Sprawię jej zatem kilka kartek
z wyobrażeniami profesorów, między
któremi są i znakomitości, — które
zbiera podpisy i manuskrypta. —
N.B. wyobrażenia przesłane, mogę wolno bez
wyjątku umieścić.

23.11.1879

253

serdeczny list do Babki Dz.

(70)

23/11 879 Wiedeń:

Kochana Babciuniu Moja!

Z nad Dunaju przebiegam nieraz myślą
drogę, ku Wam, i widzę się przy Was
wśród prześlicznej okolicy, w polskiej
stronie i przy sercu kochającem mnie
Mojej Babuni. O Was wszystkich drogich
moich myślę, i cieszy mnie wieść każda
od Was lub o Was, ale dopiero kiedy
przypomina mi się moja miłość Mama
dla mnie, tem najczulsza – że nie
zasłużona. – Mama kiedy tu była, opo-
wiadała mi o Babci Mojej, że pamięta
o mnie, i zawsze mnie kocha. Niechże
zatem [illegible] uczucia nie moje!
Babciu Kochana, proszę za wszystkiem
Wszechm. Boga, aby miłości którą Wy
go obdarzacie zamienić na klejnoty
duszy jego, na [illegible]zacności duszy, głębszej i szczerej,
która nie stoi [illegible] w proporcji z tą mi-
łością, – bo kiedy mnie przyjdzie wypła-
cić światu to, co on mi w miłości Waszej
daje – nie wiem czy odpowiem dziś godnie!

Módlcie się o to, bo i takim się już urodziłem, że wtedy tylko mojej wartości pokazać szczęście mi daje.
Jestem niegodny kochania Waszego, bo ja nim godnie – miłością – odpowiedzieć nie umiem; choć odpowiednią miłością moją – wartość moja niech tę miłość zrównoważy, – bo znaczę upokarzam się. Lecz upokarzające kto, czyni dobre przyjaźności: podnieca mię i wzywa do dalszej pracy, dodaje nowej energii. Tak więc, kto wie, może Wy kochając mnie, pośrednio Wak i ludzkim i Ojczyźnie dobrze czynicie, dla której ja – na miłości Waszej – nowszy. Pamiętajcie więc o mnie i nadal i proście Boga o siłę do pracy i nauki.
A tymczasem [illegible] mi o sobie coś donieść. Uczę się! i wyjdzie z tego nie dość kontent; zdołałem więc zachować w sobie, byłbym szczęśliwy. Wiadomość jedyny prosząc – zdrowie – teraz nieźle mi służy. [illegible]ręką w liście od Mamy o tem się dowiecie, i lepiej – bo [illegible] tej szczegółowej obrazy życia mego –

255

nieodemnie. Mama na wszystko
uwagi, kontrolujące, gdzie, przypomina,
– że aż na wstęp [illegible] dla [illegible] i [illegible]
z Jej zdrowiem – [illegible] dni – które między
Was wszystkich dzielą, a w kolejce mnie
i Babcię Moją zw[illegible].

Sercem całem najdroższy wnuk

Jan

P. Jaroszewskiego pozdrowić proszę.

256

28.11.1879

(71) 257

28/11 879 Wiedeń!

Droga Mamusiu Moja!

Co słychać u Was – we Krakowie? Spodziewam się teraz na Niedzielę listu, – bo jakoś się wszyscy od Tadzia zarazowemi wyjeżdżają. Czy Tadzio wyjechał, – czyście zdrowi? – czy Tadzio prezent odebrał – i może mu program polski zapisać? – Jak się odbył wieczorek Mickiewicza? Sam także się należał do niego – i który jeszcze z kolegów. Damskiego wieczor jakie wywarło wrażenie? Nie wiele się po nim spodziewam. – Tutaj wieczorek w ogóle udał się. Grabowskiego odczyt był – nie udowodniony samą treścią „Dmenya“

– Tymczasem nic więcej: a proszę nie zapominać o mnie. – Między innemi proszę o doniesienie ile mają więcej na kostiumy [illegible] – taki jak dla moj matki. Widziałem do bardzo ładne, ale musza być drogie, – zwłaszcza nie [illegible] tego, boję się aby mnie nie zabrakło. – Kochający syn [illegible]

Tadzia i [illegible] ściskam. [illegible]

niżame w „życiu Mickiewicza," banalnemi
ogólnikami zapełniony, źle wypowiedziany
- razę - zdaje mi się - przesytany, - zaraz do -
wymówki nawet szmery niecierpliwości!
Mimo to oklaskano go. Deklamacye:
- Kwiatkowska „Koncert nad koncertami"
z P. Tad., i Fenneta „Sielanka Mistrzów"
Gąszczyńskiego, - wobec ta druga - dobrze,
- a w Mediolanie lepiej smakuje niż
między swoimi! Prof. Ambros grał
na fortepianie: od Lat. - Kochanowskiej
na skrzypcach Legendę i Sielankę
Wieniaw. - zdaje mi się - bardzo dobrze,
- sonata ser. 5 Mozarta na skrzypce
i fortep. wykonana przez niego i
Kremera - wypadła też bardzo dobrze.
W Legendzie i w Sielance - ustęp gdzie
onomatopeia fletni i dzwonków

nie lepsze żadnej; w pracy pali wyjątkowo panna - młodziutka [illegible]
- do niej [illegible] pomagam - mimo że nie przemawia mi się całkowicie [illegible]
Zresztą rano obiecuje mnie i często [illegible] pani - i zapewne [illegible] o [illegible].

stroni wypite wino - zapewne na wspólnie z [illegible]. Teraz

pewno Wasmuth [illegible]

kwartet — wybornie oddany. Śpiewał jakiś tenor Wermuth — Polak, którego chwa-lono, (z Halki i [illegible]) — i baryton — Borkowski — balladę Löwego: „Archibald Douglas": nie zdarzyło mi się słyszeć takiego głosu; zdawało się — że sposobi się do powietrza — i ścian białych — marmurowych sali — które zgodnie do niego dźwięk wydają. A przytem siła — która zdawała się iść sama z siebie, bez natężenia, owych krzyków tak częstych u śpiewaków; — byłem oczarowany. — Zresztą — nic tu nowego nie zaszło; śnieg, mróz lekki; przyjedzie kiś [illegible] [illegible]; — wziąłem czterdzie lekcye [illegible] — chcąc z niemi przyjść do Krakowa — i wszystkie kończę rano. Potem [illegible] — i przytem taki gotowy jestem — że przed wykładami

pomnę wykładem tak prędko się wymówić. — Wczoraj odprowadziłem z powodu — że była zbyt łakomą na cukier i bonbony, a [illegible] zdrowie wypiłem wino — zapewne na uspokojenie z [illegible]. Teraz

muszę iść na Butterbrod mit Schinken
do sądeckiej publicznej knajpy.
— Co do p. Kleinz — to ten obecnie rozum-
ica swoje objady: n.p. portugalische
„wmaczko" (t.j. sos), afrikanische
Buckpel, — które oprócz ogólnej
wspólności nie mają żadnej innej — jak
szczególne — przyprawy. — Kiedyś przypatry-
wałem się jak wbijano nowe pale
pod Zollamtsbrücke. Kilkunastu drabów
ciągnęło sznury, a puszczało je — puszcza-
jąc przez to babę na pal, a jeden stojący
na drabinie trzymał drąg regulujący ją
żeby prosto spadała — przyczem zaśpiewał
w oryginalny sposób — ciągle [?] co polegało bez-
nieustannie [?] — a ta bardzo oryginalna nuta.
Horuck [?]: eine Male auf. — eine Male
ab. — zweie Male auf . . . i t.d. Przy „auf"

— Kiedyś był Geburtstag mojej gospodyni, i przyjechał jej syn — mająk [?]. Ale naraz
przemówił głos do najczulszych tonów, przy ab" znikał do najgrubszych. Byli też
czesi, i gadali po czesku — „w horze chłopcy." Śpiewka ta zdawała się zu-
bardzo naturalna — i rzeczywiście dawało im [illegible]. Alem się uśmiał jak na [illegible].

1.12.1879

261

O Wojciechu Dzieduszyckim

(92)

1/12 – 879 Wiedeń.

Droga Mamusiu Moja!

Dziękuję za list – i czekam obiecanego – chyba już pewnie jutro. Dziś miałem list od Ojca. Rozgłosiliście o mnie – że żyję jak Św. Jan korzonkami. Już i Ojciec mi reprymendę pisze. Myślę że słusznie to – abym potem tem większy efekt zrobił, kiedy nie zobaczą we mnie oczekiwanego śledzia. Dziękuję. –
W sobotę zastałem w Kolegium Patryna, który mnie przedstawił jakiemuś księciu Świdrygielle, który tu syna lokuje. Ma ten nieszczęśliwy odebrać „huma-nitarne" wykształcenie, i nie chodzić na żaden wykład, tylko uczyć się w domu.

Stary mówił że znał Mamusię panną w Krakowie. — Wieczór byłem w Ognisku na wieczorku urządzonym w rocznicę Listopadową. Był odczyt od niedawna bę-lecie; a potem grano na fortepianie i deklamowano na ochotnika. Wreszcie zaproszono posła Kamieńskiego, burmistrza Stanisławowskiego do głosu. Mówił ciepło, patryotycznie, po posełsku. Był na Stańczyków. Niebotyczne brawo. Potebnicz i koleżka Kotański wieczoru deklamującym Mickiewicza „Wywiezienie na Sybir." — Był tam i p. Wojciech Dzieduszycki który ofiarował się oprowadzić nas po galeryach. Niegdyś był on nam prezesem Ogniska — i teraz mówi — że wstydzi się — jakby do nas należał. Kiedyś po wieczorku Mickiewicza poszedł

z polską studenteryą do kawiarni i sie-
działo do późna. Ja tam nie byłem. Tak
samo i Piotr przeszedł z nami po niektórych,
świątyniach do północy. Bardzo sobie
jednał sympatye. Nazajutrz o 10ej ze-
szliśmy się w Ogrodzie gdzie i on przy-
szedł, i poszli [illegible] około [illegible]
mnie do Belwederu. Najpierw i najdłużej
stałem przed Peruginem: Matka Boska
wśród 4 ewangelistów. Byłem przed dane-
mi obrazami, ale kilkoma tylko, [illegible]
od jednego do drugiego [illegible].
Miasto małe; – Niemcy [illegible] skąd
zaś to miasto taka pamiątka perypa-
tetyków na barbarzyńskich ziemiach
pozostała. – Wieczór w niedzielę byłem
u Wolskich. Zastałem ich przy
herbacie – ale zamówili mnie abym przyszedł

półszklankę herbaty. Opowiadaliśmy o Alpach, o Tatrach ciekawie się pytali; naturalnie wycieczki moje opowiadać — do 11tej.

— Odebrałem list z Kancelaryi Wojskowej, żądane papiery z podpisem moim im poszlę, ale dowiaduję się, że [illegible] na pełnienie rok służby od 1 paźd. 1883 do 1 paź. 1884. Byłby więc [illegible] — to jest rok w [illegible] stroju nie mogę. Najlepiej byłoby od 1 paźd. 1880. Chyba że to wybieg. — Czy Dadko już wyjechał nazajutrz? — Dziś już 18! — O koniu [illegible] zresztą nic jeszcze nie wiem. Coś już było w Extrablacie, ale źle naturalnie przeinformowany. Szczęściem nic nie wystrzelono. — Gniewa mnie majster — co [illegible] [illegible]! Pójdę do p. Frank po informacye. — Pytaj o cenę [illegible] [illegible], jeśli M. o tem [illegible] naturalnie, którego oczekuję.

[illegible] [illegible] syn Jan.

Takich mieszkań panny, wszystkim [illegible] nie [illegible].

5/12 879 Wiedeń:

Dziękuję ślicznie za listy. Od Józia dotąd nic nie odebrałem. Przepraszam tymczasem za kartkę, w Niedzielę lub Poniedziałek list napiszę. Co do wcześniejszego przyjazdu, proszę się nie łudzić; bo owszem tu o ile dotąd mówią, a nic nie ogłoszono – może nawet dłużej ~~[illegible]~~ wypadnie się przeciągnąć. Tymczasem nic nowego nie słychać; – i tu mrozy przyszły. Co do poleceń na drogę – te z nich wypełnię które uważam za rzeczywiście potrzebne. Nic tak nie cenię jak zdrowie i pamiętać będę o niem. – Kuferek kupiłem ale trzeba więcej sznurować, może że [illegible] [illegible] większy – żeby się suknie nie mięły. – Odebrałem listy od [illegible] i Babci; do Józka pisałem. Czy czego nie trzeba będzie zabrać na drogę tu?: jeśli tak – to proszę o polecenia i pieniądze – bo moje wystarczą – ale w razie może tylko na wydatki które bez tego będę musiał porobić. Józia ściskam serdecznie, wszystkim ukłony i pozdrowienia. K. [illegible] [illegible]

CORRESPONDENZ-KARTE

An Wielmożna Pani

Helena Pawlikowska

in Krakau.

Kleparz 89.

8/12 879 Wiedeń:

w bliższych rozpoznano zmiana tam na twórczo-przyjmujące

Kochana Mamusiu Moja!

Dziś święto – ale brzydkie; święta takie nie [illegible] wiele przyjemności! Za domem źle – w domu jeszcze gorzej. Pozostawiłem sobie [illegible] pewne części Pandektów przed wyjazdem, i wczoraj całe popołudnie siedziałem nad niemi – długo. – Przed południem byłem w Belwederze – na drugiej podobnej jak pierwsza artystycznej wycieczce; a potem musiałem iść z kilkoma kolegami pod Kaiserin v. Oesterreich, gdzie gadało się [illegible] z p. Wojciechem. Dziś rano byłem u p. Jawornickiego – ale go naturalnie nie zastałem, bo go niema, – i u panny Frank, której też nie zastałem. Od 2–4 był u mnie inny;

268

Franusz, a dlatego piszę. Myślę
któregoś wieczoru iść do pp. Datenszów.
— Zimno porządne wciąż tu trwa, ogromne
wzorzy i śnieg. — Zaczynam być zły — i
czekam niecierpliwie przyjazdu. Napadło
mnie coś — że sobie niższe miejsca
zmieść nie mogę — jak to mówią. — Takby
mi dobrze było siąść przy Was — i nie
myśleć o niczem — Ale to brzydko,
— nie przyznaję się do tego. Zresztą mnie
i to zdrowie. Ja wyobrażam sobie
że u stóp Mamusi całkiem spokojnie
i dobrze — dla ciała i ducha. Gdyby nie
myśl — że wykonujesz mnogą skrzypka ze
skazy o wolności i ze srebrności, gotówbym
jeszcze — zawsze da capo wymawiać: pierwszy
krok do tego — że zły jestem. Ale o tem
romantycznem usposobieniu — niech się
skończy prędko — „etc. etc..." Możnaby
napisać — prawie — sto razy i więcej, bo o tem
zresztą pisać nie warto. — Gdyby myśleli
bardzo wyszukanego przedstawiać, to czekaj
nie myślę do końca.

Cóż zresztą więcej? Zdaje się – że Aneta
będzie pójść do teatru – gdzie po
Meiningerach nastała trupa
tragików włoskich, która gra po
zupełnie włosku; ale ma jak się
zdaje z dzienników na scenie swojej pełno-
wszak powodzenia ogromne – Salvini 'ego'.
Jako tym razem miało być niekoronowany.
Postaram się go widzieć w Otellu.
Grać będą w tym tygodniu jeszcze
Hamleta, Makbeta etc. etc.
Nic zresztą nowego. Następny raz
pisać będę we środę lub czwartek,
– i naturalnie spodziewam się jeszcze
nie jednego listu. – Co do mnie – to więcej
jak dwa – chyba już nie –
Tylko wiecznie proszę: czy zapowiedzianego listu
od niego jednak nie odebrałem – lecz zato
spodziewam się że go zastanę w Krakowie
przygotowanego. Rączki całuję.
Kochający syn Jan.

– 10 zł. w których przysłałby mi się może – bo Władysław tu się zmienił;
dla Siostry na świadectwo. —

19.2.1880

271

75

Wiedeń! 19/2 880

Najdroższa Mamusiu!

Przedwczoraj byłem u pp. Staneckich, i zastałem panią z synem. Ciocia kazała się kłaniać - i powiedzieć że wnet do niej napisze. Zaprosiła mnie na Niedzielę na 5tą, abym z nimi poszedł na obiad i do teatru. Jeśli będę mógł to pójdę - chociaż ten obiad o 5tej mi się nie podoba. Kiedy z panią rozmawiałem - syn spał w najlepsze. Muszę być zabawny. - Proszę przy sposobności powiedzieć p. Sokołowskiemu - że Vanniego na wskazanem miejscu nie ma, ale już obecnie wpadłem na jego ślad - i interes mojego dziadka załatwić się postaram. Jest gdzieś na Opern Ringu. - Zresztą nic nie mam Wam

do pisania. – Listu od Was jutro się spodziewam, a napiszcie mi co kiedy o procesie socyalistów – który się tam rozpoczął. – Cara znowu chciano posłać do nieba. – Tutaj Hansen się procesuje. Przegrał proces który się toczył o obrazę honoru; ciekawe pod tym zauważyć można zjawisko. Krzyczą za i przeciw, a nie uważywszy z żadnej strony. Sędzia który wyrok w tym procesie ogłaszał – skorzystając ze sposobności palnął sobie głupią mowę – że ~~t~~ proces który wytoczył przeciw niemu się odwrócił: „dlatego że usiłował zawładnąć siłami których używa w pracowaniu swojej niezupełnie, i wolę cudzą poddać swojej woli." Ze stanowiska sędziego – uważając to – przegrałeś pan jesteś Hansen, a ze stanowiska człowieka – trzeba być osłem – żeby coś takiego powiedzieć; wygląda to jak wyroki przeciw czarownicom.

— Wczoraj szkaradny był mróz, który sam był trochę strasznie — ale bardzo okropne.

Totka i Cioci ręce całuję. — Tadzia uściskaj proszę.

Twój syn Jan.

22.2.1880

(46) 275

Wiedeń 22/2 880

Droga Mamusiu!

Nic nowego. Ciepło, 9°, pochmurno. Idę dziś do pp. Staneńskich; kiedyś spotkałem pp. Wojciechów, którzy kazali mi być u siebie we Wtorek wieczór. – Wieczorem przechadzam się trochę siedzę w kawiarni – zwykle Café Central, i czytam polskie, niemieckie i francuskie dzienniki. Nawet blisko, na Hageck mam polskie pisma. Piękną przybrałem zabawkę. Z książką nawet w Café Central się siaduje, i się tam mniej gdzie tylko z głębi duszy gadać, więc wiele spokoju mieć można. Mam teraz do czytania dużo, – nie tylko dla colloquiów, ale myślę się tak urządzić – żeby można dla examinów robić bezprzestanku, a w domu mieć trochę wolnego.

276

Chciałbym – żeby na drugi kurs
tylko prawo kościelne – całe – zgoła
do zrobienia zostało, i zła część jego
za niemieckiego. Chciałbym i tak wyjechać
z Wiednia. – Cóż Wam mam pisać?
Rzadko zostawiać tyle biednego,
a dalibóg nie mam go czem zapełnić!
Może na przyszły raz się co trafi!
– List odebrałem – i dziękuję za niego;
rozumiejąc w nim Mamusię na sposób
Tatka. A o sobie jedną nieprawdę mó-
wicie – bo wszystko co do Was należy
zawsze spełnili, za co Was też
tak kochamy. Ale starych rzeczy mówić
nie będę, i starych rzeczy z filozofii
tej – którą jak prozą zostawia jako wy-
wiatra, a które w tej chwili chciałbym
nie położyć pod pióro całą odę czy elegię,
zakończoną – tak jak kończy Słowacki
– słowami – w których wybaczenie
na końcu wstydzi – moje Twoje biednych
stóp przeładowanie, –

Nie będę takich rzeczy pisać, bo Wy się tem — a daremnie — turbujecie; a mnie to nie dobrze robi. Nie powiem — że nic, ale chciałbym uczuć jak przedtem, być zdrowszą duszą nowej epoki, i dlatego tymczasem powinienbym odwrócić się od myśli — które mię toczą na mój darowny księży obracając — i ciągną za sobą chłopca — romantyczną rzeczą. Później — gdy będę zdrowszy, śmiało będę patrzał i na słońce, i na księżyc i wszystkie gwiazdy. — Kocham Was Mamusiu — ale pisać tego szczerze nie będę, bo jest coś smutnego dla mnie kiś w tej myśli — jak bardzo — jak jedynie Was kocham.. — Do widzenia tymczasem. Na przyszły raz napiszę o wizycie u Kamieńskich i pp. Wojciechów, a zapewne list adresowany będzie do Ojca. — Bo że Wy mię listami swemi zawsze do Was adresować zmuszacie. — Wszystkim serdeczne pozdrowienia.

Wasz syn Jan.

Wiedeń. 19.4.1880

Poniedz.

279

Rano przyjechawszy napisałem petycyę do ministerium i zdobyłem konkluzyę z dekretami do poprawy. Zapomniałem ci jeszcze że niektóre wypadki Namiestnik mu Górski z dobrego sprawozdania na ów kawałek – prawie cudów. Dostałem tani bilet. – Zapomniałem klucza od mieszkania i od kufra. Jest w mojej szafie na 2giej półce. Proszę go przywieźć. Niech się w szafie przy biurku. – Napiszcie co jeszcze.

Wasz syn Z.

Ojca i Babcię proszę pozdrowić jak należy.

280

CORRESPONDENZ-KARTE.

KRAKAU 20 2 86 KRAKÓW

2 kr.

An Wielmożna Pani

Helena Pawlikowska

Klepar 89.

in Krakau

Wiedeń! 25.4.1880

Środa. (78) 281

Otrzymałem dziś rano pocztówkę. Collegium mam na karku, a oprócz tego, jeżeli [illegible] osobno [illegible] na początek drugiego [illegible] z pomiędzy listy kandydatów odłożyć! Jak się uda. [illegible] Byłem na Mikołaju u pp. S. i z [illegible] na Josefstadt (Pfarr ges.) mieszka u pp. Wy!, z kolegą Sobieskim tam dziś z przyjacielem. — Poza tym mam [illegible] pełni się uczy. — Proszę przysłać kiełbasy takie dwie jak poprzednio.

Nadchodzące: Stacz. H. Lechner. Karl. str. 107. — Pozdrów do Cioci. —

[illegible] — Listu nie mam. ~~[illegible]~~.

2821

25/4 80

CORRESPONDENZ-KARTE.

WIEN 25 10. N

KRAKAU KRAKÓW

~~An~~ Wielmożna Pani

Helena Pawlikowska

in Krakau

Kleparz 89.

Sobota. 12.6.1880

(79) 283

Przyjadę jutro, ale dopiero wieczór.
We czwartek byłem w Wolsku.
Dziś będę w ministerium. — Do widzenia.

H Sienkiewicz

284

MÖDLING

CORRESPONDENZ-KARTE.

2 kr.

WIEN

An Hochwohlgeborne Frau

Helene Pawlikowska

in Mödling

bei Wien.

Brünnitzthal

Czwartek. 10/?. 1880

(80) 285

Właściwie nie mam do pisania.
Wczoraj dopiero widziałem Tarkich i [illegible]
i przez nich przesyłałem Wam. Stosuję
się ściśle do rozporządzenia. Czekania
czas — jakoby — oddalają się od siebie — czas
wstrzymuje do odległości wstrzemięźliwo[illegible]
dodatnym mnie się zdaje. Czekam od Was
wiadomości ze świata — u mnie — przed egzaminem
cóż tak dalece zajść może!? W Wenecji będzie
Was za kilka dni czekać druga kartka. Jan.

Wszystkich ściskam. — Odebrałem kartkę od Wujenki z powinszow.

286

CORRESPONDENZ-KARTE.

An Herr Miecislaus Pawlikowski

in

porte restante Triest

WEISSGÄRBER WIEN 15 3 N 30 (postmark)

TRIEST TRIESTE 16 7 / 11 80 (postmark)

2 kr.

19/7 880 Wiedeń.

otrz. 22/7 80 w Wenecji

Drodzy Rodzice.

Otrzymałem list Mamusi – który tak jakby się zapatrzał na Wiedeń umalował się strzelcami. Tutaj teraz wszystko jest „Schützen." Od polityki – która przy tej okazyi znowu wściekłość swoją tęgą grozę / czytamy artykuł w [illegible] Tagblacie: „napomina" strzelców aby uważali przy toastach – bo te tak wyglądają jakby oznaczały dzisiejszą politykę: – [illegible] kazania się składania – choć w ubraniu przyznam się nie tak straszne jak [illegible] tamtego wyglądu / — od polityki – do papierosów, papieru listowego, wina, etc. etc. wszystko strzeleckie. Miasto ubrane w kwiaty, chorągwie, zieloności; – wczoraj odbył się pochód

288

– Szybamy stoją po Graben Strasse,
~~[illegible]~~ obszerną Gasse i naprzeciw
[illegible] przed Kazarnią, gdzie wolności
powiewają chorągwie. Nie byłem
– bo nie mam czasu; a i tak – taki był
[illegible] – żebym się chyba nie [illegible].
Ruch niezmierny. –
Oddałem zarazem kartkę p. [illegible];
gdyby nie doszła: treść jej –; ale o paszport
dla mnie starały się starać u władz
przed którymi jestem potrzebnym
– więc chyba u starosty Myślenickiego
– ale że i bez paszportu można jechać;
W przeciwnym wypadku muszę na pewno
chyba wyjechać – jeśli co nadzwyczajnego
nie zajdzie. – Czekam w tym względzie
więc informacji i temporaliów.
Jak wysyła się kufer pocztowym
– do Krakowa? Czy mu trzeba przylepić
adres i nic więcej prócz recepisu?
Dziadzia ściskam, p. G. proszę pozdrowić.
Wasz syn Jan.

22/7bra 870 Wiedeń!

Drodzy Rodzice!

Czekam jeszcze listu od Was z Wenecji – bo mi tu obecnie nic nie trzyma. – Egzamin – wskutek dosyć głupiego wypadku odroczył mi się do października. – Mianowicie – nie przypuszczając tego nawet formalności – nie sprawdziłem w uniwersytecie (gdzie i tak rzadko bywam) ogłoszenia – że mimo tego iż nie jest zapisanym na liście – trzeba się 9 go lipca stawić w naznaczonej sali i tam się jeszcze kwesturowi zameldować i taxę zapłacić! – U nas bywa inaczej! – Dość

że „taxa jedności zapłaty” ważną być nie może.” – Poszedłem proszony do sekretarza, który się mi wykazywał, choć w ogóle tenor jest grzeczny – ale i mnie też przekonał zaraz, że myślałem spodziewać się zrobić wrażenie jakiemi Pan Prezes – który jest nad takiemi rzeczami przełożonym. Chciałem mimo to iść za wizytami – ktoś nie jakby był z examinem, bo jeszcze było w środę! Jednak byłbym przeszedł, gdyby nie zdanie examinu teore- tycznego za nauczyciela ~~[illegible]~~chym go w Krakowie [illegible] zdawać, albo to zrobić jeszcze przez jeden kurs. Sekretarz objaśnił mnie

w ogóle wszystkie — że examin
przed podróżą zagraniczną
zrobię ja, a potem robię
mojej jedynej chęci, — że twoja
nie mówiły ten kurs dla mnie
jako niebezpieczny, tak że
potrzeba bez odpoczynku po
examinie wakacyj. Dogadza
mi to nawet; — wcale nie
mam żal do Mamusi ochoty
aby mi to bardzo uciekało
podczas wakacyj! Pośpieszmy
w... a tak nie łudzę!
a podkreślę temu — przechylając
jedną od rana do rana ruszy
jak przyjaciela zabawna mowa —
potem — z drugiej strony przy-
grywając się lepiej — bo teraz rozrabiały
moją naukę w niezliczonych
najrozmaitszych znakach i tajemniczemi
znaczkami — żeby ją tłumaczyli
wszyscy — nie spostrzegali otworzyć!
i nie znaleźli zawiązanej strony —

za kartkę — najserdeczniej dzię-
kuję — Od powrotu Władzia (?)
potrzebuję więcej spokoju — a w
połowie października będę
w Krakowie. —

Smutną drogą przeszedłem jeszcze
raz, że dla zdrowego pracować (?)
nie zrobiło się tak — jak się
zamierzyło — bo kurcz jak
wiele mi trzeba niepunktualności!
— Czas nie stracony — nawet zyskany —
bo gdybym miał z gotową myślą
karton przed sobą — nie było by temu
środków wedle — a tak owo
wszystko do myśli. Zdrów jestem
jak ... ryba, a jak ...
może wykąpię będę jak złoto.
— Żadnych papierów — paszportu
u siebie nie mam — ~~[illegible]~~ a bez paszportu
— do miasta powinien mieć jakieś?
— Czekam więc objaśnienia i listu,
i wtedy zaraz wyjechać mogę,
na południe czy północ — jak każesz.
— Malutkich pozdrawiam serdecznie.
— Czyście otrzymali mój poprzedni list w Wenecji
i kartkę w Trypolisie? — Twój (?) Jan.

6 Wr. 880

Wien. II Mozartgasse 3. III Stock. 10.

295

(83)

6/9 80

We Wtorek mieliście wyjechać z Lipska. Kartka Was więc już w Krakowie zastanie. Jakże Tadzio? Pisałem do niego dzisiaj. Myślę że od-pisze. — Kartki cesarskiej niewątpliwie zastaniecie w domu — i może przyjdzie moich kolegów. Proszę ich podejmować! W. pisanie nawet nie nie o naszej podróży. Tadzia buciki odebrałem. Przechowuje sobie ryba za nie 3 złt. ale

wyglądają jak nowe. Mamusię i Wandzię ściskając. Całuję
Adam.

236

CORRESPONDENZ-KARTE.

An Wohlgeborne Frau

Helene Pawlikowska

Wesołz 89. in Krakau

Środa. 22/9 1880. Wiedeń!

otrz. we wtorek 25/9

(84)

Drodzy Rodzice!

Odebrałem dziś list od Mamy, z różnemi wiadomościami — między innemi o Tadziu. Od niego nie miałem później nic. Co do mnie — nie pisałem listu — bo nie mam o czem — tylko kartkę. Obecnie tylko na napomnienie list piszę. — Wczoraj był grad bardzo silny, wiatr, zimno. Dziś pogoda. Widziałem się z kolegą jednym — Dobrzyńskim, który do examinu przyjechał z Krakowa, i opowiadał mi o waszych paradach.

Miałem dziś także inny wypadek,
bo wysłałem już że Opatrzność
łaskawa pozwoli mi skończyć
jak wielkiemu Sulli!
Zdaje się — i inaczej być nie
może — tylko mię skleroza
tem pokrzywdził. Dziś się
śmieję z tego przypominający
różne epizody i nadzwyczajne
przypuszczenia — kiedyś chodziło
o tem — bo się rzecz nie na-
daje do literatury. Uradowała
mię flaszka portretu Zacherla,
który rzeczywiście jest ge-
nialny. Otrzymawszy znowu
zawartości prześcieradła
na wódkę mógłbym być
upotrzebowany też — mieć
świetny nosił z kwaśnicy

Ukraina. Czy szczęśliwie o Fortunie —

egipskiej. — Miałem opisać
wszystko o Kampmannowej!
Otóż dowiedziałem się że
cuda o mnie tej 'wdowej'(?)
swojej 'towarzyszce' opowiada
i zachwycona jest tem(?)
niezmiernie. Nazywa mię
pan ojcz(?) naturalnie —
Schnackerl, — a gdyśmy się
gdzieś zakrzątali(?) wszystkie(?)
których zastanowiłem przy-
padkiem — i dopytać się bo nie
nie mogłem — aż się wreszcie
wydało: narobiła(?) gadatka(?)
jakby jej cielę zwiędło(?). Opowiadała
mi to owa panna, mówiąca
tak również po niemiecku
jakby była z jakiej niemiec-
kiej Warszawy.
— Jest tu jakiś [illegible]
z Bessaraby(?) który chodzi

Stryjostwu rączki całuję. — Do Gruszczyna(?) zaś naszego(?) zdrowia. Czy lepiej(?) i Tatkowi? —

zamku z dworna mnożyznami
w czerwonej liberyi! –
– O examinie jeszcze nic
nie wiem. –
– Co do Mamusinych obaw–
to nie uzasadnione. Doktor
na moje oczy mnie nie
bada, i teraz musiałbym
być zbadany. Szkoda żem
o tem pisał. – Zdrów jestem,
– co do żywienia się trzeba
do przepisu stosować i
nie tworzyć, żeby jest lepiej
mało a dobrze, bo ja mam
ciągle wielkiego apetytu i
nie wiem kiedy już sam
nie będę głodny. Znaczy
zdrów jestem – i tak jest
szczęśliwie! –
Przy sposobności przypominam
Tatusiowi wypłaty, [illegible]
[illegible], zatem zaczynam że

bez Pepi list mieć będę od Jaśka. Moja kochana
drugiego przeniesienia nie wyznaczono, a zresztą... niech Rzecko
[illegible] [illegible] [illegible] – Całuję syn Stan.

8go Paźdz. 880 Wiedeń.

wyjaśnienie winy
przyczyna tego - matce
ścisłe wyrzuty Matce o nie
zrozumienie go - o sobie o pojęciu Boga
materialistycznym .. O katolicyzmie
[illegible] i pycha

(85) 301

Najdroższa Mamusiu Moja!

Przed chwilą odebrałem list Mamusi - pierwszy tego rodzaju jaki odebrałem w moim życiu. - Pierwszym - który się zawiódł na moim charakterze - jest moja Mama, istota którą najbardziej na świecie kocham. Gdybym był tak dobrym jak mię robiliście, a teraz tak upadł - to po tym liście - prawdziwie nędznym - - Ale w wartości mojej źle sądzicie! Nie tak jestem dobry jakście mnie mieć sądzili; ale inaczej: w przekonaniu mojem jest [illegible] to „inaczej" - lepszem.

Jestem mężczyzną - i nie mogę
być aniołem. Nie chcę być
świętym, bo jestem wielbiciel-
lem siły nie cierpienia a biernej
woli! Ale i tę mam. Nad Twoim
listem ani płaczę, ani myślę
wiele - jakeście mnie myśleli!
Spaliłem go wraz z innemi.
Nie dlatego aby mi nie był
przykrym. Jest mi bardzo. Ale
nie trzymię się tak mocnym. Za
parę minut - napisawszy to
siądę nad pandektami i będę
robił mój obowiązek - bez
zastanawiania. Jestem dumny
na mój charakter: nieco
zarozumiałości! - Nie zmieniłem
się ani na jotę - na gorsze, owszem
w swojej mocy zaznaczam postęp.
Z moich czynności nie będę się
tłumaczył. Chciałbym abyśmy o tem
zapomnieli - o tych dwóch listach,
a będziesz mi mogła pozwolić;

to się nie przypatrzyć – i zobaczy-
my czyja będzie na końcu górą.
Dom mię nie zmieni – ani przyjaźń!
Będę dalej takim jakim być
chcę – jakim jestem w rzeczy – i jak
sobie dalszą drogę zaznaczyłem.
Kto wie – czy lepiej nie trzeba przy-
patrzyć się – przekonawszy że nigdy
nie ustąpię – że nikt mnie zmusić
każe coś – czasem nigdy nie
takim jakbyście chcieli – kto
wie – czy w końcu nie znajdziecie
we mnie więcej – niż myślicie!
Nie mogę być miękkim i kręcą-
cym na wszystkie boki! bo
jestem z twardej ziemi! –
Nie jestem eunuchem, nie chcę
być marzycielem, nie chowam się
na męczennika chwiły najświętszej
idei! Idea jest czystą ludzką.
Ja stoję po nad nią – i stwarzam
ją. Nie jestem jej niewolnikiem
ale jej panem. Ona jest myślą
moją, we mnie się rodzi, przemienia

304

ma się ~~[illegible]~~ modlić! Jestem bardzo
różny od mojego Ojca – którego
bardzo kocham i szanuję. Chcę
być! Jestem różnym. Co do mojej
modlitwy – wiary – jestem dzieckiem
wieku. Bogiem jest prawo powszechne
natury. Natura jest martwą a
z jej jednakich wiecznie ruchów
i zjawisk myśl ludzka odkryła
prawa. Tak myśl natury jest
w człowieku – który jest jej
cząstką – siłą twórczą myślącą. Natomiast
więc daje Bogu myśl moja. O ile
więc ów Bóg jest najmędrszą
istotą – o ile jest myślą – objawia
się we mnie. Myślę – modlę się.
Rozmyślając modlę się: przekonywam Boga
o sobie – słucham go. Modlitwą
jest we mnie myśl o rzeczach
ogólnych, a zwłaszcza o rzeczach
ogólnych, powszechnych,
jednakich i zarazem wszystkich
wszechwiecznych prawach. Myśl tę wszechświata
przymnożyć o ile mogę cząstkę,
podnosi mnie ona nad codzienność,
jest modlitwą moją. Jeśliby

albo o wyznaniu – powiem z
wielkim poważaniem Szpaczy-
nem: nie tyczy się nic edyktu
pretora: „nil attinet ad
edictum praetoris!" – Kato-
likiem jestem na zewnątrz
jako Polak i demokrata – polityk!
– Wszelką wiarę szanuję i
nie jestem zaprzańcem ani
nieprzyjacielem rzeczywistej wiary
Boga mas. – Ale wyznań wiary
na innych punktach robić już
nie mam zamiaru. – Co do uczuć
moich – jestem dość skromny, a chęci
moje objawiają się z chłodnym
uporem. Na zewnątrz chcę być
prosty, jasny, otwarty o ile można
i zawsze jednaki! Nie kocham nic
pozornie zanadto, i uważam
że coraz mniej kocham gorąco
i przestaję dzielić [illegible] [illegible]
[illegible] i [illegible] [illegible]
Odłożywszy wymagania tego co mi się
należy. Szacunku. – Zachowania

nie wymagam gwałtem. Uwa-
żam że koniecznie to nie; nie
można liczyć na nią. Trzebaby
rozumieć żeby się zawsze ludziom
podobać! Ale chcę tego i zwłaszcza
O tyle zaufania wymagam – żeby
by to wypływało na wolność
moją. Mówię się udokonam
a wobec wyjść zbiorowej prawdy.
Ale kaszka mnie tak była
zdrowa! Jedno chciałam bardzo
zawsze jednakowo: ale trzeba
będzie robić to więcej i z
tem się skontentować: moją Matkę.
– Zresztą nic więcej
Mamusiu pisać nie będę,
– tłumaczyć się z niczego
bo to na próżno! Gdyby
mądrość [illegible] obraziła, byłbym
głęboko [illegible] godności
mojej dotknięty. Ale coś Wasz
nic na mnie względnie sprawić

oprócz — trochę — smutku.
Chciałbym nawet — ale tłumaczyć się nie będę — mówię tylko „by" — „chciałbym" — łatwo trochę przestąpić — to nie jest upadek. Nie jestem ani kaznodzieją, ani niedołęgą — ani [illegible]. Tworzę bowiem tak jak chcę! Życzyłbym światu i z drugą Matką — i chciałbym tak godzinę ~~[illegible]~~ jak Wy, aby wypowiedzieć tak „zbiorczo" tylko uznaniem przy tym wszystkim!
— Książkę Wam odesłałem oprócz należytych mi chyba trzech guldenów. — Donoszę: nie dostałem od Tatka 150, ale 100 zł. Nie zwrócono mi za drogę. — Na drogę przyślij mi proszę jako o tem wspomnia-nie. —

[illegible] Was kochający syn
Jan.

12/Paźdz. 880. Wiedeń!

Drodzy Rodzice!

Dziś odebrałem śliczny, kochany liścik od Mamusi. Oboje Was tem mój zastanie w Krakowie: o tem że Tadzio zastępywał [?] tow. art. Kont. we Lwowie w redakcjanie [?] gazet – wiem i o tem że widziałeś [?] tam dwa razy. Najśmieszniej mi jak się uwodna [?] Gucia – i cóż to samej dezorwaniej [?] uchodzi! Co słychać z Tadziem – bowiem nie mam nic od niego. O Smolarskim wiem że jest dobrze, bo mówiło mi to Dzierżonski! który go widział. Dziś był u mnie dwa razy, i naprawdę się Bryzmuski [?]" którą napisałem "dla Tadzia. Ale jestem tu w Wiedniu jeszcze sam. Za to

razy – czem było – zapomnieć od wtedy [?] Waszego wynagrodzenia [?] na moją niewdzięczność [?] etc.: Całuję rączki – Kochający syn Jan

310

u nikogo nie byłem — oprócz u
Dobrzynowskiego który kręcił po-
wracał do examinu. — Na mnie
wszędzie liczba kandydatów
olbrzymia — i zważ mam termin
dać późny — zwłaszcza że sekre-
tarz u którego zostawiłem był
moje papiery gdzieś je zaraz za-
podział — i gdy odnalazł termin
był czas podania opóźniony. Wy-
obraźcie sobie mój strach i
humor; tymczasem wiele później
po mnie się zgłosiło — tak
że termin rozszerzona. —
Cóż Wam donieść z mojego życia?
Zdrowy teraz jestem. Spaceruję
całemi passus po obiedzie, — wie-
czór potem chodzę po którym
niby krakowskiem idę i przy-
patruję się ludziom, idę potem
na mleko do [illegible]
Caffée — gdzie tak dają na filiżankach

[illegible]

[illegible]

311

jak w Rikhardshofie; Zresztą
czasem bywamy Maaltikon na polskie
gazety – nawet zastanowił w Caffe
Keen na wszystkich – gdzie dobra
kawa – kelnerom się tam nie dzieje
bo wybiegnie sam gospodarz – i tamże
– Ale razy jestem na Kärntner
Strasse przechadza się taki u
[illegible] tak [illegible], a w czarnej
ulicy wygodniej się nie bardzo
stoi cały wieczór gdzie zaś [illegible]
Myślę że Pan może [illegible] odpo-
wiedzialności [illegible] [illegible]
– Czy czytacie Leipziger Illustrirte
czasem? Jest tam coś przesłano
o rozmowach ze socjalistami w Lipsku
tak że mianowicie [illegible] wszyst-
kim obleżenia. Wyszukał Pan
zarazem „Musikalisches Centralblatt"
– Napisz [illegible] mnie [illegible]
jakoś [illegible] – [illegible] zawsze
podobnie [illegible] Ale mnie
bo wyszedł się co [illegible] przez który

[illegible] w [illegible] teraz. Dziękuję Pan [illegible] [illegible]

3121

i śmieje się do mnie; natomiast
potem drugi. Lub słoneczko i
pokazuje mnie z ostatniemi gorolami!
Ale nadzwyczajnie gospodyńskie
nad tamtą pani dobrze wygląda.
— Widzę ją jak siedzi w o[illegible]
oknie, ciągle zaczytana się,
myje się" jak kot, co drapie
na szybie, i tak cały dzień, póki
jej nie odwiedzę — bo tylko z
pomocą chodzić może!—
— Był on królem greckim — i
pojechał do Uniwersum! — Śmieliśmy
się z tego Medeuka i ja podziwiałem,
— bo trzeba mieszkać w Stanisławowie.
Gdybyż do Orfeum chodził jeszcze,
albo nawet do Szwendera.
Zdrowy jest on jakiś dawny koń
ale jeszcze mnie tam odwiedzić. Ja
mogę bez tego! — Mopsa szukałem
na Grabenie, ale ani mopsa ani
mopsiczka. A w lipcu były mopsy
po 10 złr! — Ale jak już ja będę
w domu — to się obejdzie mopsa

Skończę! — Składam się na list od Zdzisława z Zakopanego. Ściskam wszystkich,
Mamusię — od nikogo. A jednak wiem wszystko co najlepszego najlepszej i najdroższej — jak ön

313

87

19 Paźd. 880. Wiedeń!

otr. 21/10

O egzaminie z prawa kanonicznego i niemieckiego

Drodzy Rodzice!

Zaraz po examinie telegrafowałem Wam wedle Waszej woli, a teraz piszę zapewne ostatni w tym roku list „z ziemi egipskiej, z domu niewoli:"
Co do owej tezy – to cóż Wam bliższego o niej donosić?
Miałem termin na 4ta popołudniu, przyszłem mając się zgłosić o ½ do 9 rano, być obecnym „beim Aufe." Tymczasem „beim Aufe" kazano mi siadać! Prezes komisyi Siegel chciał mieć międzynarodowy komplet Czecha, Niemca i Polaka.

314

Nieogolony, naczas szczęściem miałem
czarny surdut przynajmniej
na sobie, bo miałem zrobić „[illegible]"
pani Gislewskiej, siadłem – dziś
zły, bo mi wypadało jeszcze
przejść jak się cytuje źródła
prawa kanonicznego – a tu
jak na złość leżała przedemną
księga podejrzanej otyłości,
która zapewne zawierała
Corpus iuris canonici – albo
uchwały trydenckie. Jednak
obeszło się szczęśliwie bez niej.
Examinującymi byli Siegel,
Zhishman i Maassen.
Z pr. rzymskiego miałem
pytanie o mocy obowiązują-
cej edyktów pretorskich, o
miejscu w systemie pandektów
dla nauki o darowiznach, o
obowiązku insynuacyi darowizn, o pactach
i rodzajach pactów, i jedno

pytanie – które przeszło na
mnie w wypadku po Domaszynach,
a na które w skutek swego
postanowienia żaden z nas nie
odpowiedział. Pokazało się że
skończyło o kolosalne głupstwo,
albo jak się naszym przodkom
zasłużone skargą Agnelijską:
„Dominum dominaia taktum!" –
Zobaczeniem powiedział tę
nazwę Maassen adnotując
examinowanie, z oburzeniem
odpowiedziałem jednym słowem
„ha". – Pożegnał z kościami
„zresztą" Pawłowski. –
Wszystkim pyta wszystkich
do rzędu, gdy jeden nie
prędko odpowiadał, zaraz
zagadnięto drugiego. Na mnie
przypadły głównie pytania
o różnicy między „Klementynami"
„namiot" Dekretałami Grzegorza
IX, o fundacyach wszelakich,

i o niesprawnych księżach,
zwłaszcza „sacrilegii". — Przy
pytaniu o fundacyach — przyjęto
nie mówić o „redukcyi mszy"
i o ile się te „fundacye wyczerpują.
Zrobiłem uwagę że „kandydat nie
ze zbawienia — ale „nie mieszkający
w tym kościele." Zaakceptowano
jednak — ze wszystkiem bardzo dobrze,
i przyznał, zrobił tylko uwagę
że uważa że między [illegible]
[illegible] po niemiecku, — i że
muszę być Polakiem." Najgorzej
nie mogliśmy się zgodzić, że
od pierwszych 260 mszy [illegible]
należy się parochowi od mszy
od których jest obowiązany
z tytułu fundacyi religijnej
~~należy się parochowi~~ — po 50
centów za mszę, — czem on
zaprzeczał. Czytałem [illegible]
e pur si muove! — (Dekret
nadworny z 4 paźdz. 1843, — rozpor.
ministr. z 25 marca 1875. (Dz. u. p. nr. 39.))

P.S. Przepraszam za semityzm listu, ale się stało niechcący, bo się wylał atrament i to do tego na serwetę. Ale mamy my to sposób z [illegible] smarujemy się smalcem, na to sól, a potem myje się olejem. [illegible]

19/10 80

317

Z prawa niemieckiego: tu jednak chyba nie będzie mądry z tego: miałem pytanie: o Wette, o Satzung (t.j. zastawie germ.) o Einleger (pewnym rodzaju ~~[illegible]~~ uberpieczenia zobowiązania), w ogóle o porękę germańskiej, przyczem przeprowadziłem porównanie jej z rzymską (żeby się przyjaźnić z Maassenem za osobne pytanie) — który był Samuel Puffendorf, jakieś skutki „des ~~[illegible]~~ handhaften That", o wiecu za Ottona Wielkiego z r. 941, gdzie się była stała ustawa reca — że kwestia uprawnienia (o prawie reprezentacyi wnuków w prawie spadkowem) została przez „Gerichtskampf". Z tej racyi zapuściłem się znowu w prawo reprezentacyi rzymskie, na co Siegel dostatecznie pozwalał. Dlatego miałem tu tyle pytań, że wiele krótko skończyłem po moich kolegach, z których jednemu

i że będzie w domu. Idę do niego, — bo już byłem u niego kilka razy, a przecież on nie jest świątkiem a ja obrazem. — Ściskając Was syn Jan.

miał przypadł smutny los
nowiącia ~~w~~ zabłąkanego w tym
germańskim lesie. Był to też
i zaraz poręka że będzie dobrym
patryotą. — Brama niemiecki
najlepiej mi wyszedł. Bo naraz
ogłosiła nam komisya wyrok:
Demak przepadł, a nas dwóch
drugich otrzymaliśmy Zeugnis
„mit Stimmeneinhelligkeit
approbirt."
Otóż tylko. Poszedłem więc zaraz
i na objad, przedtem — zaraz zate-
legrafowawszy do Was. Jutro
pójdę prosić profesorów do
podpisowania i zabrania "swego
Abgangszeugnissu". Myślę — że
to nie potrwa długo, i wtedy
zaraz mogę wyjechać! Proszę
Ojca o przysłanie mi tak około
50 guldenów. Tak za tydzień
kończy się mój miesiąc, a przed tym

Trakwettfrakern, na który mnie zaprosił, przyjaciele — który Kunst-
przyjechał. Żółwig zakochany. Myślę że drugi raz nie jest tak zapłaco

Dniami nie wyjadę. Jeślibym mógł jakoś bardzo prędko dostać pełniejsze, i to oprócz tych-że 20 do 30 złot., tobym – jeśli uważacie to za dobre – zapisał się do owego kaligrafa, korzystając z wolnego czasu. „Für fremde – in 2 Tagen" wykazać coś gruntownie koszturuje. Nie wiem zresztą ile. W tym razie z sumy co ponad 50 złot. zwróciłbym Wam resztę, jeśli taka została była.

— Co do zapisania mnie – to być to nie może – bo mi tu jeszcze potrzebne papiery. Jeśli tak jest jak w Wiedniu – to podanie do Senatu o inskrypcyę – zresztą trudności nie przedstawia – i jest tylko czczą formalnością. Ale o tem możebyście się dowiedzieć [illegible].

Miałem list od Mamusi! Wszystkich ściskamy, – wszyscy od Antoniewiczowa; – nie pisze – ale coś więcej – że mógłbym spaść przez examina! Smutno by mi to było. Co się z nim stało? Gdzie

do opowiadania się biorę, i opowiadam nawet o kawałku zielonego sukna na stoły do examinów – etc. – Dżdża leje – odbywa się

premiantem w półtorzych 5ciu
klasach gymn., – poezya pewnie
wolna. Cherchez la preuve.
Gdybyż był poeta. Wiersze głęboko,
– nie jego nie znam. Radtym, bo go
bardzo lubię. –
Gospodarze pili na moje zdrowie
– a w tej [illegible] ja piłem a ani nie–
jakiś gęsty wódka – likier gdzieś
nowy – z fabryki jakiejś pod
Gdańskiem. Trzeba Wam wiedzieć
więcej – że jestem tu dziś „lekarskie"
list – mam znajomości, których
się kupowały po drodze, poznawałem
z wieloma, znają mnie w okolicy,
a to mają Niemcy szczególnie, że
się interesują wszystkiem. Opowiem
Wam kiedy rozmowę u ~~[illegible]~~ Jarzyna
kantora jakiś mieszkaniec poznał się
z przyjacielem – u pewnie Kantorem: było
to charakterystyczna – a mało mi się
nie udało od śmiechu, jak się
o kolosalne gospodarstwa zamieszał
wydać „Kochmannów", – bogo bardzo

interesuje. – Zatem mój examen jest pewnem „evenement" – [illegible]
[illegible] gdy ja mając parzę był Alcybiadesem na sposób niemiecki –

2/Lis. 880 Kraków.

Drodzy Moi!

Czytamy tu Wasze listy i myślimy o Was, a co do mnie — to radbym tam zaglądnąć gdyby można — do Lipska. Przyjdą święta, zapusty etc. — to się nieraz może kiedy czas znajdzie! Tutaj wszystko dosyć porządnie się dzieje, — Ojciec dobrze usposobiony, widocznie mu Węgrowska kuracya dobrze zrobiła. Nawet słota — i śnieg — i nieobecność Mamy nie odbija się na jego nerwach. — Ja zrobiłem parę wizyt, byłem u Galla, u pp. Konstantowskich z nim, gdzie nas pani bardzo uprzejmie przyjęła, u p. Dąbskiej — i u Mysłowskich z Tadkiem. Zosia jest kolosalna, Dorcia źle wygląda i zbrzydła, Kasia — tak sobie! Obie były chore, ale, co lepiej. — W dzień Tadka imieninowy, byłem wieczór u Tadka Mirzkiego, gdzieśmy się do białego dnia obchodem kawalerskiem bawili do późna bawiło! — Matusiak — Szymon, którego w Rzeszowie dzień był imieninowy — ożenił się, i z kolegami

mało się zadaje, ponoć nie lubi – ażeby go odwiedzać: więc też nie byłem u niego. – Mieliśmy burzliwe wybory do Pomocy Koleżeńskiej: prawnicy przeciw medycynie chciało przeprzeć swoich kandydatów – i pierwszy raz się solidarnie związało. Gdy liczebnie medycyna przeważyła na ~~[illegible]~~ walnem zebraniu, prawnicy zerwało je, wychodząc in gremio. Odłożono zebranie na później. Przez te kilka dni – gorączkowe werbowanie członków – aby liczbę powiększyć! Lista nasza znacznie urosła, na zgromadzeniach przedwyborczych związaliśmy się i ułożyli plan kampanii; i tak zapchali salę – największe lektoryum w Kollegium fizycznem przy ul. św. Anny, – że połowa mieści stało. Medycyna bo naturalnie też nie została w tyle. – Jednozgodnie przeszli kandydaci: na prezesa medyk – Kasparek, na wiceprezesa prawnik – Fierich. Na podskarbiego mianowany wzajemnie. Ze strony medyków kandydował Zalecki, z naszej Waśko. Z wielkiem naprężeniem czekaliśmy

wynelku; bowiem czytano wedle kursów
i wykładów: wszystkie bez wyjątku
głosy medycyny brzmiały za Zaleskim,
kilku naszych odpadło się do niego.
Zresztą nikt innego - oprócz Weissa nie był
podnoszony. Kilkanaście ~~[illegible]~~, bo
~~[illegible]~~ z naszej strony - wstrzymało
się od głosowania. Kilkoma ledwie głosami
bez - pobiedzony zostali. - A co przytem
epizodów drażliwszych: przy imiennem
głosowaniu - krzyki: "to nie jego głos!"
niespodzianie. Zoll, kurator obecny, odda-
wał się tej sprawie, i był nadzwyczaj
rozdrażniony. Łukowicz - przy rozprawie
nad kandydatami - zapytał wielkim
głosem: "Czy kolega Weiss odważy się
kandydować w obec Zaleskiego?"
Krzyk, burza, Weiss zekpał do tej "
pelenka, przewodniczący wzywa do
porządku, Zoll drżącym głosem wy-
krzyka ~~[illegible]~~ "niekoleżeńskość, zamach", etc.
Zaleski - w mowie swej wspomina pierwszych
recenzji, wystawie pisząc do całego wydziału
prawnego. Znowu krzyki! Mówi jakby
o Bazie - że medycyna - darowała nam
nie przez cenzurę. - Inny w mowie wspomina

o większej liczbie prawników na uniwersytecie — tem uzasadniając potrzebę, aby w wydziale owi przemawiali: śmieszą homeryczną medycynę, których było mnóstwo i mniejszej liczby. —

Skończyło się Lela — pobłażaniem zmęczony jesteśmy ja i Zygmunt, jakby weszły nie. Skierowany do potrawy przy piwie i [illegible] u [illegible]skiego, smoląc [illegible] w której teraz Tatka zaopatruje dobrze ojca. — Wczoraj wieczór wstąpiłem z Zygmuntem do Gallu — gdzie się odbywał kwartet smyczkowy. Grali Beethovena — [illegible], Zygmunt, Patzke — i jeszcze jakiś! — Dziś idziemy w kilku na cmentarz — na grób [illegible]. — Państwo Rajscy, którzy [illegible] np. Tetmajer kazali Mamusię [illegible] się ściskać. —

Były tu przedwczoraj i wczoraj p. [illegible], — raz znów p. [illegible]. Zresztą sami jesteśmy: z Tatkiem gadamy długimi wieczorami o etyce i prawie. — [illegible] czytałem Chodźkowskiego krytykę Kerninga: nie tego Panna Amelia wyrywa [illegible]! — Otrzymałem numer Przeglądu Akademickiego, który [illegible] nie jest ~~[illegible]~~ mitem, a nawet układa [illegible] swej grzecznie — które mi [illegible] nie [illegible]. Czy bezkarnie? bo zbyt jest mądry dla publiki, a wymagania [illegible] — przeciw [illegible]. Robię coś dla niego — [illegible] przyszłość, a

nawet więcej niż o tem.
Zresztą prawo zajmuje mnie całkiem, i nie brakuje mi nic. [illegible]... [illegible] Mamie. [illegible] nikt nie wiele na mnie liczył [illegible]. Zresztą — Kto wie! [illegible]

Kraków d. 4° Listopada 1880.

325

89

Moja żoneczko droga, moje kochanie!

Wczoraj mróz i śniący dzień. Po obiedzie Bobuś spał a gdy się zabierał — późno trochę — do pisania listu do Talunci, przyszedł Szujski i nic się nie napisało. Dziś znowu mróz i śniący dzień — ale Bobuś po obiedzie nie śpi ale pisze. Cóż z tego jednak, kiedy wczoraj obiadu zgłosił się niezaprezentowany proboszcz Staszawski, ks. Olszewski a gdy powiedziano że obiad, to zapowiedział swoje przyjście za pół godziny. Laura chciała przyjść pewnie — a gdy odejdzie, ja będę musiał pójść na sesyą Tatrzańską o której mi poczciwy Taluś wczorajszym liścikiem przypomina. Jeśli tedy nie skończę listu przed przyjściem X Olszewskiego, to go dokończę na jutro ... Tymczasem będę pisał ile zdołam. — A więc najprzód podaję Ci miarę otworów miednicy w Jasiowej umywalni. Tych otworów jest dwa: jeden w górnej desce (: tam gdzie się miednica wstawia :) (= średnica 31 centym., drugi w dolnym dnie (: które niżej od górnej deski leży o $8\frac{1}{2}$ centym :) = średnica 18 centymetrów. Oczywiście o średnicę tego dolnego

Ona nie zbyt się trzeba troszczyć, bo gdyby był otwór za mały, to go można powiększyć. — Wczoraj był u mnie Świerz, był Władzio Tetmajer, był Izydor. — Spotkałem w księgarni panią Stranewską której nie poznałem aż mnie sama zaczepiła. Bardzo mnie o Ciebie wypytywała. —

Przyniosłem książki do Fałata — i już leżą wraz. Co do drugiego otworu w umywalni — jest tylko na oko, aby wcześnie miednica gdy jest głęboka. Ten jest zawsze dość duży. — Przedwczoraj byliśmy w kilku na cmentarzu, zwiedzili groby Teodora, Andrzeja, powstańców. Byłem także w „pracowni" u Manka i u jego kolegi Dachbandera który ma obraz: Zygmunt 3ci jako ołtarnik, chorągiew dla Polaków w Ameryce o której mówili Matejko i maluje jakąś Matkę Boską. — Manek ma teraz kilka prac świętych szkiców o przestępie! —
Wieczór był na wieczorze p. Asnyka. — Widziałem się z Lelkiem, który

w Poznaniu znalazł miejsce.
– Ptaszycki kazał Tobie pozdrowić. Zoll pytał się z zajęciem o niego. – Jest tego roku rozpisany konkurs na odczyt mickiewiczowski, z nagrodą 25 złr. Termin krótki oczywiście – do 18 go. z publicznym odczytem nie wypadałoby się skompromitować, zwłaszcza jest przedmiot ograniczony na życie i pisma Adama, a ja myślałem być pewne w Mickiewiczu o drugim
Opracowałem ten wieczorek: o wpływie M-a na poezję polską, o znaczeniu jego wobec drugich współczesnych, o poezji epigonów i o przyszłej naszej poezji!
Dam sobie spokój. Mam i tak dużo roboty. Obecnie oderwałem się od pandektów – gdzie mam za zadanie przygotować dwa zdania, z których jedno mówi białe, drugie czarne –

328

– Jeśli Mamusia chce mi gwałtem coś przywieźć – to się proszę dowiedzieć – czy nie wyszedł jeszcze 2gi tom Ihering'a „Zweck im Recht"? Jak nie – to zato by się bardzo : v. **Liszt** : **Lehrbuch des oesterreichischen Pressrechts**. Wyszło w Lipsku przed dwoma laty: ale może już jest i nowe wydanie: kosztuje 4 złr. 80 kr. w. a. (8 m)

(Inne rzeczy ewentualnie potrzebnyby się zdać mogły: Dahn: Deutsches Privatrecht: 4 złr. 7 m. Rohland: das internationale Strafrecht: wyszła prawda tylko dotąd 1 część, kosztuje 1 złr. 80 kr. (3 m.) Stein: die Volkswirthschaftslehre: 5 złr. – Dühring: Cursus der National u. Social Ekonomie, 5.40 złr. (10 m) – szczególnie takiby był ciekawy). To wszystko coby być mogło.

– Całuję. Tatkę ściskam serdecznie:– Kochający Was syn

Jan.

Poniedziałek   Wiedeń!

Droga Mamusiu!

Sądziłem że dojdzie Was list pisany do Tatka — we Lwowie zastanie. Do Tatki też pisałem temi czasy. — Dziś odebrałem list od Mamusi, razem kartkę: co do mego przyjazdu — nie wiem. Zeszłego roku koło 18 go coś były egzamina. Postaram się o bliższe miejsce na liście — i w pierwszych dniach Szczerbca Szczęśliwa Wam doniosę.

Tatko przysłał mi pieniądze z uwagą że list nazajutrz wyśle. Trzeci dzień go niema. Tak nie wiem co mam z temi pie-niędzmi robić — czy przyjdzie jaki zwrot — a mam wielką ochotę je przepuścić.

330

Zapłaciłem mieszkanie za dwa miesiące – bo inaczej nie chciano: – zatem prawie w domu – i tańsze i lepsze, usługa cały dzień na zawołanie – i jako towarzystwo, pokój o wiele lepszy – blisko lasku – w miłej części miasta. Gospodyni robi uwagi – ale bardzo delikatnie: to że zapałka starta o ścianę, to że fotel lub kanapa z butami się widziały, lub serweta przykapana stearyną – etc. To mi wcale nie szkodzi; – karzę ją jednak czasami mówiąc po francusku – bo się przekonała że umiem – a gada jak une vache d'Espagne. – Pan dosyć miły człowiek. – Przysyłają mi mehlspeisy czasem aby się

kuchnią pochwalić. Stróżowa
jest klasyczna, Słowaczka,
wychodzi w zapusty za mąż,
zakochana, codzień wieczór
stroi się na spacer z narze-
czonym. Dziwnie nadobna i
wyjątkowo jakaś porządna
dziewczyna. Różne mi robi
przysługi, i wygadujemy na
miasto i niemców, jako pobra-
tymcy, — ma mię za wsiaka,
i utrzymuję ją w tem mnie-
maniu — bo mnie interesuje
jak mi wszystko jak swojemu
opowiada. Jakoś raz nie wy-
chodziłem z domu aż do obiad.
Nie mi pomyto — musiałem pić
kawę którą mi przyniosła —
twierdząc że nic o tem pani domo-
wa nie wiedziała, bo to jest z jej zapasu.
Wymawiała się — kiedy jej zaś dałem
dwa guldeny za usługę.

3321

Jakieś mam szczęście do ludzi, i to mi ciągle nastręczają. Skarżą się tylko, na mnie poznać nie umieją. Szkoda, ale – obejdzie się.

Wujostwa rączki całuję i siostrzyczkom – a panu bratu – uwagi.

Kochający syn

[illegible]

8/Lip. 1881. Kraków.

Drogi Kotkice!

Wczoraj po odjeździe Maryni poszedłem do domu, stamtąd na kawę, i.t.d. cały dzień zszedł mi zwyczajnym trybem, tylko że w pustym domu – jakoś smutniej. – Przyszedł ~~list~~ telegram od p. Jaworskiego: „Choroba zupełnie ustąpiła – tylko znaczne osłabienie." Potem przynieśli mi arkusz reklamacyjny, w którym Tadzio reklamuje o zaginiony list pod moim adresem, w którym miał być kwit z konserwatoryum i 10 złr. w. a. Odpowiedziałem że istotnie listu takiego ani w maju ani w ~~czerwcu~~ nie odebrałem.

— Pisałem też wczoraj do Tadzia. — Michał wyprosił się do Skawiny w sprawie asekuracyi. Dziś rano wrócił. — Po południu wstąpiłem wedle polecenia do Wujenki; nie przyjęła, że słaba, — i nie wie czy zdoła wyjechać nazajutrz. — Wieczór był u mnie Machay i gadaliśmy o Tatrach. Może się da namówić choć na parę dni! — Śliczna dziś pogoda, nie gorąco.

— Bardzo wczoraj była ładna historyjka w Czasie! Tracono jakiegoś zbója w Kalkucie. Zbliża się jegomość z pozwoleniem od gubernatora — na parę chwil rozmowy ze skazańcem. Publiczność po chwili usłyszała następujące słowa: Skazaniec: „Zrobię to z przyjemnością, ale pamiętaj pan o mojej rodzinie." Jegomość (jakiś agent handlowy): „Przysięgam na Biblię!" Kiedy kat związał miał ręce traconemu — ten przemówił donośnym głosem do przytomnych:

„O wy! którzy dziś patrzycie na
śmierć moją, spamiętajcie sobie te
ostatnie słowa konającego, i
weźcie sobie to do serca – że
najlepsza czekolada jest z fabryki
Williamson, Kennedy et Comp. – Piccadilly – Londyn!"
Potem sam założył sobie stryczek
na szyję. — Tak to mi się podoba! —

— Tymczasem całuję Wasze ręce, —
pannie Aneli osobno. —
Oczekuję wiadomości od Was.

Wasz syn Jan.

15.8.1881

337

15/8 1881 Zakopane.–

(92)

o Matce

Droga Mamusiu Moja!

Na imieniny Mamusi list mój zajdzie do Ischl. Jak Was tam zastanie!? Czy Wam tam dobrze? Jakbądź – sercem jestem z Wami. Niech pomyśli Mamusia Moja w którymś momencie – o swym starym synu, i wie o tem – że on o niej wiele, wiele myśli; – że jej tęskno, tęskno bardzo, tęskniej – niż Ona sądzi! – Ty jesteś moim aniołem stróżem nawet tam gdzie Cię niema, – i tam mi odblask dobroczynniejszy – gdzie nie szukałem – abym Cię znalazł. Wszystko dobre w sobie – mam z Ciebie, i kocham Cię – jak ideał – którego moje dobre władze – są jeno odbiciem. Kiedy czuję się sam, myślę o Tobie, – kiedy szczęśliwy jestem, myślę – jakbyś Ty temu była rada. – Droga Mamusiu! rzecz

338

Twoje całuję stokrotnie, i głowę kładę Ci na kolanach. Ucałuj ją! mała, i zrób ją lepszą, spokojniejszą, a śmielszą, wytrwalszą. — Co Twoja Mamusia żyje? Ty jesteś — jakbyś mi nie potrzebowała dla siebie, — jak jakaś nadziemska iskierka, która tu jest dla innych szczęścia zesłana. Ale miej tu wszystko, co Cię może szczęśliwą zrobić! —

List piszę prędko — bo go zaniesie mama na pocztę, nim odejdzie! Przepraszam za bazgranie! — U mnie cóż słychać!? [illegible] [illegible]. Siedzę w domu. U Tetm. jestem często także [illegible]. Kiedyś Ostrowski napisał korespondencję z Krakowa. Powiedział [illegible] że jest bratem Mickiewicza, że chce ~~fot~~ „photographii" Ostrowskiego, że się „wszystkie kocha w Poli Gabryelskiej" etc. — Pani Gabryelska była tu kiedyś. Nieznośniejsze są takie jak była. Mówił pani Tetmajer

z Józieczką wytrzymać nie może, i
zdrowa już wychodziła.—
Spalił się teatr w Krakowie – i tu
będzie na ten cel – koncert.
Wczoraj był Oczaniów. Nie bywam.
— Kiedyś Ochorowicz miał dwa
odczyty o magnetyzmie zwierzęcym.
Robiło to wrażenie, – wszystkie się
udają. — Stadnicka kazała Wam
się kłaniać, też Wójcieńka i
Maciej. — Mieszkam jeszcze w dużym
pokoju. — Fakcia pozdrawiam
serdecznie; Wam obojgu ręce
całuję, pannie Anieli ukłony.
Wasz syn Jan.

390

30.8.1881

341

(93)

Wtorek. 30/8 1881. Myślenice.

87?

Hulanka w Zakopanem, wycieczka na Orawę i do Stefkowic.

Drodzy Rodzice!

Piszę z Myślenic – w drodze do Krakowa, bardzo kiepskiem piórem, które ma nosek zadarty do góry. – Wasz, t.j. Mamy list (bo których o mnie zresztą pamiętało – i Józi i Tadzio), odebrałem przedwczoraj; po powrocie z wycieczki! Ale jeszcze, na poprzedni z odpowiedzią dłużny jestem. Od czasu tedy poprzedniego listu – najpierw – byłem na weselu p. Pawlicy – leśniczego z Poronina z Dorcią Staszkówną. Pawlica jest to Herzpinkel Uznańskiego, a Dorcia jego chrzestna. Raz zapomniał gdzieś Uzn. palcem z kilkunastoletnią dziewczyną! Mówi do Pawlicy – (ojca pana młodego) – „Wiesz co P. wydarzyło mi się coś nieprzyjemnego." – „A może i bardzo?" – „Pewien ..."

prawdę, – że krótko." „Ej panie! że byście tak mi sobie dali dobrze skórę wytrzepać z przykładem, toby się wam już tak prędko nie chciało" – i oddał mu znalezioną [illegible]. Odtąd Pawlica w [illegible], syn do którego pisałem, a po śmierci ojca zostanie [illegible]. Tak mi to opowiadał Maciej. – Państwo młodzi przyszli do mnie prosić na wesele. Poszedłem; był to [illegible]. – Wtem niespodzianie porwą mnie i [illegible] na drużbów. Drużkami pn. Grosse i Drogosławska (b. ładna) z Warszawy. – Potem – [illegible], – kolacja, toasty, tańce, – wszystko w sali kasyna. Natańczyłem się krakowiaków, nahulałem. Owszem [illegible] tańce. Koło 2giej przyszli „panowie" zwłaszcza [illegible] – i górale. [illegible] [illegible].

Mazura potańcowałem dziewkami
i na dwór — z wiekanem; polki nawet
z pożegnaniem wszystkie były. Tak mię
tam obrzucono znakami sympatyi,
że było jakby moje wesele. Dziewka
stary się mię wypędzali.
Nazajutrz rano przeszedłem na Osławę,
wybraliśmy się do Oleśnej przecież —
Po drodze odwiedziłem panią Stano
sięcką z córką do Trzcieliska, wiedząc
do nich z wszelką rekomendacyą.
— Osawa... ziemia klasyczna zbójec-
ka! Dziwka! Kuchnia zbójecka!
górka zbójecka w Krzemieńcu!
Lasy cudowne, wierchy trawiaste
— monotonne nieco — ale śliczne,
ogromne przestrzenie — których
ścieżka nawet ani się nie domyślał,
szedł za Dziwką. Zeszliśmy znów
w doły koło Dzikiej Skały — potem
wyszedłem jak Krakiw, którędy droga
jadąc — do wsi Zaberca. Obejrzałem

w karczmie przeszły, – i dowiedzieliśmy się – że na drodze naszej leży gorzka Stepkówka. Zasililiśmy tam. Niech ją dyabli wezmą! Wykąpałem się gęsto, ale było za co. Tu nie Basara!
Po rzece płynącej gorzka dnaszej do Kwica nie dojdzie – jak on kocha nie lub Kodzi! Zasililiśmy potem się dobrze z Jankiem Sieczką, Macieja zostawiwszy na brzegu po ciemku. Dostał się jak codzień otwory jakiemu zatknęli! Ale gdzie tam było do Kwica! Wyrzekł za dwa piętra śmiejąc się szczerze jak gwiaździec. – Wróciłem do domu, po drodze odwiedzając letnich, wypiwszy kawę na Kwieciństwie u p. Łomiczego Reutera. Nazajutrz niezdrów byłem. Obaj z Jankiem ucierpieliśmy na tak zwaną pułkę i pasztecik, lub pasztecik i pułkę, – zapewne z masy różnego agrestu, porzeczek, borówek i śmietankowego mięsa.

30/8? 10/8 345

17?

Działo się dnia Niedzielnego.–
Porobiwszy wszystkie szkice u Chałub.,
zostawiwszy na polanie ogromną innych
jakie konstrukcyj (o czem w poprzednich
listach), popakowawszy, naprzyjmowawszy
się wizyt góralskich, – wieczorem w ostatniej
dorożce wyjechałem. – Dyliżans z okazji
takie z bokiem na Niedziele, a w święty
z Niedz. na Poniedziałek – grad tak
ogromny – że zdarzało się że kamie-
niami bije w dach i ściany. Zaniosło
się – Kondor byłoby czekać! A to
dymkarem Koś – wcale piękna
pogoda. – U Chałub. byłem dwa
razy od czasu odebrania polecenia
Dom! Pani i panny bywały, jego
nigdy. To przekonało, bo widocznie
Nie mogę nie zawahałem, wiemy
najlepszych stosunkach, bo nawet na
weselu powitanym, ale wtedy
odjeżdżając małżonkowie byli zajęci odnie-
sieniem pozostałe na nogach. Chyba listem
go zapytacie.– Co do kwestyi – jakie

ja pojadę, bo wybierałam się do
Dereszowicy – ale najkorzystniej odłożyć
[illegible]. Muszę coś robić, osobliwie
mam masę olbrzymią, i potrzebuję
spokoju. W Krakowie można czas
nie tracić, a innego mi nie trzeba.
Także chciałabym wszędzie – i być przy
Was – ale czas mój drogi. Zresztą
za parę dni napiszę jeszcze z Krakowa.
Tam będę najmniej tydzień, do dziesięciu
dni! –
Dziękuję za fotografię Kościuszki serdecz-
nie. Brzydka nie moja – ale trudno, bo
tej dawać więcej nikomu nie będę,
a zresztą i nie koniecznie dobra.
– Proszę Ojca o pieniążki!
Wycieczki drogo mnie kosztowały.
Żywność na pierwszej – zapłaciłam
w Zakop. 10 złr., w Szczawnie 8½,
w Szczawnicy prawie 10, – furmanki
etc. Druga wycieczka: żywność 11 złr.
kolej, furmanki, opłata 20.

Wiele poszło 10; Siekka — 35, Jędrek 12, — wikt i mieszkanie pani Olcyn... — etc. etc. drogi pieniądzy poszło.
Wójcianka nic nie wzięła za moje śniadania mleczne, wstęgę i przeróbki rzeczy — ostatecznie!; natomiast się umiała 10 złr. z przesyłki ... od Mamy — i nic nie wzięła! — Czy jej nie skrzywdzi? Niech Mamusia napisze. — Dziadka była wzruszona, — jak odjeżdżałem — płakała.
— Sobczak z za ... też bardzo mnie ściska. Wziął ... parę razy — ostatnie wziął pieniążki. Dał mi fotografię swoją i swojej żony. —
Siekka, ksiądz — kłaniają się; — najbardziej polecała się gospodyni. — Władysława też.
— Przysłała mi obiad, — przyjechały jakieś panie, — ogromnie Wasze całuję. —
Takie ... — P. Amelii ukłony.

Wasz syn Jan.

Przyjechał prof. ... — ukłony zasyła

6.10.1881

349

Derezowica. czwartek 6/10 1881.

(94)

Drodzy Rodzice! — Wiecie pewnie z ostatniego listu – że wyjechałem z Krakowa w przeszły czwartek. Jestem tu zatem tydzień! – Ciocia doskonale wygląda, i wszystkie 11 psów – zdrowe. — Mopsik jest zachwycający. Ale jak go chcecie nazywać? Lubuś? – nie może być – bo nie na to nie wygląda. Jest bowiem oblicze jego dzikie a coś to namarszczone. Pysk czarny, nogi czarne – a jedna – biała u dołu. Maniery ma wspaniałe. Nazywają go tu Krakusiem, i to mu dość [illegible] Z Ciocią wymyślaliśmy wszelkie możliwe dlań nazwiska – aby się wybrać jedno: Dinoman, Olbo (Olga Doskowska) Ciocia nawet utrzymywała – że dobre! –

350

Dorus, Barmuś, „Biała łapka", Kadruś, etc. etc. Krakuś - rozumie już - i nieźle mu z tem. — Tu był już śnieg - i leżał 4 dni; ale na moje przybycie rozgaił dało się.. Jeździłem konno, powoziłem liocię, chodziliśmy po ogrodzie; jeździli do Tarnopola do kościoła.. Do obiadu w poprzedni dzień zawsze się uczę. Ale po dwóch dniach - nastały dżdżyste, siedzimy w domu - i każde robi co może. — Zwłaszcza wszystkiego jest szczęście lokalluszowe, bo niewiele już piw, pieczemy śliwki w piecu na drucie, i jemy upieczone - z miodem.. Mieliśmy jechać do Warsza, ale był deszcz. Dziś znowu śliczna pogoda - i przymrozek 1 stopniowy. Mamy jechać. List mój do Warszawy wysłałem. — Ostatniego dnia pobytu w Krakowie - przyjechał Dziadek, abyśmy się znaleźli niedomyśli. Przyszedł do mnie na kolej, wyszedłszy z Teatru.. wiśniowej szklanki! — Wincentemu i Janowi zostawiłem coś pięknego,

bo tak zrozumiałem list Ojca —
że na „wydatki domowe" przyślecie(?)
mi pieniądze — że mnie przy nie
przysłaliście(?) osobno. Jeśli przyślecie,
to mi zwrócą..
W Poniedziałek będę w Krakowie.
— Kiedyż Wy wracacie? — List
do Ciotki przesłałem; — prawie — że kosztu(?)
15 gr.? — Jadzię(?) ściskam
serdecznie. — Ręce Wasze całuję —
— p. Anieli ukłony. —

Wasz syn Jan.

13/10 Środa 1887. Kraków.

Wróciłem wczoraj rano z Doroszowicy. Byliśmy z Lucią z Władka [illegible], (gdzieśmy ubili cztery zające), — w Tarnopolu na odczycie p. Selingerowej; — i u pp. Moszkowskich na herbacie. W niedzielę w kościele, na obiedzie u pp. Krzemińskich (burmistrz) ~~[illegible]~~, potem w Sklarni u pp. Dorkowskich, — wieczór w teatrze — gdzie wcale dobra trupa ~~[illegible]~~ Nowakowskiego — i na kolacyi u pp. Krzemińskich. — Mops przyjechał. We Lwowie na dworcu zawołał mi się, — tymczasem [illegible] jakaś pani go złapała. Cały dzień nim zachwycony. Kupiłem mu obróżkę z dzwonkami. Wołamy go dotychczas Smokiem — wedle listu Mamusi — który odebrałem wczoraj. — Wystawione jest wystawienie "[illegible]" już w Krakowie. Nie widziałem. — Czekamy Was w sobotę lub niedzielę. Tak też [illegible] [illegible]

354

CORRESPONDENZ-KARTE.

~~KARTA KORESPONDENCYJNA.~~

KRAKAU BAHNHOF / DWORZEC 13 10 82

2 kr.

An Seine Wohlgeboren

Frau Helene Pawlikowska

in ~~w~~ Dresden (Saxen)

poste restante

DRESDEN 14 10 82 12-2 V.

(Poln.)

355

25/6 882. Kraków.

„O pannie Wandzie et" (96)

[illegible]

Droga Moja Mamusiu!

Czy Franzensbad zawsze tak nudny jak był? Nie zazdroszczę Mamusi - ale zato dużo nam zdrowia takiego przywieść proszę. Po Mamusinych listach nie wydaje się Fr. nudny wcale - chodzi się wprawdzie od źródła do kąpieli, z kapeparku do Molzera, i.t.p. ale nam się to to bardzo interesujące wydaje. Mamusina listowa kronika nie posłużyłaby wprawdzie Szekspirowi jak kronika Holinsheda, ale innemu poecie mogłaby posłużyć do poematu, jeżeliby ludzie odpowiedni język czy osobną sztukę do wyrażania podobnych wrażeń wynaleźli. To wiem - że jakieś

Wy – przez Pana Boga napisanym poematem – tak i Wasze listy są jego częścią, i nawet Franciszka[illegible] podpisów wstrzeć! Ale stara to rzecz. – U nas tak – jakby sto osób z domu ubyło zdaje się dom pustym całkiem. Kiedy wychodzę przestrzegam aby drzwi były pozamykane, żeby kto nie wlazł – bo mi się zdaje – że dom pustkę stoi. – Tak zresztą żyjemy jak zazwyczaj. Z Ojcem widzę się przy obiedzie i wieczorem po 10tej. Zdrów jest i dość dobrze usposobiony. – W Krakowie – były Wianki, – nie byłem, – deszcz korpił, pani Abramowicz się nie chciało, a ja przy imieninach panny Wandy odchodzić nie chciałem przedwcześnie. Wczoraj uczniowie szkoły sztuk pięknych urządzili jakieś w dzień

imieniem Matejki – z okazji
Zjazdu polsk. wielki pochód
z pochodniami, w kostiumach
rozmaitych; był nawet huzar
skrzydlaty konno: pono cały
kilometr. Rzecz – w swym rodzaju
zrazem kostiumowe bez końca;
i dotąd pochody ulicami zamyka-
jący zawsze pochód. Mam pięcio-
kostiumów 60, pochodni
mnóstwo. Niesłychanie dorasta-
jące przed portretem Matejki.
Obeszli Rynek i przeszli pod
dom; Mamusia z kilku przed
dni, on im dziękował – ale
budować się nie pokazał;
chyba znów słabszą odwiedź
był do szpitala. Biedny wielki
człowiek. —
W czytelni z Ciociakiem [illegible]
były dalsze jeszcze here;
ja się [illegible]. Dziś było
stałe zgromadz. Towarzystwa

Obradowały w Sali Radnej – masa
było ludzi – ale akademicka
sala zdaje mi się była przesadną.
Wiele pań było i oddawały głosy
wymalowywane po nazwiskach.
Oryginalnem się tu zdaje z początku,
wołanie przez sekretarza od
nowy kobiety nawet bez dodatku
– „pani". Ustaliła się: Myśmy przesta-
wili swoją listę kandydatów
do Wydziału – i rozdali po sali.
Dwóch w niej akademików:
Gutkowski i Wierzbowski: wybór
dobry. Modro Ożóg, nie jako aka-
demik. Skonstytuowano ostatecznie
jakoś koło przeszło. Na akademic-
kiej liście było i pani Dzierżyńska,
– ale nie przyjęli. – Nie mnogo
zresztą. – Na obiad mnie zaś
wołają. – Ręce Wasze całuję
Wasz stary –
[illegible]

Kraków 13/7 82.

Droga Mamusiu!

Dziękuję za list i dary Wasze; chciałem i ja na dzień wczorajszy list wysłać do Franzensbadu, ale nie byłem pewny – czy rzeczy wyście Mamusia – choćby to bardzo niełatwo było – nie przyjechała! Może i na 18/7 za wcześnie. Wózek przed rzeczy nie został zamówiony przez pannę Maryę – jak mi mówiła; – masa ich stoi na placu naprzeciw; może każecie zamówić na kiedy? – Wczoraj – przyszedłszy w południe do domu zastałem Damskiego – i Fabia- nowskiego przybyłego niespodzianie. Dobrze bardzo wygląda i wesół. Zeszło się kilku kolegów (Abraham, Zierich, Liczyński, Muczkowski, Smolarski, Kallenbach, Jakubowski, Antoniewicz) i byli na śniadaniu – które za tatką Ojca było sute. Ojca nie było – i zobaczyłem

360

go aż po trzeciej. Muszkowski miał makaroniczne przemówienie wśród okrzyków, wiele dopili i dokazywali potem porozkładawszy się na gazonie pod lipką. Rozeszli się o ½ do 9-tej, tak wyminąwszy się od wieczornego nużenia w późną noc, jak zeszłego roku, czego nie lubię, — i skończyło się pysznie. Na obiedzie został Wacław.
— List Mamusi przyniesiono mi też w południe, i listonosz wygłosił potem wierszowane powinszowanie, za co dostał 5 złotych — bo za bardzo to podobało moim gościom. Zaraz list naturalnie czytałem — i z "fotografii" Mamusia do mnie ślicznie przypatrzała. Doskonałe fotografie! Dziecko podobne i małe — choć robota nie najlepsza. Jeżeli mi Tatkę zrobić chcecie przywieźcie mi jeszcze jedną taką parę. Bardzo proszę! — Książki wręczył mi Ojciec, ślicznie oprawne. To które jest najznakomitszem w prawie od stu lat, — ale skończone prawo nie będzie. Tylko że z styczn

i czytał je znałem – bo one go w
bibliotece nigdy wszystkich nie można.
– Kiedy przyjechałem przed 10 dniami,
siedzieliśmy jeszcze do późna z
Ojcem i Stasiem. –
Co do listu Waszego jeszcze
droga Mamusiu – dziękuję za
rad jeszcze. Takim jak chcecie-
jak piszecie – takim mnie też
da Bóg zawsze będziecie widzieć.
Od uczciwej drogi – na którą
mnie Wasze i wychowanie
zaprowadziło, nie odstąpię ani
dla chwilowych widoków, ani
korzyści ani dla przesąd-
ków, które inne często pokazuje
przewodnie gwiazdy – niż ją
kategoryczny rozkaz jednej tylko
szczelnej uczciwości – wskazuje.
Co do mego zdrowia – dziś teraz
zdrów jestem. Wstaję wcześnie.
Rzeczywiście że dla mnie ruch
fizyczny – a nadto ciągłe zajęcie
dla zdrowia koniecznie potrzebne.
Nieczynność, albo czynność wyzwolen-
czona – uważ jak mnie wykończyć.

ochi niezadowolonym i apatycznym.
Szkoda mi też różne rzeczy
na które bądź tymczasem rady
nie ma, bądź ją czas przyniesie;
- nie mówię o tych - na które
mi lekarz powiedział - tak że wszy-
stkie jestem zdrów wcale.-
Ja o moje zdrowie bardzo dbam,
bo wiem to o sobie że choroba
wszelka okropnie na mnie mo-
ralnie działa - a szczególnie mam
czasem skłonność do mizantropii...
Nie lubię więc się nie silnym. - Nie
bój się - abym nie dbał o siebie. -
- Dzięki Ci za na Mamusi zatrzcz.
Ja w końcu miesiąca wyjadę do
Lwowa! - w Zakopanem być nie mogę.
Koń zdałby się bardzo w Berezowicy
bo tam się mnie chodzi, nie ma [illegible]
a zresztą przy bardzo wielkiej
ostrożnie potrzebuję mieć [illegible]
najlepszy i w końcu [illegible]
więcej go użyję! Z [illegible] bo
spacerowanie nie mogę - a zresztą
Koń przeznaczony do pod wierzch jak
i owa do karety. Napiszę do Lwowa
czyby się tam i kupić nie można?
Tu wszyscy się kłaniają.
Rysie Mama całuje. Mama [illegible]

Proszę bardzo o fotografię!..

363

(98)

7/8 82. Berezowica.

korzonkowe i deszczowa

Droga Mamusiu! Nie wiem pewnie
gdzie jesteście, czy Wam niepogoda
dała wyjechać do Zakopanego. Tu
bo w pierwszych dniach była pogoda,
– tylko wieczorami deszcz, Wyskowice, –
teraz ciągle bardzo zimno i deszczowo.
Ciocia pojechała w poniedziałek wie-
czór do Lwowa. Siedziałem sam, konia
nie było jeszcze. Nie bardzo zdrów byłem,
we środę pojechałem do Tarnopola, kupi-
łem sobie wody bilin. wina i chiny, ale
w nocy mi było gorzej, ból głowy, mdłości,
boleści we wnątku i Bombardement von Ale-
xandrien ein grosses Panorama-Schauspiel in
20 Aufzügen. Posłałem po doktora – ale
kazał przyjechać po siebie po południu
sam pojechałem do niego. Powiedział
że cholerina, przepisał proszki, dwa razy
zimne okłady i rozpędną dietę. Nie
badał mnie wiele, i miał minę idjotyczną.

Naturalnie więc nic mi nie pomogły, owszem gorzej mi było. Nazajutrz nie wstałem i posłałem po innego – Dr. Leibingera. Bardzo poczciwa osoba, sumiennie opatrzył mnie, rozpytywał, przepisał proszki inne – w których jest tanina, okłady odradził a nakazał kąpiel rumiankową dwa razy dnia, wodę bilińską i dietę nie tak ścisłą. ~~Ale~~ Nie ma to być cholerina, ale komplikacja kataru kiszek z dyzenterją, co jest daleko prawdopodobniejsze. Kąpiele dobrze mi robią, parę godzin po każdej jest mi nieźle. Noce najgorsze. Trochę mi w ogóle lepiej, ale jestem całkiem do niczego. Wczoraj Ciocia przyjechała rano, dogląda mi, i Mamusię zastępuje. Nic nie robię, nic nie czytam, mało śpię, mało jem, nic nie palę, w dzień dużo pluję – gęstą i niepachnącą śliną, a w nocy tak mi usta zasychają, że zdrzemnąwszy się – po przebudzeniu wcale mówić nie mogę. Ale trochę

mi już lepiej. – Przyjechał wczoraj Kostek, – przywiózł go p. Dybrowski; – z powodu p. D. zszedłem na dół i teraz tu mam kwaterę. –

Jeśli choroba moja okaże się niezwykle tak silnym katarem kiszek – bo dysenterja już ustąpiła zdaje się – bo kto wie jakiego Wam najlepszego projektu nie przykleję. Nie mogę pozwolić katarowi się zagnieździć – bo djabli wezmą życzenia, zdrowie – i dojdę zum tollwerden – bo tak to na mnie działa. Mnie się Carlsbad lub Steinerhof zobaczy. W każdym razie nie opuściłbym się na tutejszego doktora. Ale to jeszcze – kto wie.

Nie mogę się żalić, żeście nie pisali, bo jam to winien, ale naprawdę co prawie. Nic nie wiem o Was. Co z Zosią? Był wczoraj list od Bronisławy od Romerówny – ale nic o tem nie było. List głupi – jak większość głupoty – francuski, w stylu zadni

francuskich pisarzy przez siedmioletnią pensyonarkę.
Co robi Ojciec. Gdzie pisać do niego?
Pannie Anieli ukłony.

Wasz kochający syn

Jan.

15/8 882 Berezowica. 367

(99)

Choroba (był Ojciec z Porębskim)

O kiermaszu i Dworzysku

Droga Mamusiu! Na imieninach
Waszych być nie mogąc – zdaleka
ręce Wasze całuję i co życzę tego
i mówić nie będę. Daj Boże abyście
z nas zawsze mieli pociechę – i
mogli patrzeć z dumą na swe dzieci.
To jedno co w mojej życzę z nadzieją
spełnienia, bo na to pracować żaden
z Waszych synów pewnie nie ustanie.
Reszta życzeń – a wiele ich – jest tylko
naszem pragnieniem. To zna Mamusia.
– Ojciec wczoraj wyjeżdżając zostawił
mię dużo zdrowszym, dziś też jestem
nie gorzej, a 18go już może zdrów będę,
ogolę się w ten dzień uroczysty i
wypiję kieliszek za Wasze zdrowie.
Ojciec wszystko opowie co tu widział,
ja dalibóg niemam materyału

do pisania. Wszystko wciąż jednako
się toczy. Kurują mię sama natura,
bo nic nie zażywam od czasu jak
Parcińscy pojechali. Odchodzi ze mnie
flegma obiema stronami – i będzie
odchodzić póki jej się będzie podobało.
Wszakże jednak mniej już mam
flegmy. – O robocie jakiej nie ma
mowy jeszcze, a czas biegnie. –

Dziwna rzecz co się stało z
Waszemi listami – bo prócz jednego,
pierwszego, do mnie pisanego
niczego nie otrzymali. – Pyta
Mamusia jakiebym doradzał
wycieczki nowe. Wybierzcie się na
Węgry. Z Kiezmarku pójdzie do
Kiezm. doliny, pod stopy durnego.
To jedno z najwspanialszych
miejsc. Przypatrzcie się – lub Ojciec
sam – podszedłszy nad Siklawki
którędy szedłem i schodziłem
z Łomnicy. Wyjście z Kiezmarku

i proszę żeby mnie kochać. – Wasz syn Stan.

i pomocą nie zapisałem, a wiem co wyrazić. – Ręce Wasze całuję.

rano, idzie wolno, czasu dość, droga
jak gościniec, robiona. Możecie przechodzić
się trochę do stawków za Jastrzębią
schowanych, które żabiemi nazywamy,
a są tam zielonym, żółtym, niebieskim, i t. d.
Z Kieżmarku pojedźcie do Szmeksu,
pokażcie p. Anieli Kolbachy, że z Szmeksu
moglibyście pojechać do Dobszyna -
obejrzeć sławną grotę lodową.
Wróćcie potem znów do Szm., albo jeśli
tak ścieżka wiedzie wprost do stawu
Krzyżolskiego. Bardzo lubię ten staw
po zachodzie słońca. Ztamtąd są
wycieczki do doliny Batyżowskiej, która
nie pamiętam dokładnie gdzie ma
wyjście, więc nie znam odległości.
Ja tam byłem z wierchów. Spytajcie się
ścieżki czy tam blisko i łatwo z doliny
Tondro pewnie nie, ale tak jak do doliny
Kieżmarskiej to wszystko. Jest też
wycieczka do Popradzkiego stawu
od Krzyżolskiego, - ale nie nadto
zachwycająca, chybabyście poszli dalej
pod Żelazne Wrota do Stawku w Słonecznej

i numeru nie zapisałem, a miałem co napisać. – Ręce Wasze całuję.

dolince. Tam bardzo, dziko. Ale już troszkę trudniej. Już trzeba narazić się na zmęczenie.
Wycieczek po ślicznych dolinach jest jeszcze wiele, ale wszystkie już dalsze i trudniejsze. Na wierchy pewnie nie wybieracie się. Polskie strony znacie. Nowego nic Wam tu nie pokażę. Zróbcie sobie podwieczorek w dolinie Olczysk – przy źródle. – Jeśli będziecie przy Morskiem Oku (choć to dla p. An. może za męczące) – pokłońcie się Mnichowi – i wybierzcie mnie na nim jak kozła na flaszce. –
Proszę wszystkich znajomych pozdrowić; – p. Olcyngier i Adasia (ten mógłby pójść z Siostrą przez Niechyrską na Hruby Wierch i spotkać się z Wami przy Szczyrbskiem, a wrócić na Polski Grzebień), – dr. Chałubińskiego, – proszę uściskać Macieja starego towarzysza, pozdrowić Staszka z za wody, Stodyczkę, Wójciaczka i wszystkich znajomych. Abrahama jeśli jest jeszcze, serdecznie pozdrawiam. P. Anieli ukłony. – Teraz proszę mi donieść jak długo czekają na odbiór wygranej tych losów coście mi darowali. Pewnie wiecie – bo

mnie ich więcej. Na nich najpiękniej. Ja mego zapamiętam w [illegible]

2/9 82. Szczawnica.

Droga Mamusiu! Na list Wasz kiedyśniejszy Lucia już odpisywała. Mam się coraz lepiej; ale jednak kataralne symptomaty trwają ciągle, i dlatego nie sądzę aby to był katar grubej kiszki, ale pewnie ten sam co dawniej, tylko trochę inaczej zewnętrznie się objawia, bo nigdy nie było takiej flegmy, ale krew. Zresztą nie wiem, pokaże się to potem, bo lepiej jest ciągle. Okłady zacznę od poniedziałku, bo może wtedy prędzej cięższości w żywieniu się unikniemy [illegible] przeniesienie na mleko podwieczorkowe; na jeden żołądek mieliśmy raz żółwiny [illegible] byłby ostrożny, a kuracya byłaby przy-

późno. Mleka piję już dwie szkla-
nki niedużo dziennie. – Co
do okładów zimnych – to wątpię
abym ich używał, – musiałbym się
pierwej dać wyświęcić, bo na
świeckiego taki kawał z płótna
we dwanaście razy – jest za duży. Zwłaszcza
przy tutejszym obecnym mrozie i
zimnie – musiałby trzeba co dzień
siekierami lód z kawałka odbijać.
– Olejku pierwsze za dużo zażyłem
kiedyś. Lecz robić, to nie każdemu
jednako. Przez moją tłustość zanim
przejdzie szapsunka to zapomni
po co się wybrała – i dopiero w rzeczy
samem znajdzie. Tak i u nich już
obyczaj konstytucyjny; do pośmi
głupich jak przybędzie szajki
jeszcze głupszy i komplet wypełni,
bo już światłe i przemądre
zgromadzenie. Ale komplet być musi.
– Teraz owa kwestya wikłania się
z Chadbuińskim w Krakowie.
Wprawdzie słowo grzeczne, niemam

go za poręczką Eljasza. Jeśli Was to
jednak uspokoi – to zróbcie jak ba„
dzie chcieli, – co do mnie mało na
tem buduję. Jak przyjadę – to już nie
wrócę tutaj; a jeśli będzie przypada do
szkoda wsi i konia, – ruch dobrze
mi zrobi; po plantach zaś – „jako psi"
latać – nie mogę, – mnie już za stary
na to jestem. Co do kwestyi zdrowia
mojej – niewiem co lepsze. Cieszę się
tu pielęgnuje mnie nie gorzej jak by
będzie, i dobrze mi tu, choć jakby
telegrafy od lekarzy zapowiadali – to
wolałbym ostatnie być pare godzin
w Krakowie. – Co zaś do odbycia
drogi – niepotrzebnie Wasze dzieciaki mię
bardzo, bo widać jakie wielkie
narobił trzęsawisk i dokładnych
których potrzeba mnie o tym
stanie wyjeżdżamy. Też ja w
żaden sposób jechać nie mogę
inaczej – jak w salon-wagonie,
przy którym by była kuchnia-
z zapasem wina także. Muszę się
odżywiać. – Co do towarzystwa jeszcze-
to (oprócz kucharza) – zbyteczne, chyba„
by dla kontroli służba.

Kronika bieżąca nie wiele
w sobie zawiera. We Wtorek
byliśmy w Tarnopolu po obiedzie,
Ciocia pojechała stąd do Zagrobeli
do Radziwiłłów, a ja się ostrzygłem,
potem byłem w Księgarni (sprawiłem
sobie wziąłem parę rzeczy zarazem do
lżejszej lektury, którą z pewnością
każdym przeczytam – dziś miała
niekiedy i tego i tego [illegible]
w ogóle) – wreszcie czekałem na
Ciocię w cukierni pijąc czekoladę
pośród dam Mansner a [illegible]
oczekiwanie – jakieś bez [illegible] Ciocia
Mansner miała odjeżdżać do domu
tego wieczora. – We Czwartek Ciocia była
po południu w Szlachcińcach; grad przy-
padł ją w drodze. Wszyscy się pogoda
ustaliło, – Chodziliśmy do warzywnego
ogrodu i w pole – do altanki w parku
wybudowanej; – dziś jeździłem
konno na Kasztanie (ale nie
Osadzeckim, na tym bym jeździć nie
chciał, – tylko na Kostku), – teraz
piłem mleko, – a teraz całuję
ręki. Ojcu również. –

Wasz syn Jan.

Całuję Was serdecznie, Kiedy Marta, która dziś rano Kasię wyprowadziła, ale nie na wodę, tylko
w pole na Koniu. Jakże ta [illegible] się Wacka
Wandzia

375

27/10 84 Halle a. S.
grosse Steinstrasse 36.

Ciężkie początki nowej nauki (rolnictwa). Wątpliwości nad obraniem drogi przyszłego zawodu

o Wandzie

(101)

Droga, poczciwa Mateczko moja! Listy od Mamusi i Wandy odebrałem wczoraj na poczcie, — dziś nie przyniesiono mi nic. Dużo do pisania mam o tem wszystkiem co mi obie donosicie. Ale nie wiem czy dziś się na to zdobędę, bo tak jestem do niczego. Zbity jestem, złamany, smutny, rozstrojony zupełnie i tak zdenerwowany że się sam przed sobą wstydzę. Dziś rozpoczęte wykłady nie przyczyniły się do poprawienia mi humoru. Niech się najprzód wygadam trochę przed Tobą Mamusiu i ulżę sobie, chociażbym raczej wolał całym mojem milczeniem zapobiec... Prof. Kühn, dyrektor Instytutu wykładał dziś Tierzuchtlehre i Allgemeine Ackerbaulehre. Prof. Grenz rozpoczął fizyologię i anatomię zwierzęcą. Wskazali też książki które sobie należy nabyć. Po południu siedziałem nad temi książkami, i w głowie mi się mąci. Za słaby jestem na to żeby sobie wziąć naukę o tej nowej zająć się umieć — jak

prawda wygrany ojciec w Kokoszce. Dziedzina ta dla mnie zupełnie obca, trudności wielkie, a do ich przełamania ochoty mi brakuje. Ojciec pisał mi jeszcze do Krakowa, żebym się w [illegible] które nie wdawał. Jednak pisał też że naukę ogólną o rolnictwie wraz z przedewszystkiem wypada, a wybadanie ona już jest taka trudna. Wreszcie — na razie przynajmniej — nie mogę zrozumieć jeszcze co umieć trzeba żeby się na gospodarowaniu rozumieć! Być może że ustoi mi się to wszystko w głowie; wszystko pomieszane jakieś [illegible] i od mego zamęt. Kühn powiada że bez chemii rolniczej niema mowy o gospodarowaniu, a że chemii rolniczej właściwie nie potrzeba nie studjować [illegible] wśród chemii ogólnej. Jest tu zaś tylko specjalny uniwersytecki wykład chemii 2 razy w tygodniu, 6 godzin na tydzień; do tego się wdrożyć nie mogę. — Uczyć się po niemiecku to się tu nic nie uda; uczyć się trzeba naprzód; — chciałbym nie na to żeby otrzymać stopień „doktor der Landwirthschaft" który tu jest stopniem uniwersyteckim, ale na to żeby się na rzeczy rozumieć dla swej potrzeby. — Jak mówię nie wiem dziś wcale o tem — i czekam żeby mi tu czas co wszystko objaśnił. — Ale gorzej jest. Otóż ja [illegible]

wcale niewiem do czego mi się może
przydać w życiu. Myślałem że gruntownie
poznam naukę rolnictwa, będę gospodarzem
i praktycznie się przytem dorobię,
a z czasem jako specyalista w życiu
publicznem stanowisko zdobędę, — albo
katedrę rolnictwa na Uniwersytecie
lub także katedrę prawa [illegible]
zapowiadaną — jak się wyraził tu Stanisław.
Z tą myślą stąd się żegnam. Na razie
plan zmieniam w ten sposób, że za główne
studyum naukowe będę ekonomię poli-
tyczną, choć wyznam że ta umiejętność
bardzo nie jest wdzięczna dla mnie; ale trze-
ba [illegible]. Rolnictwo będzie mi tu
pomocniczą gałęzią. Prawo publiczne i
administracya drugą, a właściwie może
główną — bo tu właśnie znajduję to
czego niema w ekonomii, a co mię
ujęło i do czego mam talent jak sądzę,
t.j. potrzebę konstrukcyi prawniczej,
definicyi, interpretacyi, krytyki!
Trzeba do tego całości organizmu
państwa; niemniej przyszłość umysłu
mego przedstawia. Widzę już teraz, że
ja się nie potrafię przerzucić naraz;
a ile przez naukę otrzymie się ruchliwie
studyów, a nie życie! Życie od biedy
zdobędę, ale studyować nie — przy obec-

nym stanie rzeczy. Do tego drętka
dzisiejszej myśli, usprawiedliwienia świątecznego,
a ja go do niemam i mieć nie będę.
— Wszystko nie wiesz to więc jest koło mnie.
— Cieszysz się sam jak na pracy. — Fotografia
Wandy mieszka tu ze mną, ale widuję się z nią
tylko idąc spać — zresztą rzadko, bo niewiele
patrzę na nią.. — Mieszkanie dość ładne,
choć wolałabym, żeby tak jak u Tańków była
za drzwiami stara baba i Kleci; — moi przyjaciele
także mieszkają na dole; u mnie cicho zupełnie.
— O Tańkim pisałem do Wandy — że dobrze
mieszka, zdrów jest i dobrze usprawiedliwiony.
Obiecał mój zwrot odwiedzić jak tylko
mogą. — jak będzie
dzisiaj już trudno mi jeszcze lepiej, — już i
późno, a drętka trzeba odnieść. — Zdrowe bardzo
przyjadę najpierw zaraz. — Dziękuję za przesyłkę
zajęcie się mojem Klemensiem. Szkoda że [illegible]
ani pisać ani księgować nie będę przyjeżdżał
bo je połowa Mamusia tak, że i bez względu
na mnie kochać będzie! — Zaraz piszę będę
Szymkowi o jedną prośbę, — żeby mama u mnie
była tylko między nami nie którą [illegible]
drugą — żeby jak ojciec przyjeżdża nie [illegible]
cokolwiek u nas, — a trzecie, żeby na wypadek
wszystkie wyrazić w teatrze dał więcej jak
zawodzi; — żeby ich już do teatru nie brali
albo na wybrane tylko sztuki, które
sama zechce, bez zastrzeżeń, oraz na mniejsze sto
jest najpierwszej. Wszystko do innym razem,

i najlepsze inne jeszcze rzeczy także bądź wdzięczna
i proszę kochać nas zawsze! Ściskam Wandę, [illegible] całuję

8/6 84 Kraków.

otrz. R. 10/6 1884. w Franzensbadzie
odp. 18/6

O komitecie Mickiewi=czowskim i o Sonnicrytach

(102)

Drodzy Rodzice! — Wasz dowiedziałem się o Waszych losach z kartek do mnie i do p. Śmieli pisanych. Pisałem też do Tadzia, który zaczął umiał też kartkę podobną o... dobrać! Chciałbym żeby Was mój list doszedł w Wasze rocznicę, boby Wam przypominał Waszego pierworodnego wtedy kiedy i bez tego o nim pomyślicie. O wielkim mowa a wielk du[illegible]. Życzyłbym chciał czegoś coby było na czasie; — najbardziej na czasie byłoby — więcej podobnych doktorów jak nas dwoch. Przy wszelkiej [illegible] wesoło życzę Wam synowcem „srebrnych" dzieci... (§ 42 kod. cywil.: „Pod imieniem dzieci obejmują się wszyscy w linii zstępnej —")... i żebyście mieli z nich pociechę.

A życzeniem żebyście zawsze z tych
co już są mieli pociechę. One
Was kochają jak umieją..
Gdybym teraz chciał pisać co tu
słychać w gniazdku, tobym musiał
dobrze najpierw ręce naciągnąć; bo
jest tam tak cicho. Owszem jest
nowe, której echo przerywa tylko
Maja jakiemś mamrotaniem
na kiełkinien — i o tem nie
mogę nic bliższego powiedzieć!
Wróciłem przed chwilą do domu;
byłem dziś na Woli po południu.
P. Aniela też gdzieś jeździła z
p. Chadzką. Przez ten czas
był u mnie Janek, ale nie
zastał nikogo i nie wiem czy
go zabrano jutro, czy pojutrze!
Na czarnej tkance był Abraham.
Zresztą od wyjazdu Waszego
było to tylko kiedyś p. Teich-
mann, podobno z zamiarem proszenia
na wesele córki; mnie nie było,

381

odwiedziła ją p. Aniela. Z p. Anielą
widujemy się tylko przy obiedzie;
siedzi w pracowni, a p. Chodźko
chodzi na spacer. Jesienny dzień
wczoraj i dziś! — Pogoda bardzo, bez
gorąca; czasem trochę pochmurno.
Z miejskich nowin nic nowego. Naj-
nowsze tylko — o posiedzeniu „Komitetu”
dla Mickiewicza, na którym był
W. Mickiewicz, i wziął się [illegible]
na przyjęcie. Jakubowski opowiadał
przeciw sprowadzeniu zwłok wraz z
[illegible], jak chciał Mickiewicz, a
dla jego prośby ojca i matkę po-
zostawiono tu [illegible] przyjęto, nawet
bardzo zimno. Chciał aby mu zrobiono
odlewy i kopie z tych dawnych trumien
i usprawiedliwiał się z tego, że mu
fotografie wystarczą nie mogąc
jak mu porozumieć Jakubowski:
Cóż [illegible] p. Lorentz zrobił gdyby
[illegible] matkę przeniesiono [illegible]
prochu, i gdyby [illegible] [illegible]

382

wanie jej do Muzeum narod.
zaproponowano mi fotografie
z rękopisów? No ale co do-
tąd do mnie księgarz - emigrant.
To dziś pieniądz! Lada kiedy mieć
ich nie będzie. Wszystko na
Kraju także było doraźne,
że nie odczuwać się nie umiałem
bo musiałby chyba w ulice Mic-
kiewicza przyjść do których
poprawki, coby było z lekka
pod rynkiem. [illegible] Mickiewicz i Weigel
jeszcze jakoś sprawy załatwili.
U Weigla byłem w biurze potem,
z powodu przełożenia komedyi
skandalicznej mickiewiczowskiej,
a potem niczego nie było oczywiście
nareszcie na do przełożenia i
na Stańczyków etc. Reforma
też odczuta w tej sprawie; jak nie
przydatne; zdaje się że albo Weigel
albo Mickiewicz sam musiał pisać!

8/6 84 383

Jakubowski z tego powodu iż
na posiedzeniu Rady miejsk. ...
przeciw Reformie wystąpił, i ja-
kiś sprzymierzeniec zrobił nazajutrz.
— We Lwowie zapowiedziano
nowe pismo: „Areonauta", organ
towarzystwa żeglugi powietrznej.
Wystarczy tylko we wszelkich
językach jakie okaz się pokaże-
niemi, a prenumeratę dla tego
wszystkiego ze swoją 41,000 jako
zbiórka ... Dotychczas zapisanych
abonentów nie wystarcza, ale potrze-
ba jeszcze bagateli - ale koniecznej
trzystu złr. — To je faktum! — Jeśli
gdzie dostanę prospekt, to go
ojcu przyślę. Jest długi i bardzo
piękny. Redaktor, sekretarz towa-
rzystwa — p. Majewski: — Tyle wysta-
wiła Galicja od Waszego wyjazdu
uwagi godnego, — przyjmijcie jej
dwie ściśle. —

– Smok czeka.. skomli, kiedy kto
dzwoni; siedzi u mnie albo
w kredensie, sypia u p. Amelii.
Maja i Bella wojują; Bella jest
dręczona za szyby, ona bije Maję
i szyby tłucze. Kiedyś zastałem
ją przy takiej operacji i
wytłukłem obydwie para-
solem. Przez stłuczoną szybę
do jadalni pierwsza wybiegła Maja i
Bella wyskoczyła i została
również ukarana. –
Kartki meldunkowe posłałem.
Dziś uiściłem dla 2 złr. 50 c.
na podwodę dla [illegible],
bo ich kasetki nie chciałem
odsyłać! – Maleńki dobrze
się sprawia, bardzo uważa,
[illegible] oczyszczona. –
Ręce Mamie całuję
Wasz syn Jan.

— SS. Izydor nie przyjechali; pewnie dlatego że ja u niego nie bywam i ja się też nie wybieram. Widziałem go w przejeździe. Mówiono że jechał do Ratkowa. Abraham nie wie [illegible] że już za jakiś długi liczbuje na jego [illegible] wypisane. —

— Zapomniałem napisać że w dzień wyjazdu Maryni był u mnie Ksiądz Zans, który się skarżył że już długo w Ratkowie zostać nie może. Siedział dość długo, chwalił [illegible] Radziejowskie, narzekał na Jeanettę i mówił że [illegible] znalezienie w Radziechowie; wypił ale szklankę herbaty, — i [illegible] na [illegible].

— [illegible] zaalezli [illegible] przy [illegible] koło [illegible] Pelex, [illegible] się przypadkiem dobrze, bo to jest

jedna z nielicznych rzeczy które mnie zachwycają. Może zdołałbyś sprowadzić numer „Illustracji" lipcowej.
— Prawdopodobnie będę procesować się z panią Ulanowską o zajęcie koni bezprawne.
— Weigel, Zans, Abraham, p. Chodźko kazali się kłaniać.

26/6 84 Kraków.

o Tadeuszu

powieść w Krakowie

Drodzy Rodzice! Dziękuję za Wasze listy oba; że dotąd nie odpowiadałem to dlatego żem bardzo zajęty, a nic nowego nie zaszło. Na pytania Wasze o Tadziu przedmiotowym był mój odpowiedzi zaraz, bo [illegible] że [illegible] w ostatnim moim liście Was uspokoi; przynajmniej względem jego zdrowia. Tadzio wyjechał w Tarnowie, razem z Kozłowskim. Potem telegrafował do Ciotki z Jarosławia o [illegible] którą Ma mego z Krakowa przynieść; tyle ~~od~~ bezpośrednich wiadomości! Jednak wiem od Galla i [illegible], że — w [illegible] się [illegible] — przez [illegible] się do trupy dramatycznej, która na lato wyjechała z Krakowa, i teraz jest w Tarnowie. Więc i Tadzio tam jest, jeśli pewnie nie przyjechał do

388

Brzozowicy. Co dam [illegible] i z niej zżyje nie wiem. Miał przyjechać na Kiew, jak mi mówił Singer, który [illegible] Lednyczyńskiej i Kilgera, i jak zwykle — może nawet nie wie że przez Kiew przejeżdżał. — Pisałem do Ciebie, ona jest najpodlejszą [illegible]. Do niego nie pisałem, ale gdyby nie był jeszcze w Brzozowicy napiszę do Lednyczyńskiej.

W Poniedziałek był tu p. Kon[illegible] i zaraz dalej przyjechała.

— Wesele p. Teichmann bardzo wesoło się odbyło. Wśród kilkunastu telegramów otrzymany był [illegible] Teichmannowej bardzo na pamięci [illegible]; [illegible] się kazali. — Poznałem tam kapitana(?) i umówiłem — ona w [illegible] do niego. Powiedział że chciałby mieć [illegible] że ta książka należy do biblioteki;

że mnie jest [illegible], albo mnie
[illegible] była księga dzięk[illegible]-
[illegible]; czy mi się nie zmyliło jej
jej ojciec. Dlatego nie
skończyłem jeszcze dziś z listem.

— Nowina największa, o której
wiesz — do [illegible]. Żadnej ta
nie zgadła. [illegible] [illegible]
po ulicach, pomimo mrozu, pomimo
[illegible]. Do domu p. Abramowicza
dochodziła zawsze z ulicy, i musiała
ja tylko [illegible] [illegible] zasta-
wiające. Ogród [illegible], lata się
do siebie. W [illegible] zawsze
przed [illegible]. Na Boże [illegible]
dojechać do końca ulicy Gdań-
skiej, ale była już wyższa
[illegible], musiałem wracać! Były-
dotąd wszystkie miejsca zatarg-
[illegible] [illegible], a [illegible] sama
[illegible]. [illegible] [illegible]
[illegible] na [illegible]. Teraz już
tylko [illegible] [illegible]

390

strojąc. Wszystko mile, przez
Obrońców przedstawieniem świetnym; ale
most od Wielkiej ulicy zerwany,
mimochodem po wale na Kazimierz
jeździe do miasta. — To i wszystkie
są na porządku dziennym. —
U nas od dawna nic nowego;
róże kwitną bardzo; zresztą
przyzwyczajenie, drzewa wymarzły,
zimne. Zosia [illegible] ukończona i sprze-
dana. Mają się ku [illegible] skaleczeń,
ale nie ustępuje. — Pani Chodźko
często tu bywa. Kędzior wypada,
przedsiębiorący pod nas [illegible], i zabito
mięso. Mówi że do Was pisuje.
Od dwóch dni pogoda. —
Wszystkich nakaz płatniczy. Należy
się 89 zł. 25 ct. w 4 ech ratach.
Nie wiem ile i czy zapłacić, i gdzie
jest książeczka podatkowa. Za
zapłacenie całego naraz nic bym [illegible]
lub nawet [illegible] będę musiał
[illegible]. Jeśli [illegible], to
mam [illegible]. Proszę mi [illegible]
— Kiedy Was czekać? — —
[illegible] syn Jan.

…asse des Telegrammes.
…dzaj telegramów.

TELEGRAMM № 50
TELEGRAM L.

an — do

Pawlikowski

Zakopane

391

6/8 85

(104)

Dienstliche Zusätze.
Dopiski z urzędu.

Aufgenommen von / Odebrano z: K 40
auf Leitung Nr. / na linji L.
am / dnia 6/8 188 4 um / o 9 Uhr / god 5 Min. / min. 4M Mittag / połud.
durch / przez

Von / Z Krakow
Nr. / L. 404 Worte / słów 13 Chiffern / szyfer

Aufgegeben am / Nadano dnia 6/8 1884
um / o 5 Uhr / god. 5 Min. / min. 11 Mittag / południ.

Text. — Treść.

Warne tylko między drogiem
mi z tego przyjadę za dwa tery
dni

Jan

Dem Boten übergeben / Dano postańcowi 188
um / o Uhr / godzinie Minuten / minucie Mittags / połud.

Bemerkungen.

Wenn der Aufgeber die Antwort frankirt hat, so ist dem Ursprungs-Telegramme eine Anweisung auf unentgeltliche Aufgabe eines Antwort-Telegrammes beigefügt, welche vom Adressaten zum Niederschreiben des Antwort-Telegrammes zu benützen ist.

Nähere Angaben über die Behandlung telegraphischer Correspondenzen sind aus der Telegraphenordnung und Tarifzusammenstellung zu ersehen, welche bei den Telegraphenstationen zur Einsicht und zum Verkaufe aufliegen.

Bei Telegrammen, welche mittelst Hughes'schen Typen-Apparates aufgenommen sind, steht obenan in abgekürzter Form: Adressort, Aufgabsort, Nummer, Wortzahl, Tag, Stunde, Minute und Tageszeit der Aufgabe.

Die Telegraphenverwaltung leistet keinerlei Garantie für die richtige und rechtzeitige Ueberkunft der Telegramme und hat Nachtheile, welche durch Verlust, Verstümmlung oder Verspätung derselben entstehen, nicht zu vertreten.

Die Bestellung der Telegramme im Standorte der Telegraphen-Adressstation und die Weitersendung derselben mittelst Post innerhalb der Reichsgrenzen erfolgt gebührenfrei.

Die etwaigen Boten- und sonstigen Nachtragsgebühren sind auf der Adresse angegeben.

Wird eine Verstümmlung vermuthet, so kann binnen 24 Stunden die Berichtigung verlangt werden. Fällt die Verstümmlung der Telegraphenanstalt zur Last, so werden die Berichtigungstaxen über Reclamation zurückgezahlt, falls für das Ursprungs-Telegramm die Collationirung bezahlt worden ist.

Uwagi.

Jeżeli nadawca opłacił odpowiedź, dorecza się adresatowi wraz z depeszą „**zlecenie**", na którém odpowiedź napisaną być powinna.

Bliższych szczegółów tyczących się postępowania z korespondencjami telegraficznemi dowiedzieć się można z ustawy o telegrafach i z taryf, które w stacjach telegrafów są do przejrzenia i do nabycia.

Na depeszach telegrafowanych za pomocą przyrzadu Hughesa, wymienia się u góry w formie skróconéj: miejsce przeznaczenia, stację podawczą, liczbę, ilość słów, dzień, godzinę, minutę i porę dnia oddania.

Zarząd telegrafów nie daje żadnego ubezpieczenia, że przesyłka depesz nastąpi właściwie i w odpowiednim czasie, i nie odpowiada za straty wynikłe z zaginięcia, z pomyłek lub spożnienia telegramów.

Doręczenie depesz w miejscu przeznaczenia, tudzież dalsza przesyłka pocztą w obrębie monarchji, uskutecznia się bezpłatnie. Należytość dla posłańca i dopłaty, jeżeli jakie przypadają, są wyrażone poniżéj adresy.

Jeżeli kto mniema że w depeszy zaszły pomyłki, może w przeciągu 24 godzin zażądać sprostowania. Gyd się okaże, że pomyłka nastąpiła z winy telegrafu, natenczas opłata za sprostowanie uiszczona zwróconą zostanie.

4 pytania podstaw[illegible]
ile Ojciec potrzebuje?
na drogę, instalacje, [illegible]
bez wina? – [illegible]?

6/10 84.

393

105

Odp. we Lwowie 7/10 84 i odp.

O Ojcu

Drogi Ojcze! Z polecenia Mamy odsyłam Wam telegram który dziś po jej wyjeździe nadszedł od Tedzia. Przy tej sposobności o Mamie donoszę że katar jej mniej – a na ma czas odpocząć! Dziś z p. Chojeckim konferowałem i jeździłem w sprawie mieszkania [illegible]. Wczoraj byłem u Chabielskiego który mówił że Krasnodębski – [illegible] co najlepszego [illegible] mania. – Miałem list od Kruga [illegible] pytaniem – (od wielu) – że Ojciec może nie [illegible] na wygranym mu [illegible] pożyczkę pod warunkiem że [illegible] w oznaczonym pewnym czasie! [illegible] byłby żadnym i warunek przyjmie! [illegible] [illegible] [illegible] chciałby na wykształcenie muzyczne [illegible] pytaniem mu było że do [illegible] dalek niepodobieństwem a który go

394

może uważać na mniej materyalny.
Matka odpowiada długo i tak bardzo
jest ciekawy; — pokażę go Tobie po
przyjeździe! Co do mnie uważam
jego zasady za idealistyczne, i
ja gdybym wskazywał mnie odpowiedź
drogi, mimo że każdego bardzo
uważamy — dałbym tylko wiedzy
gdybym każdy wiele mógł na
urzeczywistnienie przetrzymać. Jednakże
tak jego jest piękny. Matka każdy
między wszystkimi tak bardzo; jest
coś oryginalnego w tem i szczególnie
pięknego. Czepia się najwyższej szlachetnej
myśli jednej; — przytem nie tracę tego
żeby ona mogła wiecznie nie zostać [illegible].
[redacted] Ukochać to — bo nie jest egoistą,
mimo że stara się — aby innym do
szczęścia jego plany przemieniły
egoistycznemi mądrościami po-
[illegible]! —
Starałem się o paszport dla siebie,
ale wszystkich kazali na rok naprawić
taką zwyczajną zapobiedz. Wstrzymuję
się z tem jeszcze. — Gdyby Ojciec nie
mógł przyjechać w tym tygodniu,

to proszę o przysłanie mi pieniędzy
na drogę i pieniądze przeznaczone
instalacyę - dotkliwie brzydzi. Jeśli
Kursa 15go się rozpoczynają jak
u nas, to w Poniedziałek chcę
wyjechać. Przyjechałbym [illegible]
w tym Poniedziałkowym się u [illegible]
kiedy się rozpoczynają! —

Ściskam Cię
Jan.

6 paźdz. 89 Kraków.

o Przyborowskim Dziennikarzu

o Drodze

8 Paźdz. 84. Kraków 397

otrz. 9/10 odp. 11/10 84 R. i przesłał posłałem 294-99

(106)

Drogi Ojcze! Wczoraj odebrałem pierwszy list Ojca z zapytaniami; ale nie mogłem się zaraz dowiedzieć o sprawy p. Szydłowa więc dziś dopiero piszę. — Na poczcie nic nie zalega, a wszystko kazałem odesłać do Lwowa skoro przyjdzie cokolwiek. — P. Aniela odebrała pakie-cik – i kazała podziękować za pająka. — Z tele-gramem od Tadzia nie poszła znienacka żadnej ciociubabki! Mama kazała posłać telegram jeśli nadejdzie! Od Tadzia list dziś przyszedł wczo-raj ale do Mamy adresowany, więc czeka. — Mama pisała karteczki do mnie i p. Anieli z Białej – gdzie czekała przez dzień nim się p. Szydłowa spakuje. Panią Szyd. znalazła nadspodziewanie dobrze; sama pisze że nie bardzo zdrowa i bawiąc w Białej przez dzień pojechała się do Bielska i pisała listy. — Szydło dziś telegra-fował „co słychać?” bardzo niespokojny; odte-legrafowałem że Mama pojechała do Krzemionka, – o czem oczywiście nic nie wiedział a telegrafuje jakby nie wiedział że od dawna nic słychać być nie może. — Z Gazety Krakowskiej przesyłam wycinek który mi dali w Red. „Reformy” a przytem i drugi który mi polecili przesłać – a który jest epilogiem do artykułu w którym Gaz. Krak. nazwała Pelczara

398

„wielkim komatkiem" z powodu jego mowy
na jakimś ślubie. — Brój na wyżywienie
i pomoce potrzebuje 150 złr. Pisze mi
że radby ~~aby~~ jak najprędzej mieć te
pieniądze które wspomniał wyżej na najpilniejszą
potrzebę ale mają je zostać zapłacić za
wyżywienie, które obiecuje zdać w sierpniu.
— Spodziewa on się, poza swoją pensyą, ścisłej
pensyi — dostać remuneracyę za swe czyn-
ności przy wyobrażaniu gruntów przez
kolej zamawianą, a remuneracya do
wykazu jednem jak ją dostawali inni
podobnie zatrudnieni jest wcale
pokaźna. Ciż kiedy to czasowe
wlezie we podstępów. Bój nie nic co!
Żona jego jest w Wiedniu i ona się
od Szpitala. 5 złr. za godzinę! On
skoro z koleją skończy ma nadzieję
pracy w Wiedniu, ale wyżywienie
ma potrzebne bo jest mu namęt
lata praktyki adwokackiej liczyć
się przestaną jeśli teraz — po 4 tyg[odniach] przerwy
praktyki — tego wyżywienia nie zda. —
— Co do sprawy p. Żydowa, przesyłam
wykaz każdego mi towarzyszył Abrahama
i moje dopiski przy nim. Liczbarya jeszcze
nie rozpisana, ale spodziewana na
przyszły miesiąc. —
Co do potrzebnych mi pieniędzy — to
trudno ścisłe sumy wyznaczyć. Ja
muszę zapłacić teraz najpilniejszy
za rok 1885, t. j. 50 złr. Mam jeszcze

wyrównanie 60 złr. z pieniędzy danych mi
przed wyjazdem do Berezowicy, ale Janowi
nagle zachciało się na stancję (świeżej) i dałem
mu 15 złr., które mi Mama zwróci. — Janowi
miałem oddać ukradzione zdrowie a żądane
dałem naprawić; co wynosi 45 złr.
Stachowski u którego teraz stale
daję oddać mój przekaz i mieszkanie,
więc jeśli na razie pieniędzy Ojciec
nie ma — to przekaże go jako Ojcu
jako wierzyciela. Rachunek z introligatorem wyniesie 10 złr. — inne wydatki
około 15 do mnie. Droga i hotel zachowuję
50, bo tak nie jak to tam rozdaje.
Przez „pierwszą instalację" rozumiem
czynsz za miesiąc za mieszkanie i
utrzymanie moje przez półtora tygodnia
przynajmniej. Mieszkanie kosztować
mnie w Wiedniu miesięcznie 15 złr.,
na inne wydatki zachowuję miesięcznie
kosztownie 100, — co wcale nie przesadnie
mi się uważa. Wprzódy nie mam pojęcia
co będę kosztować, utrzymanie w szkole
wolniej. Sądzę że 50 lub 60 złr. za kurs
wystarczy — ale któż wie!? W Paryżu za kurs
miesięczny chodziłem [illegible] nie mam — agronomia
mam przygotowywanie się do wyjazdu — a że
wyjdę odbywa nie zaniedbywać się i w dym
wszystkie, bo jeśli mi nie wie za

400

wykończaniu do portretu trza raz
więcej czasu niż trzeci, – więc i na de-
seczki trzeba też na początek
z 30 złr. To znaczy że chciałbym
wybrać z 250 lub 300 złr., z czego jużci

410 S.

zapłacę taxę wpisową, a obrazki
znowu się na miejscu zgubią się, to [illegible]
jeśli nie trzeba tęskić – po więcej. Jeśli
nie zapłacę kaucji, to tyle mniej z moich pieniędzy
jenne do 40 złr. –
Obrachum i p. Aniela [illegible] zasyłając.

Twój syn

Jan.

30/10 87 Halle. 401

otrz. 4/11 [illegible] odp. 2/11

o nauce w Halle

Kochany Ojcze! Telegrafowałem wczoraj do Ojca prosząc o pieniądze, ~~bo~~ nie spodziewałem się że wypłyną także drugie: w połączeniu z taksą immatrykulacyjną wynosiło do 190 marek =114 zł. Droga, t.j. sama kolej — za mnie i kufer kosztowała 21 złr. w.a. i marek 31.42 =19 zł. W Krakowie znaczne wydatki tak że wyjechałem o 200 złr. — nie zbyt wiele więc przemarnowałem, zwłaszcza że na niezbędne książki wydałem też do 30 marek =18 zł. Obliczywszy wydatki, 100 złr. wystarczy mi na miesiąc, t.j. na listopad. W grudniu może mniej będę potrzebował bo drogę do Krakowa wyprawię bez kufra ~~do~~ droższego, ale zawsze dość drogą, o czem zresztą w swoim czasie napiszę. Mieszkam tutaj za 34 marki =21 zł miesięcznie z opałem. Obiad jadam table d'hôte za 1 markę, przytem [illegible] piwo za 15 fen., albo wino 50 fen. Zresztą piję

4021

sama mleko, więcej herbatę w domu.
Mleko drożej się tutaj. Lepsze jest to zw.
Kondensmilch, które potem pić będę.
Książki są drogie, bo illustrowane.
Jeszcze dziś ich potrzebuję, bo skąd nie mam
zaraz czytać w początku wszystkie książki,
ale zapisz mi trzeba wszystko ~~tak~~ co się
kładzie. Czytam po trochu Acker-
baulehre - Krafft'a, i ~~z~~ anatomię
zwierzęcą. Zresztą uczę się do egzaminu.
Wykładów mam wiele, bo studentom
tak obznajomionym z przedmiotem
z tym potem sam w mniejszym przez
miarę się składać; takie też
tem wykłady ~~z~~ których treści
zastąpić nie można, bo o okazy
idzie: Gesteinslehre u. Bodenkunde, Maschinen-
kunde, Thier. Anatom. u. Physyol., Pflanzen Physyol.
a nadto Allgem. Ackerbaulehre,
Einführung in d. Landwirthschaftl.
Tzieczniki,
Rechnungswesen; - przeto mogę Ojca
żeby się nie ukontentowywać względem
do wiadomości, ale powiadać muszę
że do tylko o tem się przekonam,
postanowiłem skorzystać z pewnej
okazji, zwracając uwagę na nich,

ale przytem zabezpieczyć się. Dott.
zięty potem nie zatrudniał ale też
szeregu ludzi naszych ~~[illegible]~~ nato
potem zajęcia. Zwłaszcza, że są
tacy co konkurencję na naszym
naukowem gospodarstwie, tamże
naszą, bo charakterystycznem
jest że wszystkie na stanowisko
nowe przez mnie stworzone były
z 8 kolegów, a na inne przedmioty
przeszło 100. Obsadzenie więc
akcentuje stanowiskowe ważne
n. p. profesorów nauki i mazurski;
— które jemu najbardziej
niebezpieczne, więc prowadzą
do stanowisko co maszyna
konkurencję, jak długo trwać
może, ile zostało może
nie upadnie, jakoś to się, kiedy
trudni, etc. Tego wszystkiego nauka
zastosowana jest to każdy
szkolnictwie, z tem zastrzeżeniem,
które ~~[illegible]~~ tylko
pracę tego kandydata, w

404

że w gospodarstwie szablon
jest szkodliwy, i dlatego wszystko
bez głowy jest szkodne. —
Zresztą chyba nie większej [illegible]
do doświadczenia niż Ojca obowiązek.
— Posyłam list który do mnie
przyszedł a nie mnie się należał.
O Tadku — jakem go zastał —
mówiła to Mama pewnie! Byłem
trochę zatrwożony z niego. —
— Wasz syn
Jan.

Adres: Halle a. S. Grosse Stein-
strasse 36.

11/7 85 Kraków

otrz 13/7 w Franzensbadzie
posł R 13/7 = 100 zł.

108

Drodzy moi! Właśnie co wróciłem
z promocji, zatem jestem już doktorem.
Dyplom Wam przyślę skoro go tylko
dostanę z drukarni. – Wyjechać chciałbym
we środę, jeśli nie bardzo lać będzie;
podobno most w Szaflarach zerwało.
Był tu wczoraj p. Bogdani, ale na
obiad nie mogłem go prosić, bo Kuchen
się sprzeciwił. Zrozumiał to i – pytał o
nazwisko nowego rządcy – ale już zapomniał
tem. Abraham też tu
był u mnie przedwczoraj i jest;
Pojedziemy zapewne razem – i zaraz
będzie ze mną mieszkał. – i z powrotem
przyjechał we środę wieczór. Stan. dziewczynki
już się uwolniłem wreszcie od drużbostwa, – spał u nas,
zajęty, dopiero rano przy śniadaniu go widziałem.
nim rozmawiałem. Buda przyjechał bryczką
w ogromnym krajem fiakrem

406

na krześle a Michał wdowiec.
— Smok codzień zrana już którędyś biegł na Garncarską ulicę, a wraca niechętnie, choć mnie nader czule wita. Wczoraj okazywano [illegible] i Smok odmówił powrotu, — pozostał do późna u Linki i z nią przestawał nocowanie. Takiej burzy — a taniej chmur i błyskawic takich jak wczoraj, ja nie pamiętam. Chmury wszystkich kolorów, a błyskawice ciche a długie i białe tak że nie olśniewały ale zdawało się że się niebo otwiera. Zdarzało się lat ale zawsze na niczem. Deszcz skończył i burza gdzieś niczem się być musiała. Od kilku dni Rodawa stoi tak wysoko że z fortki widać do wody się wchodzi, i nawet już ogrodu wchodziła. — Kwiatki jeszcze i sto wczoraj; Stanisław (długi) / wydrążył przed a posadził w doniczce, bo spodziewał się jedną że go woda zamknie w domu na zawsze, i że się nie będzie przyjść!

407

dałem mu z tych w przyjdzie do
Łakopanegy; obiecał odnieść mi
paniskom przyjazdy. — Ja sobie wegetuję
jak zwykle; od kiś będę chadzał do
restauracji z Abrahamem; pan Różo-
— Kasparek pytał mnie, czy już
jestem zdrów, — że było u mnie Chodź
bieńka i Baranicka. Tu wszystkie wielkie
i wszystkiem się interesują, co się
obchodzi nie powinno. — Wczoraj przypo-
zbieraliśmy przed burzą, która zupełnie
niespodzianie nadeszła, tylko wczesne
słownie zapewne, przeczuła Lińka,
wołała że jest „słoneczna" i z zupełnie
pogody. Pani Abrahamowa i mąż zupełnie
Stattmüller wyjechali na drzewa, pani
Stattm. sortowała sobie
ja z moją panią wieczerzę, a jest trzeci ja-
zbierali.
— Z Kasparkiem przy szyprawie jedli się
się o § 365 kod. cyw., o którym słuchałem
wywołem że jest zmieniony, ja utrzy-
5 ust. zasady. z 21/12 67 Nr. 142 dz. u. p. ustępstwem
ojca z jakim pomocnikiem. Jeśli Pan
pewnie go w opinia zapytać. się zna,
Stattm. pochodzenie polegają na słowach Reichs...
„in den Fällen .... welche das Gesetz bestimmt." —

Dyplom kazałem sobie zrobić z kutasem za 1½ złr. w. a., bo jak już dyplom to z kutasem! Wszystko to, t. j. egzaminy, promocya i wszystkich pedelów, dyplom i książki kosztowało mnie 135 złr. — Teraz się każę wyprawić i oszklić. —

Obraz Olszewski; już idzie do Berlina jako… Wiedeń nam się nie podoba i zostanę skończyć się w Krakow.

W „Reformie" byłem i zabawiłem „pół cenne"; z pismami wszystkiemi. —

— Teraz odebrałem list od Jamnerskiego każe mi widocznie bilet który przesłał do Ojca, do Franzensbadu; co się już stało niemiało. Tam pomnik i może zemrzeć. —

Ręce Mamie całuję, wraz z moją Panią. Abrahamowi, p. Bogdanowi, p. Stanisławowi … Kazało się kłaniać!

Wasz syn
Jan.

409

109

30/9 85 Lwów!

przygotowania i zaproszenia na ślub

Droga Mamusiu!

Pisałem właśnie do p. Wandy, której [?] żeby stawiła się na wesele. — Byłem u p. Rylskiej a jutro będę w [illegible]. — Czy Mamusia odebrała kartkę z Przemyśla? Pisałem żeby zamówić 30 szpilek u Glixellego z datą i literami, a Kaliszowi żeby polecić, jeśli się da, na szpilki dać płytkę z ciemnego marmuru. — Z Panną Rylską jutro będę konfesował [?], wieczorem z [illegible]. Myślałem że dam się [illegible] [illegible]. — Właśnie zapomniałem włożyć do mantelsaka kapturka od płaszcza gumowego.

przez co bardzo [illegible] z Brzeżan. Proszę nie zapomnieć w pace go przysłać. —

Na razie przypominam 1) o zamówieniu szpilek, 2) o kalosze (jak wyjdą), 3) o rozesłaniu kartek, które już gotowe miały być; wreszcie [illegible], jak nie [illegible] z mnie na [illegible].

Najdroższym ucałowania rączek je proszę, przy tych okazjach Mamusia sobie przypomni.

— Wszystkim dzieciuszkom.

— Pani jenerałowej Pawlikowskiej.

— Dyr. Lubomęskiemu, prof. Rylskiemu i innym Ojcom zacnym z Dublan (Dublany p. Lwów)

— Wolskiemu, (Jan Dr. Stella-) Sawicki (Lwów ul. Kurnicka L. 13.), pr. dr. Ludwik Kuhata (Lwów ul. Zygmuntowska L. 13.), (prof. dr. Tadeusz) Wojcie[illegible], Rowski (Lwów ul. Zielona L. 19), Dyr. Henr. Strzelecki (Lwów szkoła leśna), prof. Wład. Tyniecki (Lwów ul. Słowa L. 3.), Zenon Nowosielecki (w Kniażycach p. Przemyśl), Dzikowski, Władysław Łoś („~~[illegible]~~" zarządca szpitala w Starem Mieście przy Podhajcach"), (hr. Władysław) Kozibrodzki (w Chłopicach p. Jarosław), hr. Miecz. Rey (p. Przecław), prof. Łukasiewicz, Karol Langie, Tadeusz Langie, Dr. Tadeusz Rutowski (Lwów ul. Krasickich 17),

411

Tadeusz Wasilewski. Sieńków p. Radomyśl

pani Skupiewska, (ul. Gołębia, dom Motty) p. Dąbska (Plac św. Marka, Toloczków) ~~Zielk~~ „~~Kowy~~", Tetmajerowa („na Pędzichowie"), prof. Stroszewski (Ładowskich), prof. dr. Rostafiński, prof. dr. Sokołowski Maryan (Kraków, Wielopole N. 86), ~~[illegible]~~ prof. dr. Sokołowski August (nic nie wiem, że ktoś także wszystko ze strony p. Abrahamowicza [illegible] [illegible]), prof. dr. Teofil Ziemba („przy ulicy Kopernika w domu własnym"), prof. dr. Leon Kulczyński (ul. Kopernika, w domu p. Szyjatki, „przy kupcu"), Estreicherowie, Franciszek Kasparek (w Rynku dom Helclowej), prof. dr. Dargun (ul. Lubicz dom Grodecka), prof. dr. Lukas, Tejchmanowie, pani Paszkowska (ul. Floryańska), Jarosławowie, Paszkowscy (p. Trembowla), prof. Ludwik Gumplowicz (w Gracu) (Graz. Schiessstättgasse N. 29. [illegible] N. 7.), dr. Oswald Balzer („docent uniwersyt. we Lwowie"), prof. dr. Rozner (Rynek), —

HA2l

Dr. Buzek (lekarz miejski), Dr. Ferdynand Węgiel (ul. Grodzka), Aniela ~~Bochenńska~~ (ul. Starowiślna), Marysia Kowalska w Radziszowie, Bernard Wężyk w Skawinie,
× ksiądz kan. Stolarczyk, ksiądz Michna, p. Zakopane księża z Medyki etc., —
prof. dr. Zierich (ul. Floryańska), prof. dr. Tytus Chałubiński, pr. dr. Baranowski, Warszawa p. Piotrowska (gdzie mieszka ulica Miodowa w Warszawie), Bobrowscy, Sądeccy w Myślenicach, Lesserowie (?), p. Zeneida Chodźko, Glixelli (z Brodek [?]), Bujarski (zegarmistrz), Maurizio, Tad. Romanowicz, Dr. Teofil Mateusiński, sędzia powiatowy w Rozwadowie, c. k. A. Szyjewski (zarządca drukarni Związkowej w Krakowie, ul. św. Jana 13),
× Ignacy Gralewski, prof.
× Aleksander Jabłoński (plac na Groblach), dr. Szepański [?], p. Mościcka w Szomli

413 30/9 885

1 prof. dr. Pareński, × prof. dr. Kostrzewski,
× ksiądz St. Nowiński (w gymn. św.
Anny), × prof. Winiarski (w szkole
realnej w Krakowie), 1 Kazimierz hr.
Wodzicki, (x. Romanowa) Czartoryska, Otto Hausner 2.
Wien im Abgeordn. H. Reichsrath

3. Czesław Trzecieski p. Olejów w Zdakowie pow. Mielec p. Gawłuszowice, 4 Seweryn Maciejowski w Braciejowej p. Dembica, 5. Karol
Brzozowski (hotel krakowski we Lwowie),
~~Dr. Mścisław Godlewski~~ (Warszawa, -),
6. Dr. Alexander Świętochowski (Warszawa,
red. „Prawdy") ul. Zielna N. 7 a., 7 Wincenty Sänger (w Warszawie,
Tow. Muzycznem), 8 Juliusz Kossak Kraków. Koło lit.-art. w Rynku,
9. Jan Gall (Towar. muzyczne we Lwowie),
10 Dr. Bold. Lutostański, 11 pani Konopnicka,
12 Klem. Olszyński Kraków. ul. Garbarska N., 13 prof. dr. Józef Majer, pani
Akad. Sztuk - ul. Wolna), × Chojeccy (przez
14 Józ. Janczewski Sienna p. Gródek nad Dunajcem, Antoni Pilachecki (ul. Ordyn.
regr.), dr. Alexander Makowski (Orla
Ossolińska w Król. Polskiem), Żółtowski
Wład. Krasnopolski w Łaźcu p. Jazłowiec, 15 Sewer Ostaszewski p. Kołomyja,
16 Leopold Świerz (w gymn. św. Anny), prof.
17 Alfred. Borkowski,

Dr. Koźmiński [illegible] w Tarnopolu,

1. Radca Smolarski (Kraków ul. Mikołajska),

2 prof. Dr. Karliński (ogród botaniczny),

prof. Dr. Sternberg (Lwów Zakł. Ossolińskich), ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~, 3 Jan Zacharyasiewicz, p. Radymno, 4 Wacław Oborski w Hussowie p. Łańcut

5 Ordęga, 6 Jendl (notaryusz w Lisku), Alexander Jabłonowski, 7 Wiktor Wolski Zakopane,

8 dr. Ludwikowi Wolsey adwokat in Wien, Szczepanowsky Słoboda Rungurska p.,

Dr. Ziembicki ~~[illegible]~~, 9 Dr. Julian Ochorowicz Paris Rue des écoles No 7.

Książę Łans, ks. Lewandowski,

10 Joz. Bogdani p. Wadowice, 11 Michałowski Ludwik Kraków,

12 Bełdkowski Kraków ul. Karmelicka N. 52., 13 Batucki Kraków ul. Floryańska N. 39. — —

Ale dajmy przesłać 100, a szkoda tyle kartek, — porozumiej się wedle tego listu obu[illegible]! —

Dobranoc. Pozdrowienie wszystkim.

Wasz syn Jan.

14 Siedlecki

dr. Jul. Ochorowicz Paris. Rue des écoles N° 7.

15 dr. August Starzewski. Wien. Abgeordneten Haus im Reichsrath

16 Cyprinitka

17 Wolańska

18 Teodozya Prokopowiczowa

19 Władysław Paschowski. Lwów. ul. Kurkowa L. 9.

20 Dr. Maurycy Kabatek. Lwów. ul. Skarbkowska dom własny

415

1/10 85 Lwów. (110)

Urządzanie gospodarstwa domowego

Droga Mamusiu!

Odebrałem list od Mamusi, i konferowałem potem z panią Rylską. Poszukiwała mi pomocy w tych wszystkich sprawunkach, — niektóre z tych rzeczy ona ma i da nam, n.p. balia, koszyczek, patelnia etc. Co do jarzyn i owoców, tudzież drzewa, wszystko jest w zakładzie. P. Rylska bezwzględnie dokładnie [illegible] i mnie sam spełnia ze wszelkiemi sprawunkami. To więcej już jak połowa. — Na razie chodzi jednak przedewszystkiem o meble. Wszystko co w mieszkaniu jest, odliczywszy, potrzeba: szaf z szufladami dwóch, dla mnie i p. Wandy, (bo niema żadnej) — kredensu, — krzeseł plecionych do jadalnego pokoju najmniej 3, (bo 3 jest i kanapa) — kanapy, foteliku, krzeseł, stolika do salonu, — szafy lub półek na książki do salonu.

416

— żeby Mamusia się nie dowiedziała czego zapomniałem, przedstawiam tu całe umeblowanie.

Jadalny: 1) Kredens (niema).
2) mały stolik pod zwierciadło (jest),
3) stół (jest),
4) kanapa (jest),
5) krzesła (są 3, i to liche),
6) lampa wisząca (jest).
7) firanki (są)

Salon. 1) Kanapa, (niema)
2) fotelki lub krzesła (niema)
3) stolik przed kanapę okrągły lub inny nie zbyt mały (niema)
4) lustro (jest)
5) małe biureczko z małemi szufladkami półeczkami dla pani na górze (jest)
6) stolik do kart złożony pod ścianą (jest)
7) stoliki dwa małe ozdobne, na których postawi się dane z kwiatkami (są obiecane)
8) szafka lub półki na książki (niema)
9) komoda, lub stolik które mogą stać się brzydkie i ciemne być na nich ale lub serwetka (są). Stolik który dywan nie da się inaczej użyć jak pod ścianą, jest bo jest oddzielnie lakierowany, zakupy mówiła p. Rylska, bo ja go nie widziałem.

gdzie jest w pow. kazane. Albo on albo komoda będą służyć za podstawę do tualety, a drugie z nich będzie funkcyonować ~~[illegible]~~ [illegible]!

10) dywanu (niema a zdało by się).
(11.) dywanek (niema)

Sypialny.

1) Łóżka i szafki (będą z Krakowa);
2) dywaniki (miała Mamusia przysłać);
3) umywalnia (jest);
4) krzesła (podobno są jakieś czarno obite; Rylska przypomina że je musiano wynieść na strych bo ich nie wstawiła dom, ale ja myślę że Rylski ich sam używa, — zatem w domu pewnie są tylko trzy. To ich zawsze niewiele trzeba; i 3 wystarczą.)
5) tualeta (niema, ale jest komoda lub stolik który przykryty może służyć za podstawę do tualety, którą najlepiej niech Mamusia kupi taką jak była moja, z całym przykryciem, podwójną, z tiulu i muśliną. Byle prędko zrobić!)
6) szafy na suknie pani (niema)
7) firanki (są)

Mały pokoik, gdzie będzie moja pracownia.

1) biurko (jest),
2) półki (są),
3) fotel (jest),
4) stolik niski który służy za umywalnię (jest),
5) szafy na suknie (niema).

418

W korytarzu jest szafa na naczynie.

W kuchni są stoły, półka i szafy, zresztą wszystko do kuchni zawieźli ciasta na niedzielę.

— Mamusia niech przyśle toaletę podróżną, dywan do salonu (jeśli jest jaki w domu), nakrycia na stół w salonie, komodę i stolik pod toaletę (może p. Wanda ma jakie z moich zapasów).

— Co do wanny — o to się osobliwie: czy kupić, czy nająć, czy sprowadzić z Medyki? Potrzebuję o tem pogadać osobiście, bo do Medyki pojechałbym po to, ale myślę, a od Pomiechówka z Lublina się nie chcę ruszać, potem ci opakowanie drogo a wszystkie potrzebne udogodnienia tych mebli zaraz potrzebuję. — Wszystkiego jednak sam tędy telegrafowałem (dlatego późno) do Mamusi z tem zapytaniem (skąd) i tak że odpowiedź. Ten czas interesujący z powodu [illegible] opisałem. Do Lublina w [illegible] się sprowadzę. Dałem Ci [illegible] zapomniał [illegible]. Ogrodnik Rylskiego nie widziałem [illegible].

— Widziałem Gallów w restauracji i z nimi obiad. — Myślałem się jeszcze zapytać i potem czy nie potrzeba wanny, bo do jednego [illegible] używają, a i moja pani prawie się kąpie co dzień. [illegible] Tam syn Dan[illegible]

3/10 Lwów. 85 (111)

419

Urządzanie gospodarstwa domu.

Droga Mamusiu! Wczoraj od Ojca miałem telegram a dziś od Musi. O meble dziś się dowiadywałem w [illegible] stolarzy, który ma swój skład. 2 olchowe szafy z nadstawkami, dość eleganckie choć trochę małe, (ale większych nie ma): 34 złr (obie razem): szafka oszklona olchowa: 16, zaś etażerka na książki i rzeczy(?) 10, ale zdaje mi się szafka będzie praktyczniejsza, — stół do salonu(?), który zdaje mi się za mały, ale większego nie ma: 20 złr., — kredens olchowy ładny 40 złr., ale trochę za drogi(?), mniej wysoki i starszej mody, z klapą, sprzedany(?), 22 złr. i taki bym wziął. Krzesła plecione po 2.50. Kanapa i 6 krzesełek obite rypsem lub czem innem 100 złr. To tylko jest potrzebne. Szafa na rzeczy w której Mamusia [illegible] bo jest, ale kredens potrzebny chociażby zamiast(?) szafy na wiktuały i srebra, bo szafa dość(?) brzydka dla [illegible]! O szafce na książki dziś zapomniałem. Co do wyszczególniania(?) Mamusi mebli, zdaje mi się że one praktyczne. Tylko części(?) naprawić(?) razem z [illegible] jeśli nie z jakiemi [illegible] [illegible].

420

A do tego to dosyć wypadnie zapewne tęgo-
nawet sprzedać potem meble, a tyle będzie
kosztować ta operacya w najęciu. Jan
mówi że tu się skończył ten dramat
całkiem prosto gdzie stoi — kasy tylko
stawa. Otóż po ostatku tam meble
można zbyć i będą na także przypadać
Wszelkim do Lublan tak samo Tracha więcej
jak najęte. Pójdę jeszcze dowiedzieć się
raz do Kowarnera, gdzie Jan mówi że
będzie taniej, bo Kabała niedawno
też meble kupował i skarżył się na
drożyć urządzenia domu. Zatem z
Szlakiem pomówię, a w Pomorskim
tam zapewne kupię wszystko i każę
~~przysł~~ opakować a prosiłem z Lublan
zamówię gdzie też w Pomerskiem się
wynieść. — Pisałem już do p. Wandy żeby
do Mamusi zakomunikowała, żeby
rzeczy adresować do Jana, a listy przysyłać
do mnie pod adresem Lwowskim
Gymnasium i t. d. — Byłem raz
u Sł. Dzieduszyckich, którzy będą
jednak bale przyjmować od karnawału.
Młoda Dzieduszycka pewna, i na
kartach przyszłych napisano jej
„Najsympatyczniejsza ze wszystkich
panek polskich". Ta Lwowska

gospoda wygląda na Betsę, który
na przekór składki chleba. —
Równo lat ten dziś p. Mamie zakonu
uskarżać każe się kto nie pozabawem.
Ręce Mamie całuję, a Ojca uprzejmie błagam wszystkich
najserdeczniej ściskam w Dysinę, — maleństwo w
paznokci.

Wasz syn

Jan.

24 List. Kraków

Drogi Ojcze!

Dopiero co odjechała Wujenka, a przyszli państwo Lewiccy. Jest godzina 6 ta, mamy iść do teatru. Grają jakąś nową sztukę, „Dyliżans .... paryski(?)". Zastępuję więc tymczasem Mamę. – Tak wprawdzie pisać nie potrafię – żeby było tyle – a wszystko takie, że Wy nad tem myślicie, marzycie, nad każdem słówkiem. – U nas – to jest w Uniwersytecie; także odbywa się [illegible]. Jest gratka, którą napisała adres do niego; najwięcej się to Lwowianie; podpisują oni się „w imieniu całej młodzieży" i przeciw temu protestują inni – i jeszcze piszą „protest" który mają ogłosić w Czasie; w razie wysłania pierwszego. Ale już nadeszła Mama... Co do mnie, nie podpisałem żadnego; pierwszy jest bezprawny, – wszystkie mnie oświadczenia dotkną

mentem, - że spotkawszy go podpisanego drugi w najmniej głupi; - powiedziałem im to - po jakimś krzyku, który się pracy zdolni przyznać, i mnie także portret do podpisania (Żuk Skarszewski - sekretarz wydziału: w wydziale większość przeciwna odezwie); do czytelni w tych czasach nie chodzę, bo nie mam tak dalece przyzwoitych odczytów etc. nie będę, bo to - ze strony pierwszorzędnych - jest przez większość wyl., t.j. zlot poklaskujących niezbytnie wszystkie; - bez szansy najmniej - produkowania się nie chcę - i kompromitacji, a tej nie mam - wobec takiego stanu rzeczy ze strony niektórych Mikołajewskich!.

Mój Bobusieczku serdeczny - kochany!
Poszli sobie przecie; - za pięć minut pół do Tej - już byłam w strachu - że siedzieć będą aż do siódmej - zebrałam się na odwagę, i powiedziałam im po prostu, gdy się spytali, czy przed teatrem nie mam jakiego zajęcia! że muszę jeszcze przedtem napisać do mego męża - a więc poszli sobie.

Taluncię dziś w nocy bardzo ząbek bo-
lał - ale teraz przez dzień nie bolał. Pau-
lina była od 1ej do 6ej - na obiedzie i ka-
wie - na herbacie będą u pani Jastrzębskiej.
Fryderowie byli od w pół do 4ej do 5ej.
Niby dobrze się bawiłam - ale zmęczona
jestem, w teatrze może odpocznę, bo sobie
będę cicho siedzieć - nikt do mnie, ani ja
do nikogo mówić nie będę. Ci, co wczoraj
byli na tej sztuce - Tadzia i Władzia T. Kole-
dzy - utrzymują, że bardzo zajmujące i przy-
zwoite - ja małą mam nadzieję - ale Tadzio
miał ochotę widziałam - idziemy więc.
Kasiunia dziś była wesoła - z wiązania
bardzo uszczęśliwiona. Odemnie dostała
dwie chusteczki batystowe oszyte aplika-
cją brukselską - z których jedną Basi odda-
ła; panienki lubią mieć ładne chusteczki

bardzo - bardzo, - Pataigam. Twoja sercem całem Talusieńka.

426

do wyrzucania w marszu, podczas karna-
wału — a mało która, będzie mieć tak ładne.
Jaś dał jej medalionik z granatkami do któ-
rego ja już za stara Babusiu; uszczęśliwiona
z niego dziewczyna — bo ma broszkę od matki
całkiem podobną — jakby garnitur. — Tadzio
dał jej pozostały w Musi rzeczach flako-
nik kieszonkowy czarny z kwiatami nań
emaliowanemi czy malowanemi. — Zosia
żeby niebyło zazdrości — dostała jakąś za-
bawkę zabłąkaną z dawniejszych czasów
u chłopców i chusteczkę na szyję różową
za młoda dla mnie — a wreszcie różowego
koloru — nigdy niebyłam wielką przy-
jaciółką. — Zosia mizerna dziś była —
bo ją rano ząb bolał i nóżka ją boli
tak że trochę kuleje — bo sobie coś zrobi-
ła w parnakiée. — Za liścik pałaszem, ku-
zi daję — ale proszę jutro być mocniejszym
będzie — bo tu dziś śliczna pogoda. — Przedwczora-
wie mieli list od Alese Dz — w którym prze-
że zdrów i Jabłonowska pisze że mu dano

lepiej! — Za 10 minut 9 ma. Bursi — pałaszowanie — całuję Babuszczka cału-
sienkiego — proszę o płakanie, a na pożegnanie przyznaję się, że bardzo Pana kocham